

TEMAT NUMERU

*Życie jako dar Boga*  
str. 16

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Chrystus drogą „Civitas  
Christiana”*  
str. 4

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Akt Przyjęcia Chrystusa  
za Króla i Pana*  
str. 37

OPINIE

*Przedsiębiorczość...  
w nowoczesnej Polsce*  
str. 40



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 12 (43) GRUDZIEŃ 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

## ŻYCIE JEST DAREM





## Emmanuel – Bóg z nami!

Z okazji zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku 2017 życzymy radości i pokoju, które przynosi nam Zbawiciel, Jezus Chrystus – ogołocony z niebieskiej chwały, pragnący wejść w naszą codzienność i być pośród nas, Emmanuel – Bóg z nami (Mt 1,21-23).

Niech czas Adwentu przygotuje nasze wnętrza do kontemplacji Słowa, które dla nas stało się Ciałem (J 1,14). Odkryjmy tę Tajemnicę na nowo w naszym życiu. Rozbudźmy w sobie i w innych chrześcijańską nadzieję, która nie zawodzi i daje moc nad wszelkim zniechęceniem, by z odnowionym entuzjazmem podjąć zadanie niesienia Dobrej Nowiny w nasze życie rodzinne, społeczne, zawodowe, jakie podejmujemy dla dobra Kościoła Świętego i Ojczyzny.

Wszystkim Członkom, Pracownikom Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz Grupy INCO S.A., Przyjaciółom, Dobrodziejom oraz Klientom życzymy spokojnego i dobrego czasu Świąt Bożego Narodzenia!



**Tomasz Nakielski**

Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



**Sławomir Józefiak**

Wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”  
Prezes Zarządu Grupy INCO S.A.



**POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU –  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ**



**OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE**



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczyński  
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek  
staniaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA  
awers: stock.chroma.pl/Klanneke  
rewers: Marta Gatuszkiewicz

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.



**Marcin Kluczyński**

## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

trwający w Kościele czas Adwentu, mający przygotować wiernych na Boże Narodzenie, wprowadza nas w Tajemnicę Wcielenia i rozbudza tęsknotę w oczekiwaniu na przyjście Jezusa Chrystusa. Bóg nie objawia nam jednak swojego Syna tak, jak wyobrażamy sobie Króla królów i Pana panów, pełnego chwały i potęgi, lecz stawia przed ludzkością naznaczoną przez grzech małe, bezbronne Dziecię. I tak objawia się nam „Pan niebiosów obnażony, wzgardzony – okryty chwałą, śmiertelny król nad wiekami (...) żłób Mu za kolebkę dano” – jak głosi jedna z najpiękniejszych polskich kolęd. A więc staje przed nami Mesjasz, lecz w pieluszkach.

Zważywszy, że w Bożym planie Zbawienia nie ma przypadków, ilekroć jest nam dane przeżywać okres Bożego Narodzenia, tylekroć na nowo starajmy się odkrywać głębię tych wydarzeń. Jedną z takich refleksji może być właśnie sposób, w jaki Syn Boży przyszedł na świat, zrodzony z kobiecego łona, od niemowlęcia wzrastający pośród ludzi, jeden z nas, oprócz grzechu. Czy za pośrednictwem tego obrazu Bóg nie chce powiedzieć nam czegoś o człowieczeństwie, o tym, że życie jest darem, że dziecko jest darem, skoro właśnie tak, a nie inaczej On dał nam swojego umiłowanego Syna? Warto się nad tym zastanowić, szczególnie w kontekście przetaczających się ostatnio w naszym kraju i w Europie sporów wokół ochrony życia. Na wstępie napisałem, że Adwent rozbudza w nas tęsknotę w oczekiwaniu na Jezusa. Jednak wiemy dobrze, że nie w każdym. Tak jak, niestety, nie w każdym wieść o poczęciu własnego dziecka wywołuje uczucie radości i zarazem owej tęsknoty towarzyszącej wyczekiwaniu na narodziny. Zwłaszcza dziecka chorego. Tuż przed zamknięciem tego wydania zmroziła mnie decyzja francuskich władz o zakazie publikacji uśmiechniętych twarzy dzieci chorych na zespół Downa! Tamtejsi urzędnicy uznali, że spot ukazujący radosne twarze dzieci z tą chorobą i ich rodziców, dla których te pociechy są prawdziwym darem, „narusza spokój sumienia kobiet, które legalnie dokonały innych osobistych wyborów” – mówiąc wprost: z powodów eugenicznych zabiły swoje dzieci przed narodzeniem. Rok Miłosierdzia dobiegł końca, przed nami Boże Narodzenie, ale poruszeni tym obrazem winniśmy nadal wołać, także nad symbolicznym żłóbkiem z figurką Maleńkiego: *Miej miłosierdzie dla nas i całego świata!*

W niniejszym wydaniu naszego miesięcznika ukazujemy życie jako dar w perspektywie Adwentu i Bożego Narodzenia. Zachęcam do pochylecia się nad tekstem dr Anny Kuśmirek, która tę prawdę odkrywa już na kartach Starego i Nowego Testamentu. Życie jako dar jawi się też w artykule red. Alicji Dołowskiej. O odrzuceniu wszelkich kompromisów i dwuznaczności w toczącej się walce o życie apeluje Joanna Szatała. W podobnym tonie utrzymuje się wywiad, który red. Anna Staniaszek przeprowadziła z Marianem Piłką, wiceprezesem Prawicy RP. Agnieszka Zalewska natomiast szczególny dar Boży upatruje w okresie młodości. W swoim tekście do młodych autorka przekonuje, że dla każdego Bóg przygotował specjalny dar – plan na drodze do bycia szczęśliwym. Zanim damy się uwieść strategom marketingu, koniecznie zajrzyjmy do artykułu Renaty Czaj *Zróbmy Mu miejsce*, by między sklepowymi regałami nie zgubić sensu tych świąt.

Naszym Czytelnikom, Autorom i Współpracownikom, Koleżankom i Kolegom z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” życzę w imieniu własnym i Redakcji niezapomnianej atmosfery przy świątecznych stołach, niech centrum naszych myśli i spotkań w tym czasie będzie Chrystus, a Jego Łaska rozlewa się w nas – i przez nas – w całym nadchodzącym Roku Pańskim 2017!

Życzę dobrej lektury.

## SPIS TREŚCI

### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *Chrystus drogą „Civitas Christiana”* / 4

Andrzej Frahn *Drogi do niepodległości* / 6

Renata Czaja *Praca zadana przez papieża Franciszka* / 7

Dr Michał Kosche *Alternatywna wizja rodziny* / 8

Janina Skotnicka *Chrześcijańskie tradycje w Polsce* / 9

Mateusz Zbróg *W 1050. rocznicę Chrztu Polski* / 10

Tomasz Filipowicz *Odkrywanie korzeni* / 12

*Stowarzyszenie w obiektywie* / 14

### TEMAT NUMERU: ŻYCIE JEST DAREM

Anna Kuśmirek *Życie jako dar Boga* / 16

Renata Czaja *Znajdźmy Mu miejsce* / 18

Alicja Dołowska *Tylko miłość* / 20

Joanna Szatała *Aby wygrać wojnę, trzeba poznać strategię wroga* / 22

Z Marianem Piłką rozmawia Anna Staniaszek / 24

Beata Sęczyk *Życie jest święte...* / 26

Agnieszka Zalewska *Boży plan życia* / 28

### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Anna Staniaszek *Gdzie chrzest, tam nadzieja* / 29

Z Krystyną Szajer, osobistą sekretarką prymasa Stefana Wyszyńskiego, rozmawia Ewa Czumakow / 30

Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 32

Włodzimierz J. Chrzanowski *Człowiek na Chrystusową miarę* / 34

Szymon Szczęsny *Mały Brat Jezusa* / 36

Ewa i Tomasz Kamiński *Akt Przyjścia Chrystusa za Króla i Pana* / 37

Ks. Józef Grzywaczewski *Świt słowiańskiego jutra* / 38

### OPINIE

Joanna Szubstarska *Przedsiębiorczość, kreatywność, innowacyjność w nowoczesnej Polsce* / 40

Mikołaj Golema *Marsch für das Leben* / 41

### ROZMAITOŚCI

Aleksandra Kołodziej *Polskie ślady w Skokloster* / 43

Krzysztof Dziduch *Zwycięski strateg* / 45

Joanna Olbert *Wielkie rody: Zachować dziedzictwo* / 46

*Książki, filmy, aplikacje* / 47

*Porady pani domu* / 47

# CHRYSTUS DROGĄ „CIVITAS CHRISTIANA”



O roli kapłanów w formowaniu świeckich katolików mówił 14 listopada w Porszewicach biskup Andrzej Czaja, który spotkał się z asystentami kościelnymi Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w ramach ich dorocznego ogólnopolskiego zjazdu.

**D**wudniowe spotkanie rozpoczęło się Koronką do Bożego Miłosierdzia, potem ordynariusz opolski bp Andrzej Czaja przewodniczył Mszy św., podczas której wygłosił homilię do kapłanów związanych z „Civitas Christiana” oraz przybyłych władz i przedstawicieli wielu oddziałów okręgowych Stowarzyszenia. Hierarcha odniósł się m.in. do owoców przeżywanego w tym roku Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski i Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia. Biskup Czaja zauważył jednak, że jako naród mamy obecnie pewien problem, zarówno z pojęciem i okazywaniem miłosierdzia, jak i z samą tożsamością chrześcijańską. – Bywa, że naszą tożsamość dobrowolnie oddajemy, nieraz sprzedajemy wartości chrześcijańskie, na których nasza kultura została zbudowana – mówił. Wielką szansę kaznodzieja upatruje w uroczystym Akcie Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana, akcie, który – jego zdaniem – stanowi duchowe odnowienie chrześcijańskiego przymierza naszego narodu z Bogiem. Hierarcha apelował, by dobiegający końca rok podwójnego jubileuszu nie pozostał tylko w annałach. – Wszystko zależy od tego, na ile przystąpimy do tego aktu w stanie łaski uświęcającej, pojednani z Bogiem i ludźmi oraz czy następnie ten akt rzeczywiście podejmiemy, czyli zawierzymy Chrystusowi swoje życie osobiste, rodzinne i społeczne – mówił biskup.

Również podczas spotkania po Mszy św. bp Andrzej Czaja przekonywał, że fundamentem życia chrześcijańskiego, w tym także centrum działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, powinien być Jezus Chrystus. – Program Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest solidnie opracowany, jasny i klarowny, zaś społeczne uznanie Chrystusa za Króla to przecież sedno katolickiej nauki społecznej – zauważył biskup i zaznaczył, że to nie wspólnota sama w sobie, lecz właśnie Chrystus przyciąga ludzi. Zdaniem księdza biskupa mocny akcent w pracy formacyjnej Stowarzyszenia powinno się dziś położyć na krzewienie prawa Bożego w społeczeństwie. – Dziś niestety etyka przegrywa z prawem stanowionym. To pokazuje także, dlaczego system demokratyczny w Europie się chwieje – zauważył bp Czaja.

W poszukiwaniu drogowskazów dla budowania „Civitas Christiana” hierarcha wskazał na aktualne nauczanie Kościoła, wyrażone m.in. w drugiej encyklice Ojca Świętego Franciszka *Laudato si'* i w posynodalnej adhortacji apostołskiej *Amoris laetitia*. Biskup Czaja odwołał się też do listu apostołskiego papieża Jana Pawła II *Novo Millennio in eunte*, wydanego na zakończenie Roku Jubileuszowego 2000. W dokumencie papież zachęcał do kontemplacji Oblicza Chrystusa i wskazywał największe wyzwania stojące przed Kościołem

**Marcin Kluczyński**



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

w trzecim tysiącleciu, m.in. wierność Ewangelii, osobistą świętość katolików świeckich, wychowanie do wiary w rodzinie i ekologię. Biskup wskazał na ważną rolę księży w realizacji programu formacyjnego stowarzyszenia wiernych świeckich i zachęcił do realizowania konkretnych form duszpasterstwa angażującego, np. poprzez elementy warsztatowe i dyskusyjne, rzadziej odczyty referatów. Zasady katolickiej nauki społecznej – zdaniem bp. Czaja – powinny być przybliżane członkom „Civitas Christiana” także w wymiarze diagnozowania bieżącej sytuacji społecznej w perspektywie kryteriów tej doktryny. – Trzeba także, by asystent angażował się wciąż na rzecz rozwoju eklesjalnego członków organizacji i budził w nich zmysł Kościoła – zachęcał bp Andrzej Czaja. Dyskusję na temat roli kapłana w formowaniu świeckich moderował ks. prof. dr hab. Jerzy Lewandowski, krajowy asystent Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

W drugim dniu krajowego spotkania księża asystentów omówiono bieżą-

ce sprawy Stowarzyszenia. Informację o decyzjach ostatniego Walnego Zebrania przekazał przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski. Odwołując się do wyznaczonej w czerwcu br. nowej formuły misji organizacji, którą jest przygotowywanie katolików świeckich do realizacji posłannictwa Kościoła w łączności z jego Pasterzami poprzez działania formacyjno-edukacyjne, przewodniczący podkreślił, że to wyzwanie jest możliwe do podjęcia wyłącznie przy zaangażowaniu kapłanów związanych z poszczególnymi oddziałami, których chciałby zaprosić również do wspólnego pochylenia się nad kompleksowym programem formacji w wymiarze ogólnopolskim. – Jesteście gwarantami naszej misji i tego, że to, co robimy, nie sprowadza się do jakiegoś aktywizmu społecznego, ale jest głoszaniem Chrystusa – mówił przewodniczący Nakielski w słowie skierowanym do kapłanów.

Zadania programowe Stowarzyszenia na lata 2016–2020 omówił wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Romuald Gumienniak. Zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania z 11 czerwca 2016 r. organizacja będzie podejmowała stałą formację rozumianą jako integralne ujęcie wymiarów: intelektualnego, społecznego, wspólnotowego i patriotycznego. Po drugie, podejmowane będą inicjatywy inspirowane nauczaniem społecznym Kościoła z uwzględnieniem programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce. Wiceprzewodniczący Gumienniak podkreślił fakt odstąpienia od dotychczas wyznaczonych wewnętrznie przez Stowarzyszenie haseł programowych na rzecz realizacji kierunków wyznaczanych przez Episkopat Polski, który w tym roku realizuje wezwanie *Idźcie i głoscie*. – Chcemy w ramach naszej pracy formacyjnej i narzędzi, którymi dysponujemy,



Fot. Marcin Kluczyński

podejmować program duszpasterski Kościoła w Polsce, m.in. poprzez aplikowanie katolickiej nauki społecznej w życie publiczne – mówił Gumienniak. Wiceprzewodniczący wskazał na jedną z form realizacji tego zadania, jakim byłyby Ośrodki Katolickiej Myśli Społecznej, powoływane w poszczególnych oddziałach. Jesienią przyszłego roku Stowarzyszenie planuje również realizację dużego przedsięwzięcia związanego z namysłem nad społeczną doktryną Kościoła, pod szyldem Święta Katolickiej Nauki Społecznej. Jednocześnie Romuald Gumienniak zauważył potrzebę systematycznego rozwoju duchowego członków Stowarzyszenia w ramach Katechizmu Kościoła Katolickiego i formacji biblijnej, w czym upatruje nieocenioną rolę księży asystentów. Kolejnym zadaniem Stowarzyszenia na najbliższe cztery lata jest podejmowanie przedsięwzięć formacyjno-edukacyjnych w wymiarze patriotycznym, kształtujących przyszłość naszej Ojczyzny.

Informację o kondycji organizacji i planowanych inwestycjach przedstawił prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Maciej Szepietowski. W najbliższym czasie planowane jest przeniesienie siedziby centrali Stowarzyszenia

w Warszawie na ul. Wspólną 25. Lokalizację zmieni także warszawski oddział „Civitas Christiana” i redakcja Miesięcznika „Civitas Christiana”, których adresem od nowego roku będzie ul. Nowogrodzka 12 – poinformował prezes Szepietowski.

Sekretarz generalny Zbigniew Połniewicz przedstawił zmiany w treści dokumentu Statutu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, zatwierdzone przez Krajowy Rejestr Sądowy i Konferencję Episkopatu Polski. Dokument dostosowano pod względem prawnym do nowelizacji ustawy Prawo o stowarzyszeniach, która nastąpiła 20 maja 2016 r. Dokonano także kilku korekt istotnych dla usprawnienia formalnego funkcjonowania organizacji. Zmiany dotyczą też m.in. sposobów reprezentacji Stowarzyszenia czy regulacji ważnych z punktu widzenia działalności w terenie, jak choćby określających minimalną liczbę członków niezbędnych do powołania oddziału, której wymóg obniżono z 20 do 15 osób. W nowym Statucie nie ma już również zapisu o Zespołach Formacyjno-Zadaniowych, które dotychczasowy dokument określał jako podstawowe jednostki organizacyjne Stowarzyszenia.

Za przybycie i duszpasterską troską podziękował księżom asystentom Tomasz Nakielski, który podkreślił wagę łączności w działaniach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Kościołem, wskazując na potrzebę wzajemnego uzupełniania laikatu i duchowieństwa w zadaniu ewangelizacji życia społecznego w naszej Ojczyźnie.





**Andrzej  
Frahn**

Sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

Z okazji obchodów Święta Niepodległości Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie zorganizował 9 listopada 2016 r. wykład prof. Mieczysława Ryby (KUL) pt. *Polskie drogi do niepodległości*. Spotkanie adresowane do członków Stowarzyszenia i mieszkańców miasta odbyło się w Centrum Edukacyjnym IPN Przystanek Historia im. Janusza Kurtyki.

Profesor uważa, że traktowanie obecnej niepodległości jako sytuacji oczywistej wynika z braku wiedzy historycznej. Na niepodległość składają się własne państwo i kultura, podmiotowość gospodarcza, podmiotowość instytucjonalna oraz świadomość zagrożeń i umiejętność podejmowania dobrze pomyślanych działań. Niepodległości nie buduje się jednym wybuchem emocji, lecz jest ona owocem wielu trwających w czasie działań. Tymczasem w pamięci zbiorowej przetrwały obrazy odwołujące się do emocji, a zapomniany został cały dorobek naszej tradycji politycznej i wiedza o prowadzonej przez lata pracy organicznej inspirowanej myślą Romana Dmowskiego; o Polskę walczone we wszystkich aspektach życia społecznego: w gospodarce (własność), bankowości, kształtując świadomość społeczną i wiedzę o zagrożeniach, przewyciężając klótnie i spory, tworząc organizacje militarne.

W czasie trwania zaborów nie do przecenienia była rola Kościoła przyczyniającego się do przeżywania wspólnie podzielanej polskości. Kościół kształtował czynnik moralny. Pragnienie niepodległości potrafiło połączyć z pracą od podstaw podejmowaną dla innych oraz gotowością do wyrzeczeń i rezygnowania z własnych interesów.

W sytuacji powszechnej biedy i zniszczeń wojennych posłuch zyskiwała chęta rewolucyjna w Niemczech i w Rosji. W Polsce Kościół uświadamiał wiernych, że bolszewizm jest wojującym ateizmem, co było nie do przyjęcia dla społeczeństwa katolickiego. Do ukierunkowania stronnictw lewicowych na niepodległość przyczynił się J. Piłsudski. W ten sposób, w przeciwieństwie



Fot. Andrzej Frahn

## DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

W czasie trwania zaborów nie do przecenienia była rola Kościoła przyczyniającego się do przeżywania wspólnie podzielanej polskości. Kościół kształtował czynnik moralny.

do Rosji i Niemiec, ziemie polskie zostały uchronione przed wojną domową, która uniemożliwiłaby prowadzenie działań niepodległościowych.

Na długo przed odzyskaniem niepodległości prowadzono pracę na rzecz jedności ponad podziałami, uświadamiającą i jednoczącą różne warstwy społeczne. Powstały Narodowy Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy, Collegium Secretum w celu obrony prześladowanych przez rosyjskie władze unitów, organizacje młodzieżowe, Liga Narodowa, Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Drużyny Bartoszewice tworzone przez młodzież wiejską z Galicji zasilili formacje wojskowe Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego *Sokół*, a następnie Legiony Wschodnie, gdzie wpływy miała Endecja, w przeciwieństwie do Legionów Zachodnich, gdzie wpływy miał J. Piłsudski i Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W tym czasie umiejętności wojskowe nabywali pułkownicy J. Haller, W. Sikorski, S. Szeptycki, Z. Zieliński, a wielu żołnierzy po rozformowaniu Legionów brało udział w wojnie po stronie zwyciężczych państw.

Jednak nie działania powstańcze prowadzone przeciw państwu zaborczym, a zorganizowanie i świadomość społeczna przyczyniły się bezpośrednio do odzyskania wolnej państwo-

wości. Można powiedzieć, że byliśmy przygotowani na dobry zbieg okoliczności.

Komitet Narodowy Polski w Paryżu powstał w sierpniu 1917 jako efekt porozumienia między politykami Narodowej Demokracji i Stronnictwa Polityki Realnej. Celem tego Komitetu założonego przez Romana Dmowskiego z udziałem Ignacego Paderewskiego była odbudowa państwa polskiego przy pomocy państw Ententy. Prowadzono politykę zagraniczną odradzającą się państwa polskiego i organizowano Armię Polską we Francji (Armia Hallera). Komitet był uznany przez rządy Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i USA za oficjalnego reprezentanta odradzającej się państwowośći Polski.

W styczniu 1919 na podstawie porozumienia politycznego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z Romanem Dmowskim do Komitetu zostali dokooptowani przedstawiciele Naczelnika Państwa. Komitet stał się oficjalnym reprezentantem rządu RP na paryskiej konferencji pokojowej trwającej od 18 stycznia 1919 r. do 21 stycznia 1920 r., w której brały udział państwa zwycięskie. Państwa pokonane w I wojnie światowej (m.in. Niemcy, Austro-Węgry) nie zostały dopuszczone, nie została zaproszona również Rosja Sowiecka, gdyż mocarstwa Ententy nie uznawały rządu bolszewickiego.

Teolog, z zamiłowania katecheta, wiceprzewodnicząca Zarządu i pracownik Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Renata  
Czaja



## PRACA ZADANA PRZEZ PAPIEŻA FRANCISZKA

*Świat dzisiejszy chce od was, abyście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, wtedy gdy chcemy pozostawić ślad.*

Papież Franciszek

**B**iorąc sobie do serca słowa papieża Franciszka skierowane do nas Polaków, z wielkim zapałem zabraliśmy się do pracy. W okręgu łódzkim podjęto wiele działań, część z nich to wieloletnie, cieszące się popularnością i uznaniem lokalnych społeczności, inicjatywy, ale nie zabrakło nowych propozycji, które świadczą o rozwoju Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w okręgu.

Tradycyjnie odbyły się Dni Kultury Chrześcijańskiej w Radomsku i Łodzi, Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach oraz Dni Maksymiliana w Zduńskiej Woli. Były one okazją do promocji Stowarzyszenia, zacieśnienia więzi z mieszkańca-

mi oraz rozwoju życia kulturalnego. Wiele emocji i wzruszeń dostarczył odbiorcom koncert Małgorzaty Hutek w Zduńskiej Woli, spektakl *Popiełuszko – apostoł odwagi* w Radomsku czy koncert papieski *Świętość dla każdego* w Skierniewicach.

Kontynuowano także organizowanie we współpracy z lokalnymi parafiami Dnia Papieskiego, tak aby nauczanie papieża Polaka było stale obecne w naszych sercach, inspirowało i skłaniało do działania.

Ciekawą inicjatywą wykazał się oddział w Łodzi, organizując cykl spotkań o świętych: „Bliscy-dalecy, zwyczajni-niezwyčajni, czyli nasze dyskusje o świętych”. Pierwsze spotkanie o św. Antonim z Padwy już za nami, niezwykle świadectwo osobistej relacji ze świętym wokalistki Małgorzaty Hutek poruszyło uczestników spotkania i zachęciło do dzielenia się własnymi świadectwami.

Działając w swoich miejscowościach nie zapominamy, że jesteśmy częścią całej wspólnoty, stąd pomysł

zorganizowania Dnia Skupienia Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi. 22 października grupą niemalże stu osób udaliśmy się do Świnic Warckich, by tam w Roku Miłosierdzia zawierzyć całe Stowarzyszenie pod opiekę Jezusowi Miłosiernemu. Wspólna Eucharystia, słowo wygłoszone przez naszego asystenta ks. prof. Stanisława Skobla, modlitewne czuwanie wprowadziły nas w klimat duchowy tego dnia. Nie zabrakło jednocześnie okazji do wspólnych rozmów i dzielenia się tym, co ważne w życiu naszego Stowarzyszenia. We wrześniu uczestniczyliśmy także w Ogólnopolskiej Pielgrzymce do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Nie sposób opisać wszystkie działania, szczególnie te pozornie małe, mające miejsce w codziennej działalności poszczególnych oddziałów, a wnoszące tak wiele w budowanie Stowarzyszenia. Miejmy nadzieję, że „pracę domową” zadaną przez papieża Franciszka nieustannie odrabiamy, podejmując rozliczne działania, które mają zostawić ślad i pozwalają nam pięknie żyć.



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Dr Michał  
Kosche



# ALTERNATYWNA WIZJA RODZINY

Przeszło 50% badanych pragnie żyć w nieformalnych związkach partnerskich i nie odczuwa potrzeby małżeństwa. Ponad 40% badanych nie widzi niczego złego w związkach tej samej płci – wynika z ankiet przeprowadzonych pośród młodzieży.

**N**a Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, z inicjatywy Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu 9 listopada 2016 r. odbyło się III spotkanie w ramach Opolskiego Klubu Społeczeństwo, poświęcone *Współczesnej wizji rodziny*. Wśród zaproszonych dyskutantów byli: prof. dr hab. Stanisław Stadniczeńko, ks. dr Piotr Sadowski, ks. dr Leonard Makiola oraz państwo Urszula i Piotr Działarscy.

Spotkanie rozpoczęło się przywołanym przez moderatora, dr. Michała Kosche, cytatem z *Listu do Rodzin*, w którym św. Jan Paweł II stwierdził, że „pośród wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą [...] Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem”.

Następnie głos zabrał prof. dr hab. Stanisław Stadniczeńko, który przygotował wykład wprowadzający w dyskusję, zatytułowany *Alternatywna wizja rodziny we współczesnej Europie*. Prelegent poruszył niezwykle bogate spektrum zagadnień i problemów. W swoim wykładzie nieustannie odwoływał się zarówno do badań socjologicznych na temat współczesnej rodziny, jak też do definicji prawnych określających istotę bycia rodziną. Profesor często nawiązywał do najnowszego dokumentu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła na temat rodziny – posynodalnej adhortacji papieża Franciszka *Amoris laetitia*. Prelegent zaznaczył, że w dzisiejszej Europie mianem rodziny określa się związki, które żadną miarą rodziną nie są, a które przez wiele dekad były uważa-

ne bądź za niepełne lub zdeintegrowane, bądź w ogóle nie zasługiwały na określenie terminem „rodzina”. Winę za taki stan rzeczy ponoszą postnowoczesne tendencje, obecne zarówno w filozofii, socjologii, jak i w prawodawstwie. U ich podstaw leży materializm, konsumpcjonizm oraz nihilizm wartości, a także próby zanegowania stałego i niezmiennego fundamentu prawdy na rzecz stwierdzenia, iż każdy człowiek jest kreatorem własnej prawdy. Chrześcijaństwo – jak skonstatował prelegent – winni z całą mocą przeciwstawić się tym tendencjom. Chodzi tu o sprzeciw na płaszczyźnie intelektualnej, prawnej i filozoficznej, lecz także, a może przede wszystkim o sprzeciw wyrażony własnym przykładem. Ostatecznie w czasach tak wielkiego zagubienia istoty człowieczeństwa najskuteczniejszą bronią ludzi wiary pozostaje przykład własnego życia.

Po wykładzie wprowadzającym rozpoczęła się dyskusja. Zainaugurował ją ks. dr Piotr Sadowski, prezentując wyniki ankiet przeprowadzonych pośród młodzieży na temat wizji rodziny. Z badań wyłania się zasadnicza zmiana w postrzeganiu modelu rodziny przez młode pokolenie. Przeszło 50% badanych pragnie żyć w nieformalnych związkach partnerskich i nie odczuwa potrzeby małżeństwa. Ponad 40% badanych nie widzi niczego złego w związkach tej samej płci.

Ks. dr Leonard Makiola podjął kwestię sensowności zawierania ślubu kościelnego. Na podstawie swoich doświadczeń stwierdził, iż większość abiturientów dostrzega wartość małżeństwa sakramentalnego opartego na przymierzu z Bogiem. Ciekawy był głos w dyskusji

Urszuli i Piotr Działarskich z Byczyny, małżeństwa z trzydziestoletnim stażem i rodziców pięciorga dzieci. Małżonkowie podkreślali kluczową rolę modlitwy i dialogu jako budulców szczęścia rodzinnego i małżeńskiego.

Podjęmowana tematyka zainteresowała także gości obecnych na sali. Ks. dr Jerzy Dzierżanowski z Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia, na co dzień przygotowujący narzeczone do sakramentu małżeństwa, podkreślił, że nie wszyscy młodzi są gotowi emocjonalnie do podjęcia tego wyzwania, bowiem małżeństwo wymaga dojrzałości i odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale i dzieci. Dodał, że mimo tych zadań rzadko się zdarza, by para odstąpiła od postanowienia o ślubie. W dyskusji pojawił się także problem sądownictwa i orzecznictwa rodzinnego, które w opinii wielu jest w obecnym kształcie wadliwe i nierzadko bardziej szkodzi aniżeli pomaga.

Podsumowując trzecie spotkanie Opolskiego Klubu Społeczeństwa, warto podkreślić wysoką frekwencję. Obok członków naszego Stowarzyszenia należy odnotować także obecność duchownych zajmujących się duszpasterstwem rodzin, osób życia konsekrowanego, przedstawicieli związków zawodowych, fundacji promujących rodzinę oraz – co cieszy najbardziej – ludzi młodych, którzy stoją przed decyzją o założeniu własnej rodziny. W przyszłym roku planujemy kolejne spotkania w ramach naszego Klubu, na które już teraz serdecznie zapraszamy!





Janina  
Skotnicka

Pracownik Muzeum Narodowego w Kielcach.

# CHRZEŚCJAŃSKIE TRADYCJE W POLSCE

XLIII Konkurs Współczesnej Ludowej Sztuki Religijnej Kielce 2016 został rozstrzygnięty. 8 listopada w Oddziale Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach przedstawiono do oceny prace z zakresu rzeźby w drewnie, malarstwa oraz ceramiki figuralnej. Tematem przewodnim konkursu i wystawy były *Chrześcijańskie tradycje w Polsce*, ogłoszone w Roku Jubileuszowym upamiętniającym 1050. rocznicę Chrztu Polski.

Fot. Lukasz Dzieciot



Najpełniej zaprezentowali swoją twórczość rzeźbiarze. Artystą o bogatym już dorobku jest Grzegorz Król z Końskich, który jak sam wyjaśnia – „stara się być wierny tradycji, ale często pozwala sobie na eksperyment zarówno w sposobie wykonania, jak też interpretacji tematów”. Wśród licznych jego realizacji znalazły się przedstawienia zaczerpnięte z żywotów świętych oraz plastyczne interpretacje scen biblijnych. W grupie prac inspirowanych Biblią powszechnie znane ujęcia ikonograficzne stanowią punkt wyjścia dla twórczej, nieskrępowanej wyobraźni tego artysty, jak w scenie *Odpozynek Świętej Rodziny podczas ucieczki do Egiptu* czy kompozycji *Adam i Ewa*. Bogactwo informacji o charakterze poznawczym zawiera monumentalny krzyż zakomponowany z kilkunastu osobnych scen upamiętniających postaci i wydarzenia ważne dla ugruntowania chrześcijaństwa w Polsce. Lokalnym kolorytem odznacza się płaskorzeźba *Na Gromniczną*. Z otwartych drzwi wiejskiej chaty wychodzi kobieta okryta zapaską świętokrzyską, spiesząca na wieczorne nabożeń-

stwo z gromnicą w rękach.

Interesujące tematyczne i dużą ilość prac przedstawił Zbigniew Łabuda z Kielc. Wyróżnia się *Matka Boska z Kruźlowej*; subtelny wizerunek pięknej Madonny otoczony został owalnym nimbem z siedmioma sylwetkami adorujących Ją aniołków. Wśród pozostałych jego prac dominuje plejada polskich świętych z nieodłącznymi atrybutami. Wysoką ocenę komisji zyskały prace Dionizego Purty z Białegostoku – płaskorzeźbione kompozycje o ciepłym, miękkim modelunku, bogatej dekoracyjności i dużym wkładzie indywidualności artysty. Swobodną narrację scen wzbogacił żywą i wielobarwną polichromią, wypełniając nią każdą wolną przestrzeń. Wyjątkowe walory cechują opowieść o św. Idzim. Do nurtu ludowej sztuki świadomie i konsekwentnie nawiązuje wierny kieleckim konkursom emerytowany lekarz, Jan Domińczyk z Kielc, nagrodzony III nagrodą za kompozycję i malarskość sceny przedstawiającej *Pogrzeb* oraz rzeźbiarskie walory *Pietty*. Andrzej Kozłowski ze Skarżyska Kamiennej wykonał trzy kompozycje rzeźbiarskie dużego formatu; *Gospodarskie powitanie* otrzymało wyróżnienie.

Ludowe malarstwo współczesne przedstawia się znacznie skromniej w porównaniu z rzeźbą. Powojenna twórczość zaliczana do nurtu ludowego jest zjawiskiem nowym i ma cha-

rakter indywidualnej wypowiedzi. Wysoko ocenione zostały prace Damiana Rebelskiego, młodego twórcy z Bydgoszczy, który namalował trzy obrazy ściśle związane z rocznicowymi obchodami chrztu. Forma i klimat przekazu oraz szczerść przeżycia łączą tę twórczość z kręgiem sztuki naukowej.

Bogate zasoby gliny i jej plastyczne walory sprawiły, że rzeźba ceramiczna – do dzisiaj żywotna dziedzina ludowej wytwórczości – w naszym regionie osiągnęła bardzo wysoki poziom artystyczny. Duży i ciekawy wybór prac przedstawił, jak co roku, Elżbieta Klimczak z Obic i Czesław Seweryński z Odrowąża. Najwyżej ocenione zostały rzeźby wykonane przez znanego ceramika, Władysława Berusa z Mroczkowa. Drugą nagrodą regulaminową wyróżniono wszystkie jego prace, zwłaszcza *Ostatnią Wieczerzę* za walory plastyczne – syntetyczne skróty i daleko idące uproszczenia formy. Ekspresją przedstawienia zwraca uwagę także *Pieta*. Ciało Chrystusa w tej kompozycji jest znacznie powiększone w stosunku do sylwetki Matki. Cała uwaga oglądającego, zgodnie z intencją autora, ma być skupiona na martwym cielem i obliczu Zbawiciela. Henryk Rokita z Rędocina z równą łatwością toczy wyroby na kole i zajmuje się lepieniem glinianych figur. Wykonana przez niego kropielniczka (wyróżniona przez komisję) łączy obie te umiejętności. Rzeźbą w glinie zajmuje się najmłodsza z twórczyń, Weronika Skóra, wnuczka Elżbiety Klimczak i prawnuczka Stefana Sowińskiego z Chałupek. Przedstawione przez nią prace zyskały pozytywną opinię Komisji Artystycznej, która zachęca do dalszej pracy oraz pielęgnowania rodzinnych i lokalnych tradycji rękodzielniczych.



Tradycją Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy stały się sesje popularnonaukowe, organizowane pod koniec października. W tym roku spotkaliśmy się już po raz jedenasty, by pochylić się nad wybranymi aspektami katolickiej nauki społecznej. Wybór tegorocznego tematu był naturalny: „W 1050. rocznicę chrztu Polski”. Tym samym oddział świdnicki wpisał się w harmonogram wielu innych zdarzeń rocznicowych.

Jak zawsze spotkanie rozpoczęło się od Mszy św. w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej, współorganizatora sesji. Sprawował ją biskup Ignacy Dec w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, patrona „Civitas Christiana”. Posileni Słowem i Ciałem uczestnicy udali się do auli seminaryjnej, by wysłuchać dwóch części: wykładu wprowadzającego i debaty.

Zgromadzonych powitał rektor WSD, ks. dr Tadeusz Chlipała. Następnie głos zabrał przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego we Wrocławiu Henryk Koch. Przypomniał, że tradycją spotkań świdnickich jest sięganie zwłaszcza do nauczania Jana Pawła II. Miasto to jest miejscem szczególnym – pierwszym na świecie, które przyjęło świętego papieża za patrona. Jednak w rocznicę chrztu sięgamy również do dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia.

Wykład wprowadzający zatytułowany *Naród kroczący ku przyszłości w 1050. rocznicę chrztu Polski* wygłosił ks. inf. prof. dr hab. Józef Pater. Przedstawił przede wszystkim historyczne

tło początków państwa polskiego. Nasze ziemie stopniowo były pod coraz większym wpływem chrześcijańskiego oddziaływania. Odbywało się to za pośrednictwem kupców, podróżników i jeńców wojennych. Widoczna była także działalność uczniów Cyryla i Metodego. Teren ten był polem dla ewangelizacji, bowiem nakaz misyjny Chrystusa obowiązywał także wobec Słowian.

Występowały czynniki ułatwiające, jak i utrudniające szerzenie wiary chrześcijańskiej. Trudnością była bez wątpienia bariera mentalna przed zmianą. Porzucenie dawnej wiary zawsze jest trudne, zwłaszcza gdy było się przekonany o jej prawdziwości. Wraz ze zmianą religii zmienia się spojrzenie na świat, życie i moralność. Nie był to zatem krok prosty. Po drugie dotychczasowi bogowie mieli być zamienieni na jednego Boga. Boga wrogów – Greków i Niemców. To, jak i relacje o narzucaniu wiary w Niego siłą, poważnie utrudniały odbieranie Go jako miłującego. Opór wobec stawała warstwa kapłanów pogańskich, wróżbiarzy i czarowników. Z drugiej strony obecne były zjawiska sprzyja-



**Mateusz Zbróg**

Członek Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, pracownik Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

jące. Kluczowa była decyzja samego władcy. Często dostrzegał on pozareligijne korzyści. Chrześcijaństwo bowiem scalało poddanych i umacniało autorytet księcia. Od teraz jego władza pochodziła od Boga. Kraj chrześcijański był chroniony na arenie międzynarodowej przed zakusami już nawróconych sąsiadów. Książka Pater porównał to do lat 60. XX w., gdy były kolonie od razu po uzyskaniu niepodległości dołączały do ONZ. Nawracanie ułatwiała także atmosfera misterium w związku z obrzędami w nieznanym tutejszej ludności języku łacińskim.

Kraj Mieszka I był zagrożony z niemal wszystkich kierunków. Władca Polan musiał zatem poszukiwać sojuszników. Jako poganin podjął bardzo śmiały krok, który zaważył na dalszej historii. Poprosił o sojusz jedyne go bezpośredniego sąsiada chrześcijańskiego – Czechy. Gwarancją tego alian-



su miało być przyjęcie chrztu i ślub z Dobrawą. Historycy stawiają wiele hipotez, spierają się, ale tak naprawdę jedynie snują domysły. Większość podkreśla, że chrzest był aktem tylko politycznym, dającym ochronę i uzasadnienie ekspansji. Jednak nie wiemy, co naprawdę kierowało księciem. Średniowieczne teksty eksponują rolę małżonki, Dobrawy. Co prawda uznaje się, że żonom i matkom często przypisywano przesadną rolę, ale w tym przypadku raczej jest to prawda. Przyczyn Dobrawa troszczyła się głównie o nawrócenie swego męża i porzucenie błędów pogaństwa. Nie znamy również dokładnego miejsca chrztu. Mógł się dokonać w Poznaniu, na Ostrowie Lednickim lub w Gnieźnie. Nie brakuje narracji, że miejscem mogła być Ratyźbona. Niemal pewne są tylko dwa fakty: data i sposób udzielenia sakramentu. Przyjmuje się dzień 14 kwietnia 966 r. A chrzest dokonywał się przez trzykrotne całkowite zanurzenie w wodzie. Po chwili nastąpiło bierzmowanie. Później Mieszko w czasie uroczystej Mszy św. po raz pierwszy przystąpił do Komunii św. Co warto podkreślić, chrzest nie był jednorazowym wydarzeniem. Od tego momentu praca ewangelizacyjna była jeszcze bardziej potrzebna, ale jej trud stanowił podwalinę państwa polskiego i tego, kim jesteśmy dzisiaj. Teraźniejszością jednak zajęli się uczestnicy debaty.

Wzięli w niej udział: JE bp Ignacy Dec; ks. dr Krzysztof Moszumański, asystent w diecezji świdnickiej; Irene-

usz Zyska, poseł na Sejm RP; ks. infułat Ireneusz Skubiś, honorowy redaktor naczelny Tygodnika „Niedziela”; ks. inf. prof. Józef Pater oraz Piotr Sutowicz, dyrektor Oddziału Okręgowego. Całość moderował ks. prof. Grzegorz Sokołowski z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Debata towaro na temat: *Jaką przyszłość ma naród polski – w świetle współczesnych wyzwań i tysiącletniego dziedzictwa?*

Uczestnicy określili, że naród jest rodziną rodzin, a najważniejszym spoiwem jest jego kultura. Naród żyje z kultury i dla kultury. Jest największym naturalnym zrzeszeniem ludzi. Państwo jest formą służebną. Dziś ma miejsce napór środowisk, które chciałyby wyrzucić krzyż z naszego dziedzictwa. Tymczasem ten prosty w przekazie symbol, z belką pionową skierowaną do Boga i poziomą do bliźnich, jest tym znakiem, pod którym „Polska jest Polską a Polak Polakiem”. W przypadku polskości przestaje on być „tylko” symbolem religijnym. A jeśli rozłożyć ją na czynniki pierwsze i odrzucić chrześcijaństwo jako źródło, to okazuje się, że zostaje bardzo, bardzo niewiele. Europa Zachodnia jest przykładem takiego odrzucenia. W miejsce pustki po wypraszanym Panu Bogu wchodzą nowe, świeckie demony, tworząc dla oświeconych, ateistycznych umysłów nowe gusła, przesady oraz cały kalendarz bezsensownych świąt. Doprowadza to do niechybnie zbliżającej się śmierci cywilizacji. Dziś mamy do czynienia z sytuacją, kiedy Warszawa jest dużo bardziej europejska od Paryża czy Berlina.

Kluczem jest kultura i walka o nią. Przeszłość bowiem, źródła, są bardzo ważne, ale na nic się nie zdadzą, jeśli w sposób twórczy nie będziemy ich

włączać w teraźniejszość i przyszłość poprzez kulturę narodową. Biskup Ignacy zwrócił uwagę na największą na tym polu przeszkodę: poprawność polityczną. Opowiedział także o trzech mitach: demokracji, tolerancji i wolności. Wszystkie te terminy bowiem mogą oznaczać rzeczywistość bardzo pozytywną, jak i skrajnie niebezpieczną, zależnie od tego, jaką wypełnimy je treścią.

Wychwycono także nowe, szalenie niebezpieczne zjawisko. Do tej pory mówiło się o „wierzących i niepraktykujących”. Jeszcze większą tragedią są „praktykujący, ale niewierzący”. Są to ludzie, którzy przystępują do sakramentów, ale gdy przychodzi chwila próby, wypowiadają się, głosują, działają wbrew nauce Kościoła i prawu naturalnemu. Do tej grupy zaliczamy tych, którzy mówią, że swoją wiarę i moralność zostawiają na progu pracy. Tego rodzaju postawy są równocześnie wołaniem o zaangażowanie ludzi wierzących i praktykujących. Przed narodem polskim stoi szereg problemów, by wymienić tylko demograficzny, zachwianej tożsamości i podziałów społecznych. Konieczne jest odpowiedzenie sobie na pytanie: jaka ma być Polska? Jaka jest ta pożądana polskość? Jest to ogromna praca, która będzie jedynie wstępem do jeszcze trudniejszej, żmudnej odbudowy. Ale innej drogi nie ma. Chyba że nie obchodzi nas kolejne tysiąc i więcej lat narodu polskiego. Rzecz to wielka, być może onieśmielająca i zniechęcająca. Jeśli tak, to trzeba zacząć od rzeczy mniejszych, możliwych dla każdego z nas. Trzeba zacząć, dać świadectwo. Jak powiedział w ostatnim zdaniu debaty ks. prof. Pater: co możemy zrobić – zróbmy!





Tomasz  
Filipowicz

Przewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

## ODKRYWANIE KORZENI

*Literatura jest dla mnie tylko człowiekoznawstwem (...), ja właściwie poszukuję tylko tajemnicy człowieka, poszukując tajemnicy swojej.*

Wiesław Myśliwski,  
laureat XXII Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego

Szczególnym dniem w Białymstoku był 7 listopada 2016 r. Właśnie tego dnia w gościnnych salach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego miało miejsce uroczyste wręczenie XXII Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Kapituła nagrody – utworzonej i przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” – na czele której stoi Jego Ekscelencja bp dr hab. Henryk Ciereszko, a członkami są: Dorota Sokołowska, Jolanta Gadek, prof. dr hab. Dariusz Kulesza, prof. dr hab. Jarosław Ławski, ks. dr Dariusz Wojtecki, Jan Leończuk, Romuald Gumienniak i Bogusława Wencław, przyznała ją w tym roku Wiesławowi Myśliwskiemu za „najwyższej próby twórczość powieściową, która odsłania metafizyczny wymiar istnienia człowieka”. I tak jak w poprzednich latach, tłumy gości zebrały się, by uczcić laureata kolejnej edycji nagrody.

Nagroda im. Franciszka Karpińskiego przyznawana jest przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od 1995 r. Jej laureatami zostają osoby, których twórczość wyrasta z nurtu chrześcijańskiego. W poprzednich edycjach uhonorowani zostali m.in.: ks. Jan

Twardowski, Ernest Bryll, prof. Anna Świderkówna, prof. Irena Sławińska, prof. Teresa Kostkiewiczowa, prof. Stefan Sawicki, Jan Leończuk, Waldemar Smaszcz, Wojciech Wencel, prof. Elżbieta Feliksiak, Przemysław Dakowicz. Celem nagrody jest pogłębianie i upowszechnianie, czym w wymiarze chrześcijańskim jest literatura.

Wiesław Myśliwski, laureat XXII Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego – to prozaik, dramaturg, scenarzysta filmowy i redaktor. Urodził się 25 marca 1932 r. w Dwikozach pod Sandomierzem. Jest jedynym autorem dwukrotnie uhonorowanym Nagrodą Nike (za powieści *Widnokrąg* w 1997 r. – pierwszym roku istnienia nagrody i *Traktat o łuskaniu fasoli* w 2007). W swoim dorobku ma poza tym powieści: *Nagi sad* (1967), *Pałac* (1970), *Kamień na kamieniu* (1984); dramaty: *Złodziej* (1973), *Klucznik* (1978), *Drzewo* (1988), *Requiem dla gospodyni* (2000). Jego utwory były wystawiane na scenach teatrów, a także w Teatrze Telewizji i Teatrze Polskiego Radia, jak również filmowane (*Przez dziewięć mostów*, *Pałac*, *Klucznik*, *Kamień na kamieniu*). Myśliwski jest laureatem wielu nagród i wyróżnień w kraju i za



Wiesław Myśliwski, autor powieści tłumaczonych na wiele języków świata

granica. W 2014 r. *Traktat o łuskaniu fasoli* został uznany za najważniejszą książkę 25-lecia w plebiscycie ogłoszonym przez Program 2 Polskiego Radia. Powieści Myśliwskiego były tłumaczone na wiele języków. *Traktat o łuskaniu fasoli* ukazał się w przekładzie na hiszpański, francuski, niderlandzki, hebrajski, czeski, litewski, włoski i słowacki oraz angielski.

To właśnie przez wzgląd na osobę laureata oraz rangę przyznawanej nagrody na uroczystości pojawili się znamienici goście, m.in.: bp dr hab. Henryk Ciereszko – przewodniczący Kapituły oraz jej pozostali członkowie, przedstawiciele władz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z przewodniczącym Stowarzyszenia Tomaszem Nakielskim na czele, przedstawiciele Zarządu Spółki Grupa INCO S.A., reprezentanci władz miasta, Urzędu Wojewódzkiego i Marszałkowskiego, radni, przedstawiciele świata kultury, nauki





Fot. Archiwum Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku

i biznesu oraz rzesze miłośników twórczości tegorocznego laureata. Uroczystą galę wręczenia nagrody poprowadził Tomasz Filipowicz.

Spotkanie w imieniu gospodarzy, otworzyła dyrektor Książnicy Podlaskiej – Jolanta Gadek. Podkreśliła, jak wielką jest jej radość, że prowadzona przez nią instytucja może być współorganizatorem wydarzenia, które zyskało już zasłużoną rangę nie tylko w naszym regionie, ale także w kraju. Następnie głos zabrał wiceprzewodniczący Stowarzyszenia oraz przewodniczący Oddziału Okręgowego w Białymstoku – Romuald Gumienniak, który przywitał zebranych gości. Postać tegorocznego laureata przybliżył zebrany krótki klip wideo. Z kolei przewodniczący Kapituły bp dr hab. Henryk Ciereszko przypomniał o chrześcijańskiej tożsamości nagrody oraz o niezwyklej vitalności chrześcijaństwa, które nadal zachowuje swoją kulturotwórczą wartość, opartą na prawdzie. Komunikat Kapituły odczytała Bogusława Wenclaw – kustosz nagrody. Pierwszą osobą, która złożyła na ręce laureata gratulacje, był przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski. Oprócz słów uznania wobec Wiesława Myśliwskiego przypominał: „jak bardzo potrzebna jest Wielka Narracja w powieści, że bez niej nie da się w sposób pełny opowiedzieć o losie człowieka w perspektywie metafizycznej. Do Wielkiej Narracji potrzebny jest wybitny pisarz”.

Tegoroczną laudację wygłosił członek Kapituły – prof. dr hab. Dariusz Kulesza. Podkreślił, że fenomen twórczości Wiesława Myśliwskiego polega na fakcie, że każdy czytelnik może w głębi serca odnajdywać siebie w jego dzie-

łach. Ta niesamowita bliskość dzieł Myśliwskiego jest spowodowana burzliwą historią naszego narodu, która sprawiła, że we współczesnej Polsce, po latach wojennej zawieruchy oraz okupacji, większość z nas ma wiejskie korzenie. A to właśnie korzenie oraz ich odkrywanie i akceptowanie jest jednym z motywów przewijających się przez karty dzieł tegorocznego laureata. Prof. Dariusz Kulesza w wygłoszonej laudacji zauważył, że Wiesław Myśliwski to najwybitniejszy współczesny polski prozaik: „Od czasów *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza nie było w Polsce epepei narodowej. Dopiero powieść Myśliwskiego *Kamień na kamieniu* wypełniła tę lukę”. Jest to możliwe dzięki temu, iż Wiesław Myśliwski rozumie, „że kultura wyrasta z losu człowieka, że źródłem i twórczym kultury jest los”.

Sam laureat skromnie przyznał: „nie mam świadomości swojej twórczości, tak jakby się mogło komuś wydawać, że ja piszę z tego, co wiem. Ja piszę z tego, co nie wiem, po prostu. Ponieważ to, czego nie wiem, pozwala mi poszukiwać. Jeśli wiedziałbym, to bym nie poszukiwał. Jeśli nie wiem, to poszukuję. I właściwie w swoim pisaniu permanentnie poszukuję odpowiedzi na bardzo wiele pytań, ale też nie znajduję odpowiedzi. Poszukiwanie jest w gruncie rzeczy dla mnie całą moją pisarską pracą”. Wiesław Myśliwski wyznał również, że nie ma żadnej idei, gdyż „idee są niebezpieczne dla twórczości”, zniewalają człowieka. „W gruncie rzeczy literatura jest dla mnie tylko człowiekoznawstwem (...) ja właściwie poszukuję tylko tajemnicy człowieka, poszukując tajemnicy swojej”. Pisarz wyznał, że rzadko się wzrusza, zaś ta

nagroda wzruszyła go. „To nie nagroda zyskała prestiż dzięki mojej osobie, a raczej ja dzięki patronowi tej nagrody – Franciszkowi Karpińskiemu”. Powiedział, że „czuje związek duchowy” z Karpińskim, który pochodził z prowincji, a ponadto był najbardziej awangardowym poetą oświecenia, a według Myśliwskiego – literatura zawsze musi być awangardowa.

Białystok nie jest przypadkowym miejscem wręczenia tej nagrody. Franciszek Karpiński – jeden z najwybitniejszych polskich poetów epoki oświecenia, prekursor stylu sentymentalnego w literaturze polskiej, poeta ludowy i narodowy – był związany właśnie z Białymstokiem. Przebywał na dworze Branickich od 1785 r. To właśnie tu, w starym kościele farnym, zwanym przez białostoczian „białym kościółkiem”, po raz pierwszy były śpiewane *Pieśni nabożne* Franciszka Karpińskiego. Któż z nas nie zna pieśni *Wszystkie nasze dzienne sprawy, Kiedy ranne wstają zorze* czy jednej z najpiękniejszych polskich kolęd, *Bóg się rodzi*?

Uroczysta gala wręczenia XXII Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego została zwieńczona koncertem *Pieśni nabożne Franciszka Karpińskiego* w wykonaniu Męskiego Zespołu Śpiewaczego *Schola Gregoriana Sancti Casimiri* pod kierownictwem artystycznym Mariusza Perkowskiego. Dzięki temu literackie spotkanie nabrało charakteru swoistej bramy poprzez wieki. Słuchacze mogli się przenieść dzięki muzyce w czasy wielkiego patrona nagrody, którego dziedzictwo rozbrzmiewa w osobach corocznych jej laureatów.

# STOWARZYSZENI



## Dwa Królestwa

3 listopada w Lublinie odbyło się spotkanie poświęcone bł. bp. Grzegorzowi Chomyszynowi i książce *Dwa Królestwa*. Życie i dzieło greckokatolickiego biskupa są świadectwem budowania Kościoła Chrystusowego, jedności wśród chrześcijan oraz obrony prawdy. Spotkanie zostało uświetnione obecnością wielu gości na czele z bp. Marianem Buczkiem oraz wojewodą lubelskim Przemysławem Czarneckim.

## Modlitwy za Ojczyznę

Członkowie Stowarzyszenia i wierni par. Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju w Łodzi zanosili modlitwy w intencji Ojczyzny podczas Mszy św. 11 listopada. Do narodowego święta nawiązał w homilii ks. Mikołaj Chorzyński. Po Eucharystii zebrani wysłuchali koncertu w wykonaniu Polskiego Duo Skrzypcowego Moniki i Ryszarda Osmolińskich, których aranżacje spletały się z poezją patriotyczną recytowaną przez redaktora Andrzeja Leję.



## Wrocławski dzień skupienia

22 października wrocławski oddział okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” spotkał się na dniu skupienia w Legnicy. 40-osobowa grupa gościła w Parafii pw. św. Jacka. To właśnie tutaj niedawno doszło do cudu eucharystycznego, o którym opowiedział uczestnikom ksiądz proboszcz Andrzej Ziombra.



# E W O B I E K T Y W I E

## Biznes po chrześcijańsku

Po raz dziewiąty odbyła się gra Cashflow zorganizowana przez Oddział „Civitas Christiana” w Elblągu. Założeniem projektu jest budowanie kultury i etyki w biznesie, które poprzez wykład wprowadzający i samą grę realizuje młodzież gimnazjalna i licealna. W projekcie wzięło udział ponad 120 osób z elbląskich szkół. Finał gry odbył się 19 października.



## Testament Jana Pawła II

16–18 listopada w oddziałach w Prudniku oraz w Nysie odbyły się Dni Kultury Chrześcijańskiej. Ich gościem była reżyserka Wanda Różycka-Zborowska, autorka wielu filmów dokumentalnych o tematyce religijnej. Zaprezentowała swój film *Pójdź za mną. Testament Jana Pawła II*. Film wymaga skupienia; wzrusza i skłania do refleksji.

## Bóg i Ojczyzna

27 października oddział w Bochni zaprosił na kontynuację Sesji Papieskiej *Deo et patriae*. W jej ramach ks. dr Marek Mierzyński wygłosił wykład *Być patriotą dzisiaj. W nurcie dziedzictwa myśli kardynała Stefana Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II*. Wysłuchała go młodzież ze szkół z powiatu bocheńskiego oraz członkowie i sympatycy Stowarzyszenia.





Prof. Anna  
Kuśmirek

Biblista, specjalizuje się w teologii Starego Testamentu, profesor UKSW, przewodniczka pielgrzymek do miejsc świętych.

# ŻYCIE JAKO DAR BOGA

*Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście (Pwt 30,15).*

**W** Starym Testamencie Bóg jest ukazany jako Stwórca wszelkiego życia fizycznego: zwierząt i ludzi (Rdz 1-2). W Księdze Rodzaju mamy dwa opisy stworzenia człowieka. W pierwszym podkreśla się różnicę między człowiekiem a resztą stworzenia: człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1,26-27), natomiast w drugim otrzymuje od Niego „tchnienie życia” (Rdz 2,7). To tchnienie życia to pierwiastek, który to, co żywe, odróżnia od tego, co martwe, ale nie odróżnia ludzi od zwierząt (Koh 3,18-19). Na podstawie fragmentu z Księgi Rodzaju (Rdz 1,29-30) „tchnienie życia” nie odróżnia istot ludzkich od zwierząt. Kiedy Bóg postanawia ukarać pokolenie Noego, zniszczenie przez potop ogarnia wszelkie stworzenie, w którym jest „tchnienie życia” (Rdz 6,17; 7,15.21-23). Biblia podkreśla, że życie może istnieć tylko dzięki nieustannemu „tchnieniu” Boga: (...) *gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swojego prochu* (Ps 104,29). A zatem kiedy Bóg wstrzymuje tchnienie, życie zamiera. Śmierć często opisywana jest jako ustanie tej aktywności Boga (Rdz 25,8; Mk 15,37). Kierowany tą świadomością psalmista dochodzi do wniosku: *Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!* (Ps 150,6; por. Rz 1,20-21).

Warto też zwrócić uwagę na określenie Boga, który jest przedstawiany jako „Bóg żywy”. Na całym starożytnym Bliskim Wschodzie życie stanowiło istotną cechę bóstwa, ale w Izraelu ten przymiot JHWH dodatkowo wzmacniała Jego jedyność i wyjątkowość: *Patrzcie teraz, że Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze Mną żadnego boga. Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam, że nikt z mojej ręki nie uwalnia. Podnoszę rękę ku niebu i mówię: Tak, Ja żyję na wieki* (Pwt 32,39-40).

Cecha ta jest widoczna w skojarzeniu imienia JHWH z istnieniem

jako takim: *JESTEM, KTÓRY JESTEM* (Wj 3,14). To On jest *Bogiem żywym/żyjącym* (Pwt 5,26). Najbardziej uroczysta przysięga, którą wypowiada, brzmi: *Jak żyję na wieki* (Pwt 32,40). Podobnie wyglądała najdobitniejsza przysięga Izraelitów: *Na życie JHWH* (np. Sdz 8,19; 2 Sm 4,9).

## ŻYCIE POD OPIEKĄ BOGA

Życie z Bogiem jest w najwyższym stopniu życiem błogosławionym. Pierwszym rodzicom Bóg błogosławi bujną roślinnością, która nadaje się do jedzenia (Rdz 1,28). Błogosławi też Noemu i daje mu mięso na pokarm (Rdz 9,1-5). Błogosławi Abrahamowi, obiecując mu pomyślność, liczne potomstwo, ziemię na własność i pośrednictwo w przekazywaniu błogosławieństwa innym narodom (Rdz 12,2-3.7). Podobną zapowiedź Bóg powtarza potem Jakubowi (Rdz 28,13-15). Obiecuje błogosławić swemu ludowi wyzwolonemu z niewoli egipskiej (Wj 20,24; 23,25) i mimo jego niewierności realizuje tę obietnicę podczas wędrówki przez pustynię (Pwt 2,7). Do tego samego zobowiązuje się, kiedy Izraelici już wkroczą do Ziemi Obiecanej (Pwt 7,13-26): chce im obficie błogosławić również w przyszłości przez płodność ludzi, urodzajność ziemi, zdrowie, pomyślność, długowieczność, bezpieczeństwo i znaczenie na arenie międzynarodowej (Pwt 28,2-14). Ma jednak również pewne oczekiwania, z których najważniejsze to: bezwarunkowe posłuszeństwo, szacunek okazywany życiu i krwi, praktykowanie obrzezania, przestrzeganie sprawiedliwości, a przede wszystkim przyłgnięcie całym sercem do Boga i Jego praw.

Życie wiary może nie być łatwe. Abraham musi poświęcić swego syna (Rdz 22). Wieloletnia pomyślność Hebrajczyków w Egipcie po pewnym czasie kończy się i przeradza w ich

ucisk i zniewolenie (Wj 1,6-10). Misja Mojżesza natychmiast spotyka się z oporem, a jemu samemu grozi niebezpieczeństwo (Wj 4,24-26). Boża obecność przeraża Izraelitów (Wj 20,19). Tego typu okoliczności to nic innego jak przypomnienie, że Bóg nie daje się pojąć ludzkiemu rozumowi, nawet oświeconemu wiarą. Każde wydarzenie zdumiewające czy oszałamiające ma pobudzić do jeszcze większego posłuszeństwa i zainspirować do uświęcania się, co z kolei przynosi owoc w postaci życia długiego, choć wciąż stawiającego człowieka przed wyborem dobra lub zła (Pwt 28).

W relacjach Bóg – naród jest obecny także inny aspekt życia. To Bóg wybiera Izraela (Pwt 32,15.18), ma zatem prawo oczekiwać od niego absolutnego posłuszeństwa i lojalności. Mimo to w Biblii czytamy, że Izrael także musi dokonać wyboru, kiedy to Mojżesz wzywa Izraelitów, by potwierdzili swoje przymierze z Bogiem: *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście* (Pwt 30,15). W podobny sposób Jozue zwraca się do następnego pokolenia, kiedy już osiedlili się w Ziemi Obiecanej (Joz 24,14-15).

Choć wybór nie zawsze opiera się na zasadzie: posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo, jednak w gruncie rzeczy sprowadza się do mądrości, która przynosi zdrowie, pomyślność, uznanie i generalnie lepszą jakość życia: *Śluchaj nauki i nie gardź nią, strzeż jej, gdyż ona twym życiem* (Prz 4,13). Taki człowiek doświadcza pełni i Bożego pokoju (Prz 14,30). Wybór ten leży u podstaw psalmów i błogosławieństw Jezusa. Obiecane przez Niego błogosławione życie zależy od okazywania posłuszeństwa woli Bożej przez jedność i wspólnotę (Mt 7,24-27).

## ŚWIĘTOŚĆ ŻYCIA

W Biblii życie w sensie materialnym kojarzone jest z krwią zwierzę-





cia (Kpł 17,11-14). Dopóki jest krew, dopóty jest życie. Jeśli ciało pozbawia się krwi, uchodzi z niego życie. Związek ten jest tak silny, że prawo zabrania spożywania krwi oraz mięsa zawierającego krew (Kpł 17,12,14 zob. też Dz 15,20,29). Krew zwierzęcia ma moc dokonania przebłagania za wykroczenia i grzechy ludu Bożego (Kpł 16,14-19). Życie i krew ofiary zostają zastąpione przez życie i krew wierzącego. Wprawdzie nie jest to całkiem adekwatne, ale budzi tęsknotę za doskonałą ofiarą Chrystusa (Ps 49,7-9; Hbr 10,1-4).

Bóg żąda szacunku dla ludzkiego życia (Ps 139,13-14) i zakazuje zabijania (Wj 20,13, zob. też Mt 5,21). Przelanie krwi spowodowane przemocą wymaga rozliczenia i sprawiedliwej kary (Rdz 4,10-11, zob. też Mt 5,38).

### ŻYCIE WIECZNE

Myśl o życiu wiecznym dochodzi do głosu w psalmach w postaci tęsknoty za możliwością znalezienia się w obecności Bożej, która wykracza poza czysto ziemską, ograniczoną w czasie i przestrzeni, liturgię sprawowaną

w Świątyni. W Ps 71,9 autor modli się na starość, nie tyle, żeby ominęła go śmierć, ile żeby Bóg nie opuszczał go, gdy siły w nim osłabną i śmierć zajrzy mu w oczy. Hiob okazuje się mistrzem nadziei wbrew wszystkim i wszystkiemu (Hi 19,25-27). Nadzieja, która zdaje się rozrywać więzy śmierci, w Iz 65,17-19 wyrażona jest bardziej apokaliptycznie. Daniel pisze o zmartwychwstaniu i sądzie, a wskrzeszonych z martwych dzieli na tych, którym pisane jest życie wieczne, i tych, którzy skazani są na wieczne potępienie i odrzucenie (Dn 12,1-3). W każdym razie umrzeć oznaczało wkroczyć w tajemnicze zaświaty po drugiej stronie Szeolu lub Hadesu.

W Nowym Testamencie życie ma znaczenie głównie metafizyczne i duchowe. Sięga poza śmierć fizyczną i grób. Życie jest ważniejsze od jedzenia, picia i ubrania (Mt 6,25; Łk 12,22-23) i cenniejsze niż kompletność fizyczna i zdrowie. Rozróżnienie to staje się jeszcze wyraźniejsze, gdy Jezus nakazuje uczniom, by wyrzekli się samych siebie, wzięli swój codzienny krzyż i szli za Nim (Mk 8,34 par.). Między obec-

ną egzystencją fizyczną pełną cierpień a życiem duchowym trwającym mimo śmierci doczesnej istnieje pewne napięcie, a nawet konflikt. Kto straci swe życie przez wzgląd na Chrystusa, zyska życie wieczne, życie w świecie przyszłym (Mk 8,35-37 par.; 10,30 par.; J 12,25).

„Życie wieczne” zajmuje ważne miejsce w pismach Janowych. Jezus sam jest życiem (np. J 1,4) i Dawcą życia (np. J 5,40) dla wszystkich, którzy w Niego wierzą (J 1,17). Początek życia człowieka jako dziecka Bożego porównany zostaje do narodzenia się na nowo (J 3,3-8). Następuje ono jednak nie na skutek decyzji człowieka, lecz dzięki nadprzyrodzonemu działaniu Boga (J 1,13). Przejście ze śmierci do życia to rzeczywistość, która realizuje się tu i teraz. To życie dostępne jest dla „wszystkich, którzy wierzą” w Jezusa,

Syna Bożego.

Według św. Pawła śmierć Jezusa na krzyżu otworzyła drogę pojednania człowieka z Bogiem, a Jego zmartwychwstanie obdarowuje życiem tych, którzy w Niego wierzą (Rz 5,10; 6,3-4; Ga 2,20). Ci, którzy doświadczyli niezasłużonego daru życia od Boga (Rz 5,15; 6,23), prowadzeni są w tryumfalnym pochodzie, wszędzie głosząc Dobrą Nowinę o Ewangelii Chrystusa (2 Kor 2,14). Chodzą w nowości ducha (Rz 6,4; 7,6), a w ich śmiertelnych ciałach króluje sprawiedliwość Boga, prowadząca do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa (Rz 5,21; 6,13,22). Działa w nich Duch Boży, który daje życie, pokój i wolność (Rz 8,6,11; 2 Kor 3,6), a świat zewnętrzny jest świadkiem ich wzajemnej miłości, jeden do drugiego.

Życie, o którym mówi Biblia, to bezwzględnie dar Boga. Wbrew temu, co często myśli współczesny człowiek, który próbuje ingerować w plan Boży. To Bóg jest Stwórcą i Tym, który życie podtrzymuje. Wybór, którego dokonamy w swoim życiu, może nas prowadzić ku życiu wiecznemu lub ku śmierci.



## ZNAJDŹMY MU MIEJSCE

*Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2,7).*

**W**ielokrotnie słyszeliśmy te słowa, szczególnie jednak brzmią one w nas, gdy gromadzimy się na świętowaniu przy wigilijnym stole. Wraz z nadejściem świąt Bożego Narodzenia coraz bardziej próbujemy wyobrazić sobie, jak to było tam, w Betlejem. Z kilku zdań zawartych w Ewangelii budujemy własną wizję tamtej rzeczywistości. Użalamy się nad ubóstwem i chłodem żłóbka, nad brakiem godnych warunków, nad samotnością. Próbujemy tak do głębi „wczuć się” w sytuację Świętej Rodziny i tych, których spotkała wtedy w Betlejem na swojej drodze. Myślimy o ludziach, którzy odmówili gościny Maryi i Józefowi, o tych, którzy nawet nie wiedzieli, że ktoś tej gościny szuka, wreszcie o tych, którzy może i chcieli ugościć, ale zwyczajnie zabrakło miejsca. Tak łatwo jest oceniać innych, przecież jak mogli tak postąpić! Widzieli, że ludzie szukają schronienia, że kobieta spodziewa się narodzin dziecka, jest noc... My na pewno postąpilibyśmy inaczej. Czy nasze „na pewno” jest prawdziwe, przemyślane, a przede wszystkim czy sprawdzone w konkretnej sytuacji?

Kiedyś w rozmowie z dziećmi zapytałam, gdzie dziś mógłby urodzić

się Pan Jezus, tak żeby jak najwięcej ludzi mogło przyjść do Niego i oddać Mu pokłon. „To proste – odpowiedziała 7-letnia Blanka – w hipermarkecie, przecież tam jest tak świątecznie i ładnie. Tak dużo ludzi tam przychodzi... Jest szansa, że ktoś zauważyłby Jezusa”. Słowa płynące z serca małego dziecka, a to dzieci są najlepszymi obserwatorami, otworzyły oczy na to, jak bardzo zmieniło się nasze podejście do świąt. Często tak wiele rzeczy jest ważniejszych, zakupy, sprząatanie, prezenty, kreacje świąteczne... W tym całym szaleństwie można zgubić istotę, można zgubić Jezusa. Ale jest szansa, by było inaczej. W ubiegłym roku użytkownicy jednego z portali społecznościowych zamieszczali na swoim profilu zdjęcia z napisem: „Na święta nie zapomnij zaprosić Jezusa. Urodziny bez Jubilata są do bani”. Coś w tym jest... Bo przecież tak bardzo szykujemy się na święta, tyle wysiłku wkładamy w przygotowania, a potem mijają one, nie wnosząc w nasze życie duchowe żadnej zmiany, refleksji, zatrzymania się. Myślę, że doświadczenie Obecności niezwykłego Jubilata, Jezusa, przyjęcie Go do naszych domów i rodzin, pozwoli nam na nowo i w pełni przeżyć świąteczny czas.

**Renata Czaja**



Teolog, z zamiłowania katecheta, wiceprzewodnicząca Zarządu i pracownik Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Mnie osobiście święta Bożego Narodzenia najsilniej kojarzą się z ŻYCIEM. Już sam Advent wprowadza nas w radość oczekiwania na NOWE ŻYCIE. Myślę, że w oczekiwaniu Maryi jest coś zwyczajnego. Jak każda matka, nosząc dziecko pod sercem, Maryja czekała na narodziny swojego Dziecka. Myślę, że w tym „oczekiwaniu Maryi” są ukryte wszystkie czekania matek. Jest czekanie radosne, tych matek, które w poczuciu spokoju i bezpieczeństwa przygotowują się do chwili rozwiązania, które nie mogą się doczekać wraz z całymi rodzinami, by to nowe życie zagościło w ich domu. Czekanie pełne niepokoju, kiedy matki dowiadują się, że ich dziecko może urodzić się chore albo może nie doczekać przyjścia na ten świat. Radość przeplatana ze smutkiem, na ile chwil będzie dane do-

świadczyć tego upragnionego cudu. Czekania pełne troski, tych rodzin, które „ledwo wiążą koniec z końcem” i martwią się, czy uda im się zapewnić byt jeszcze jednemu dziecku. I wreszcie nieczekanie tych matek, które z różnych powodów czekać nie chcą, które w imię praw swoich odbierają prawo do życia tym, którzy jeszcze swoich praw sami przedstawić nie potrafią. NIEczekanie wypełnione – czasem nawet nieuświadomionym – czekaniem na uzdrowienie przez Miłość, wsparcie najbliższych, czyjeś dobro.

Oczekiwanie na przyjęcie nowego życia ma wtedy sens – nawet jeśli wiąże się z niepokojem, troskami, może czasem smutkiem – kiedy wiemy, że to NOWE ŻYCIE, ten mały człowiek, ma już własne miejsce. Dlatego nie rozpaczam nad „ubóstwem betlejemskiej stajenki”, bo wiem, że Jezus miał przygotowane najlepsze miejsce, miejsce w Sercu swojej Matki, w Sercu Boga Ojca, w troskliwych ramionach swojego Opiekuna św. Józefa, a wreszcie w sercach ludzi, którzy tak bardzo na Niego czekali. I może dobrze, że nie urodził się w pałacu, w otoczeniu służby, ale tak zwyczajnie przyszedł, żeby być blisko każdego z nas – Bóg w osobie bezbronnego Dziecka.

Uważam, że mamy wielkie zadanie na czas adwentowego oczekiwania, przyjrzyjmy się, czy w naszym sercu jest już gotowe miejsce dla Jezusa? Jeśli nie, to „znajdźmy Mu miejsce...”. I wcale nie chodzi mi tutaj tylko o duchowy aspekt takiego przygotowania miejsca, o spowiedź, uczestnictwo w Roratach, ale o konkretne uczynki miłosierdzia. Zawsze, kiedy jesteś otwarty na przyjęcie NOWEGO ŻYCIA, w twoim sercu są święta Bożego Narodzenia. Nie przez słowa i puste deklaracje, ale przez konkretne czyny dołączasz do grona tych, którzy tak bardzo na Jezusa czekali.

W kontekście dzisiejszej walki o prawo do życia dla każdego temat przyjęcia życia jest bardzo szeroko komentowany, omawiany i czasem mamy już wątpliwości, czy jeszcze coś nowego możemy wnieść do dyskusji, czy mamy odwagę krzyknąć, że my jesteśmy za życiem, czy powinniśmy manifestować swoje poglądy, potępiać działania tych, którzy w swoich prawach stawiają się nad Prawem Bożym. Nie mówię, że nie trzeba tego czynić, bo przecież my, katolicy, mamy świadomość świętości życia i tego, że nie do nas ono należy. Myślę, że nikomu z nas nie trzeba tłumaczyć, że Bóg jest tym, który decyduje o początku i końcu naszego życia. Mamy świadomość, że każde życie jest święte i w każdym człowieku mieszka Chrystus. Tylko jak bronić życia, tak żeby każde życie uszanować i ukochać, a co z umiłowaniem życia człowieka, który myśli inaczej niż my, dla którego Przykazania Boże nie są żadną wartością... Jest tylko jedna skuteczna metoda – metoda praktyczna.

I tu czas na sprawdzian, bo za chwilę usłyszysz w Ewangelii, że „nie było miejsca...”. Czy będziesz mógł powiedzieć, że to miejsce jest? Że w twojej życiowej przestrzeni jest miejsce na przyjęcie ŻYCIA i troskę o nie? I pamiętaj, że to znów nie będzie pytanie o słowa, deklaracje czy wzniosłe ideały, ale o proste czyny. Odpowiedzmy sobie, czy potrafilibyśmy

zaopiekować się dzieckiem chorym, własnym lub cudzym. Czy potrafimy dać coś więcej niż parę zbędnych monet napotkanemu żebrakowi, uściskać jego dłoń, pokazać, że jego ŻYCIE w naszych oczach jest cenne i niepowtarzalne? A może znajdziemy czas, by wspomóc matkę wychowującą chore dziecko, aby i ona mogła ucieszyć się chwilą odpoczynku? Być może ktoś dzięki naszej trosce i taktownemu wsparciu zdecyduje się urodzić dziecko mimo trudnej sytuacji materialnej. Niewykluczone, że wśród świątecznej krzątanimy zdecydujesz się na telefon do kogoś, z kim dawno nie rozmawiałeś, odwiedzisz samotną, starszą osobę, ofiarujesz swój czas. To właśnie jest przyjęcie życia, ukazanie, że czyjeś życie jest dla mnie wartościowe, ważne, że względu na Tego, który nam życie ofiarował. Kiedy już będziesz potrafił Go ujrzeć w każdym napotkanym człowieku, przyjąć z miłością i dać Mu miejsce w swojej codzienności, w swoim zatroskaniu, to znak, że jesteś gotowy na świętowanie Bożego Narodzenia. I kiedy przyjdą wreszcie święta, na nowo wsłuchasz się w tekst Ewangelii według św. Łukasza i odetchniesz z ulgą, że miejsca dla Jezusa nie było TYLKO w gospodzie, ale ZNALAZŁ je i znajduje nieustannie w ludzkich dobrych i kochających sercach.



Często tak wiele rzeczy jest ważniejszych, zakupy, sprzątanie, prezenty, kreacje świąteczne... W tym całym szaleństwie można zagubić istotę świąt Bożego Narodzenia

# TYLKO MIŁOŚĆ

Za sprawą 4000 złotych, które rząd chce wypłacać matkom rezygnującym z aborcji i decydującym się na urodzenie niepełnosprawnego dziecka, na naszych oczach odbywa się gorszący spektakl, pokazujący zderzenie postaw „za życiem” i „przeciw życiu”.

**D**yskusja rozgorzała nie tylko w mediach, ale przede wszystkim na forach internetowych, gdzie swoje opinie można skryć w anonimowych wpisach. Polaryzacja poglądów lekarzy i zwykłych internautów po obu stronach barykady jest tak duża, że można to nazwać bitwą o życie. W takich chwilach dowiadujemy się więcej o sobie jako społeczeństwie, niż kiedykolwiek indziej. Przekonujemy się, że wspólnota wartości, na jakich budujemy więzi, bywa krucha, ma czasem niewiele wspólnego z chrześcijaństwem, jeśli „los” każe nam sprostać niełatwym standardom etycznym.

Współczesna kultura, lansując wzorzec człowieka-konsumenta, upowszechnia życie łatwe i przyjemne, tworząc ułudę i modę na ucieczkę przed moralnymi dylematami, jakie się w życiu zdarzają. A życie mało kiedy jest „tańcem z gwiazdami” i nie przypomina brazylijskiej telenoweli. Czasem jest rzeczywistością z Dostojewskiego. Ale kto go dzisiaj czyta?

Gdy los niesie trudy, wielu z nas, przywykłych już do wygody, nie umie ich udźwignąć. Chociaż tak naprawdę dopiero w momentach przełomowych przekonujemy się, czy potrafimy zdać egzamin z człowieczeństwa. Aż ciśnie się na usta cytat z wiersza Norwida: „Jak dziki zwierz przyszło nieszczęście do człowieka. I zatopiło weń fatalne oczy. Czeka. Czy człowiek zboczy?” Czasem nie zbacza, a to „nieszczęście” potrafi przekuć w szczęście. Chociaż i w sprawie nieszczęść jesteśmy podzieleni.

## NIE SPOSÓB POLICZYĆ

Statystyki podają, że w Polsce wykonuje się rocznie ponad 600 legalnych aborcji eugenicznych. Najczęściej dotyczą płodów, u których podejrzewa się trisomię 21 – mutację genetyczną polegającą na obecności dodatkowego chromosomu, czyli zespołu Downa. Panuje przekonanie, że dane nie są pełne, ponieważ niejednokrotnie lekarze piszą w dokumentacji dla święte-

Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

**Alicja Dołowska**



go spokoju: „ciąża obumarła”. Trudno to udowodnić.

Spór rozwinął się wokół problemów dzieci z zespołem Downa, który można na ogół już zdiagnozować w nieprawidłowościach płodu podczas badań prenatalnych. Część kobiet decyduje się wówczas na aborcję ze względów eugenicznych. Postawiono wreszcie publicznie pytanie: czy te dzieci nie mają prawa żyć? Dlaczego?

Twarz batalii o prawo do życia dla niepełnosprawnych dzieci dał w Polsce roześmiany dziewięciomiesięczny synek ministra sprawiedliwości Patryka Jakiego, który urodził się z trisomią 21. Jego ojciec woli tak nazywać schorzenie, twierdząc, że to drugie określenie ma w Polsce zbyt wiele negatywnych skojarzeń. Zdjęcia Patryka Jakiego z malutkim Radziem obiegły wszystkie media razem z komentarzem: „Do domu zawitało nam nowe szczęście”.

W Polsce jest ok. 60 000 osób z zespołem Downa. – Powinno ich być znacznie więcej, gdyż statystycznie co 650. dziecko jest dotknięte tą mutacją genetyczną. Jednak takich maluchów rodzi się znacznie mniej, bo są regularnie zabijane – twierdzi Patryk Jaki.



Wierzy, że nie przypadkiem Bóg obdarzył ich takim dzieckiem. Jako polityk powinien dać świadectwo postawy, ponieważ politycy głównie tylko mówią o ochronie życia, niewiele pomagając. Dlatego publicznie opowiada się przeciwko aborcji eugenicznej.

Gdy rodzi się chore dziecko, często małżeństwa rozpadają się w obliczu problemów. Ale w ich rodzinie narodziny synka wzmocniły więzi. Malutki Radek stał się oczkiem w głowie, pępkiem świata. Ojciec tłumaczy, że mały ma w sobie tyle pogody ducha, jakby był wdzięczny za życie. To oczywiście, że opieka nad takim dzieckiem wymaga więcej czasu, który trzeba poświęcić na wizyty u lekarzy, na wyczerpujące ćwiczenia rehabilitacyjne i zajęcia u logopedy. Ale dzięki takiej opiece wiele dzieci z trisomią 21 rozwija się na poziomie zdrowych rówieśników i fizycznie nadrabia zaległości. W tej dziedzinie jest bardzo wiele do zrobienia.

#### HEJT I REAKCJA

Hejt, jaki spotkał w internecie rodziców dzieci z zespołem Downa, których ostro krytykowano za odmowę aborcji, sprawił, że wiele rodzin odmówiło kontaktu z dziennikarzami, którzy chcieli opisać problemy, z jakimi borykają się te rodziny. Można odnieść wrażenie, że zwłaszcza środowiska lewicowe spod znaku „macic wyklętych” najchętniej wyeliminowałyby z krajobrazu społecznego dzieci z zespołem Downa. Taką tendencję obserwuje się w Europie, chociaż te dzieci nie zawsze muszą być obciążeniem dla społeczeństwa. Jednak na starym kontynencie mało kto widzi sens dalszych badań nad trisomią 21, skoro można wykonać aborcję. Tymczasem dowiedziono, że niektóre są w stanie osiągać znacznie lepsze wyniki, choćby w nauce, niż można by przypuszczać. W Stanach Zjednoczonych istnieją specjalne kierunki na wyższych uczelniach, na których osoby dotknięte tą mutacją genetyczną mogą studiować, by potem pracować.

Z jednej strony hejt, z drugiej niesamowita reakcja w Polsce na informację o odmowie, jaką we Francji otrzymały europejskie środowiska walczące o poszanowanie praw osób z zespołem Downa, które przygotowały dla telewizji spot z apelem do kobiet, by

nie lękały się, otrzymawszy informację, że ich dzieci urodzą się z tą wadą genetyczną. W listopadzie Rada Stanu – najwyższy sąd administracyjny we Francji zgodził się z decyzją ocenzurowania spotu, ponieważ widok szczęśliwych rodziców i dzieci z zespołem Downa mógł wywołać wyrzuty sumienia kobiet, które zgodnie z prawem podjęły decyzję o aborcji tych dzieci. Polskie środowiska pro life szybko zorganizowały petycję do ambasady

wspierać i wymieniać doświadczenia, jak sobie radzić.

„Nie wstyďte się pytać i prosić” – napisała w dekalogu Silnej Matki. „Bycie Matką i Ojcem dziecka z niepełnosprawnością jest początkiem długiej drogi... Nie lękajcie się jej. Jeśli wierzycie w Boga, to wiecie, że Was nie zostawi. Jeśli zwątpiliście, nie wierzyliście, to możecie czynić cuda swą miłością do dziecka i ciężką pracą!” Cieszy się, że chłopcy trzymają już głowę pewnie na karku, bo wcześniej ich szyja – tak jak całe ciało – była wiotka. Wraz z rehabilitantami wypracowali kanały dotarcia z informacją do tych części mózgu swoich dzieci, których nie spustoszyła padaczka. – One mają swój język znaków i symboli, odczytujemy go – mówi Vanessa.



francuskiej, pod którą zbierane są podpisy. „Nie bądź bierny, gdy ludziom z zespołem Downa odbiera się najpierw prawo do życia, a potem prawo do obecności w przestrzeni publicznej. Podpisz list do ambasadora Francji w Polsce!” – czytamy.

#### TO DZIAŁA W OBE STRONY

Ignacy i Maurycy Grzybowski (14 i 12 lat), dzieci zaprzyjaźnionych dziennikarzy z jednej z gazet codziennych, urodzili się zdrowe, ale po paru miesiącach niespodziewanie zaczęły dawać o sobie znać ataki padaczki, które niszczyły mózg, cofając maluchy w rozwoju. Każdy atak wymazywał pamięć i niszczył zmysły. Chłopcy nie widzą, nie słyszą, nie chodzą, mają encefalopatię, nieuleczalną chorobę mózgu. Rodzice – świetna dziennikarka i zasypywany nagrodami fotoreporter – stają na głowie, by przywrócić dzieciom sprawność i nie odcinać chłopców od świata. Siebie samych także. Nie rezygnują z pracy zawodowej, bo przecież trzeba zarabiać na życie i realizować swoje pasje. Vanessa Nachabe-Grzybowska, która w gazecie zajmuje się działem „Kościół”, założyła fundację Silna Matka, porywając do działania inne kobiety, nie tylko po to, by zdobywać środki na rehabilitację ich dzieci, ale też by się

Cieszy się, gdy chłopców fascynuje hipoterapia i dzięki asekuracji pomaga im utrzymać w pionie kręgosłup. Cieszyła się, gdy Maurycy otrzymał nagrodę w konkursie plastycznym za obraz namalowany własnymi rączkami (wisi nawet w jednej z instytucji).

Jest ciężko? No pewnie, że jest. Gdyby nie żmudna codzienna rehabilitacja, ćwiczenia u logopedy, specjalna dieta, zajęcia w szkole, pionowanie w domu na specjalnych przyrządach, pomoc teściowej i cici oraz różnych ludzi, byłoby gorzej. Czy jest szczęśliwa? – Tak. To są super dzieci! Bardzo je kochamy. Są cały naszym światem. I one tę miłość też okazują. To działa w obie strony – zapewnia.

Po raz pierwszy odważyli się z mężem zostawić chłopców pod opieką rodziny na trzy dni, gdy pojechali do Krakowa na Światowe Dni Młodzieży. Umierali ze strachu, wisieli na telefonie. Ale wszystko się udało. Wrócili i rzucili się na dzieci z miłością.

Skąd ten hejt i pogarda, że niepełnosprawność to tylko koszty i społeczne obciążenie? Co się z nami stało? Niepełnosprawni są wśród nas i nasze człowieczeństwo zależy od tego, jaki będzie do nich nasz stosunek. Zawsze możemy pomóc, zamiast spuszczać wzrok na ich widok – warto tylko zapytać: jak?



Fot. Adam Wojnar

# ABY WYGRAĆ WOJNĘ, TRZEBA POZNAĆ STRATEGIĘ WROGA

Człowiek nie może się lękać sprzeciwów i niepopularności, ale odrzucać wszelkie kompromisy i dwuznaczności, które upodabniałyby go do tego świata.

Mówimy, że Polska to kraj katolicki. W mijającym roku, przy okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski, Światowego Dnia Młodzieży i przyjęcia Jezusa za Króla i Pana powtarzaliśmy to zdanie wielokrotnie. Z dumą podkreślaliśmy, że w swej bolesnej i trudnej historii nasz naród wyrósł z Tradycji i nauki Kościoła katolickiego, pozostał wierny Ewangelii i nadal trwa w zawierzeniu Maryi i Chrystusowi. Mówimy, że nasza Ojczyzna była i jest silna Bogiem. Jednak przyglądając się polskiej arenie politycznej oraz postawie Polaków, choćby w aspekcie najbardziej fundamentalnej wartości, jaką jest prawo do życia – widzimy, że nie jest tak, jak o sobie mówimy. Śledząc to, co się działo wokół projektów ustaw chroniących życie od poczęcia, można było odnieść wrażenie, że właśnie o skłócenie i podzielenie Polaków ze sobą chodziło tym, którzy życia nie szanują, i można było nabrać przekonania, że w jakimś stopniu osiągnęli oni swój cel.

Rodzi się zatem pytanie: jak to jest, że w katolickim kraju o chrześcijańskich korzeniach szuka się kompro-

misów w aspekcie najbardziej oczywistego z praw – prawa do życia? Dlaczego nie respektuje się prawa, które przysługuje każdemu człowiekowi bez wyjątku, z nadania samego jego Stwórcy? Wreszcie – jak to się stało, że obrońcy życia, czyli ludzie uznający godność życia ludzkiego od poczęcia, zdeterminowani i gotowi na wiele ofiar, by stanąć w jego obronie, dali się podzielić i przestali mówić jednym głosem?

By właściwie odpowiedzieć na te pytania, należy uznać prawdę, że ta przegrana bitwa jest wynikiem przyjęcia złej strategii walki. Bo żeby wygrać wojnę, trzeba dobrze poznać zamiary i zrozumieć taktykę wroga, właściwie ocenić siłę jego oręża i sięgnąć po najskuteczniejszą broń. Do wojny należy się dobrze przygotować i to nie tylko od strony organizacyjnej, ale nade wszystko duchowej. W polskiej historii było przecież wystarczająco wiele takich wydarzeń, które cudem obroniły naszą suwerenność i dobrze wiemy, że były one owocem ufnej modlitwy i duchowej jedności narodu.

W grudniu nadarza się dobra okazja, aby się temu wszystkiemu nieco

Joanna  
Szałata



Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Oddziału Okręgowego w Szczecinie. Główny organizator szczecińskich Marszy dla Życia w latach 2007–2012.

przyjrzeć. Przeżywamy bowiem Boże Narodzenie, wspominamy dramatyczną w skutkach rzeź niewiątek i obchodzimy uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Wszystkie te wydarzenia nie tylko się ze sobą wiążą, ale w moim przekonaniu znajdują odniesienie do wyżej postawionego problemu.

Boże Narodzenie to nie tylko przyjęcie na świat Boga w człowieku dla zbawienia ludzkości, ale to również spełnienie proroctwa z Księgi Rodzaju (3,14-15): *Wtedy Pan Bóg rzekł do węży: «Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy*

*potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę».*

Opis grzechu pierworodnego przedstawia informację o formie kary, jaką przewidział Bóg dla Adama i Ewy za to, że ulegli Szatanowi. Księga Rodzaju zaś w jasny sposób przedstawia skutki, jakie wyrze grzech pierwszych rodziców na ich potomstwo. Zawiera ona również nadzieję dla świata zwaną protoewangelią, czyli pierwszą zapowiedź przyjścia Jezusa jako Zbawiciela człowieka. Nowa Ewa, czyli Maryja, zostaje wybrana przez Boga, wyjęta spod prawa grzechu i dzięki swojemu Niepokalanemu Poczęciu staje się Tą, przez którą przyjdzie Jezus – Zbawienie świata. Właśnie wtedy rozpoczęła się wojna między upokorzonym Szatanem a Kimś z potomstwa Ewy, kto ma go ostatecznie pokonać. Jeśli zatem przez łono św. Anny przyszła na świat Maryja i przez łono Maryi urodzi się Zbawiciel – to logika wskazuje, że Szatan będzie najbardziej nienawidził łona, faktu poczęcia i fazy prenatalnej człowieka. Papież Jan Paweł II w encyklice *Evangeliium vitae* napisał, że: „Maryja jest prawdziwie Matką Boga, Theotókos,

której macierzyństwo nadaje najwyższą godność powołaniu do macierzyństwa, wpisanemu przez Boga w życie każdej kobiety”. W łonie, pod sercem matki rozpoczyna się każde życie ludzkie i jest to miejsce święte, dlatego Szatan nienawidzi łona kobiet. Właśnie z tego powodu po dziś dzień zatrzuwa swoim szatańskim jadem wszystko, co wypływa ze sfery płodności i seksualności człowieka. Szatanowi nie udało się zwieść Niepokalanie Poczętej Maryi, więc ze złością i nienawiścią koncentruje się na łonie każdej kobiety i przez nakłanianie do grzechów właśnie w dziedzinie płodności, seksualności i przekazywania życia ludzkiego robi, co może, by osiągnąć swój cel. Promowanie nagości, pornografii, wszelka roz-

wiązłość w dziedzinie moralnej, rozbijanie jedności małżeństwa i rozwody, zdrady, antykoncepcja i kontrola urodzeń, feminizm, dewiacje i wyuzdanie w dziedzinie seksualnej, eksperymenty w aspekcie poczęcia (in vitro), aborcja, swoboda seksualna i wyzwolenie się spod obiektywnych norm prawa naturalnego to w prostej linii skutek szaleństwa i złości Szatana.

”**Boże Narodzenie to nie tylko przyjście na świat Boga w człowieku dla zbawienia ludzkości, ale to również spełnienie proroctwa z Księgi Rodzaju.**

(Wj 20,13). I tylko Szatan może się cieszyć ze śmierci: *śmierć weszła na świat przez zawiść diabła* (por. Mdr 2,24). On to, który jest *zabójcą od początku*, jest też *klamstwem i ojcem kłamstwa* (por. J 8,44).

Warto sobie w tym miejscu uświadomić, z jak dramatycznie trudną materią ma do czynienia obrońca życia. Na tej linii frontu mierzy się ze Złym Duchem, który jest ojcem kłamstwa. Zatem należy sobie postawić pytanie: czy człowiek liczący tylko na własne siły, intelekt, spryt, pomysłowość i umiejętności organizacyjne jest w stanie wygrać tę wojnę? Przykład ostat-

niej „wojny” o poczęte życie, jaka stoczyła się na polskiej arenie politycznej, pozwala na postawienie tezy, że nie wszyscy

obrońcy życia zadali sobie to pytanie.

A przecież bez interwencji Boga i Niepokalanie Poczętej walki o życie i jego godność nie wygramy. Choć byśmy wykorzystali wszystkie ludzkie sposoby i możliwości, choćbyśmy zastosowali wszelkie możliwe narzędzia i sięgnęli po najdoskonalsze technologie współczesnego świata – Szatan i tak je wszystkie przechytrzy. Wobec potęgi zła, jakim siecze, człowiek musi dostrzec własną niemoc (*beze Mnie nic nie możecie uczynić*, J 15,5) i to jest dopiero pierwszy krok do zwycięstwa.

Maryja Niepokalanie Poczęta i Jej zwycięstwo nad Szatanem pozwala człowiekowi „zrozumieć, że życie ludzkie znajduje się zawsze w centrum wielkiego zmagania między dobrem a złem, między światłem a ciemnością” (EV). Jeśli w tym zmaganiu człowiek liczy tylko na siebie, może się tylko zgubić. Dlatego Ta, która zwyciężyła, chce pomóc zwyciężać człowiekowi („Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję” – kard. August Hlond), lecz człowiek nie może się lękać sprzeciwów i niepopularności, ale odrzucać wszelkie kompromisy i dwuznaczności, które upodabniałyby go do tego świata (por. Rz 12,2). Musi także wierzyć w to, że *ten rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem* (Mt 17,21). Jest to ta najskuteczniejsza broń i z niej mają wypływać wszelkie ludzkie akcje i działania, bo tylko wtedy mogą być one naprawdę skuteczne.



# AWANTURA O ŻYCIE

Z Marianem Piłką, wiceprezesem Prawicy Rzeczypospolitej, rozmawia Anna Staniaszek

**P**rawica Rzeczypospolitej ma stałe poglądy w sprawie ochrony życia. Płaciła za to wysoką cenę polityczną. Marek Jurek przestał być drugą osobą w państwie. Zrezygnował ze stanowiska marszałka Sejmu oraz wiceprezesa Prawa i Sprawiedliwości po tym, jak 13 kwietnia 2007 r. odrzucona została zmiana do konstytucji polegająca na wprowadzeniu zapisu o ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

W 2007 r. podjęliśmy działania na rzecz konstytucyjnego umocowania prawa do życia. Wówczas inicjatywa storpedowania zgłoszonych poprawek konstytucyjnych wyszła z PiS-u. PiS – partia, w której działaliśmy, deklarująca przywiązanie do wartości chrześcijańskich – okazało się partią, która uniemożliwiła konstytucyjną gwarancję ochrony życia. Ponieważ prawo do życia to nie jest kwestia światopoglądowa, ale fundamentalne prawo człowieka, na którym powinien się opierać cały system prawny Rzeczypospolitej, uznaliśmy, że nie sposób dalej funkcjonować w partii, która nie podziela tych zasadniczych przekonań. Storpedowanie tych poprawek było zasadniczą przyczyną naszego wyjścia ze struktur PiS-u. Ale oczywiście różnice między nami nie sprowadzały się tylko do tej kwestii. Pomimo że w programie wyborczym 2005 r. była zapisana koncepcja polityki prorodzinnej 500+ forsowana przez środowisko, które później utworzyło Prawicę Rzeczypospolitej, to wówczas projekt ten został przez Jarosława Kaczyńskiego wyrzucony do kosza. A politykę społeczno-gospodarczą powierzył on zwolennicze Balcerowicza, Życie Głowskiej. Różnic jest więcej. Byliśmy także zdecydowanymi przeciwnikami traktatu lizbońskiego, na który zgodzili się bracia Kaczyńscy. Ten traktat wykluczył bowiem Polskę z grona państw decyzyjnych w Unii Europejskiej. A zatem, choć kwestia obrony życia była zasadniczym powodem naszego wyjścia z PiS, to



nasze rozejście miało także inne wymiary programowe.

**Cywilizacja życia i prawa rodziny stanowią naturalny fundament naszego kraju?**

Często przeciwnicy ochrony życia traktują ten postulat jako kwestię światopoglądową. Tak jak np. traktuje premier Beata Szydło, która mówi,

że rząd nie zajmuje się sprawami światopoglądowymi – jakby to była kwestia ważna tylko dla katolików. Otóż prawna ochrona życia nie jest sprawą światopoglądową, to kwestia o charakterze konstytucyjnym. Jest to bowiem wartość, która decyduje o charakterze ustroju i ładzie moralnym państwa. Państwo nie może zwalniać siebie z tego obowiązku, bo wówczas będziemy mieli do czynienia



nia z erozją całego systemu konstytucyjnego. To przeciwnicy ochrony życia chcą, aby postulat jego ochrony traktować jako światopoglądowy, bo wówczas nie miałby on wymiaru uniwersalnego i zobowiązującego.

**Teraz projekt obywatelski Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris rozpoczął rewolucję przeciwko Polsce chrześcijańskiej? A przynajmniej był dobrym do tego pretekstem?**

Projekt ustawy o ochronie życia przygotowany przez Instytut Ordo Iuris był dobrym projektem. Prawica Rzeczypospolitej od samego początku kwestionowała jednak zapis dotyczący karalności kobiet. Nie kwestionowaliśmy go z przyczyn doktrynalnych tylko z powodów praktycznych. Jako osoby, które działały w PiS i znają jego działaczy, wiedzieliśmy, że ten postulat może być pretekstem do jego utraty. A ponieważ stanowienie prawa odbywa się nie poprzez uzgodnienia prawników, ale w procesie politycznym, to zdawaliśmy sobie sprawę, że projekt nie powinien dawać pretekstu do odrzucenia go. Niestety nasze obawy się sprawdziły. Gdyby PiS, a zwłaszcza jego prezes Jarosław Kaczyński, chcieli uchwalenia ochrony życia, to procedowanie nad tym projektem powinno wyglądać inaczej. Tymczasem najpierw marszałek Kuchciński utrudniał zarejestrowanie komitetu obywatelskiego, a potem czekał, aż feministki biorą podpisy pod własnym projektem, dając im tym samym czas na zmobilizowanie własnych sił. Ten projekt powinien być procedowany „z marszu” i jeżeli nawet PiS nie akceptowało karalności, to można było ten zapis wykreślić w pracach parlamentarnych. Na to jednak prezes Kaczyński się nie zdecydował. Wykorzystał „czarny protest” jako pretekst do utraty całego projektu.

**Zaskoczyła Pana skala protestu w „czarny poniedziałek” 3 października?**

Ten protest, który objął niecałe 100 000 osób w całym kraju, z pewnością był znacznie mniej liczny niż marsze za życiem, w których wzięło udział ok. 200 000 osób. I oczywiście czarne marsze były tylko

pretekstem do wycofania się PiS-u z ochrony życia, bowiem Jarosław Kaczyński nie jest tak strachliwy, żeby przestraszyć się protestów tego typu. Sam bowiem prowokuje opozycję do protestów i zupełnie się tym nie przejmując.

**Ten „sukces” dwa tygodnie później jednak się nie powtórzył. A głośno hasła wstyd powtórzyć, także ze względu na język, jakiego używały te kobiety. Wulgarny i agresywny.**

Mobilizacja feministek i aborcjonistów, choć bardzo widoczna i medialnie nagłośniona, to jednak, jak pokazują badania opinii publicznej, jest stanowiskiem mniejszościowym. Co więcej, badania opinii publicznej pokazują, że najsilniejsze poparcie dla ochrony życia dzieci nienarodzonych występuje w młodym pokoleniu, a na czarnych marszach dominowały starsze kobiety. Mamy tu bowiem do czynienia z syndromem poaborcyjnym i walką o upowszechnienie zabijania dzieci nienarodzonych. Jest to przejawem samousprawiedliwiania się przed własnym sumieniem. Dążenie do upowszechnienia aborcji ma być bowiem dowodem „normalności” tego procederu. To oczywiście są postawy patologiczne. Choć w rzeczywistości jest rebelia antychrześcijańska, to jednak, przy determinacji środowisk chrześcijańskich nie ma ona szans. Problem w tym, że wiele środowisk chrześcijańskich przyjęło tłumaczenia Kaczyńskiego za usprawiedliwione. Tymczasem nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego, co zrobiło PiS. Bo Kaczyńskiemu udało się zbudować w Sejmie najszerzą koalicję przeciwko życiu. Nigdy tylu posłów, za rządów SLD czy PO, nie głosowało przeciwko projektowi o ochronie życia. Zgłoszony przez rząd projekt „za życiem” jest tylko zasłoną dymną dla proaborcyjnego stanowiska tej partii. Nie można bowiem zastępować prawnej ochrony życia polityką socjalną, a taki jest sens tej ustawy. Warto dodać, że samo PiS w całej swojej historii nigdy nie wystąpiło z żadnymi projektami dotyczącymi ochrony życia. Głosowało za społecznymi projektami, gdy było w opozycji i gdy te projekty nie miały szans. W ten sposób pozyskało poparcie opinii chrześcijańskiej, która masowo poparła tę partię. Ale to, co zrobiło ostatnio, to była zdrada wyborców katolickich.

**Czy ocenia Pan, że rządzące Prawo i Sprawiedliwość odłożyło na bok projekty zmian naruszające „kompromis aborcyjny”? Ograniczy to pole działania politycznych przeciwników, ale historia się powtarza. Jest tak, jak w 2007 r. PiS w kampanii wyborczej wiele obiecywało obrońcom życia, a przynajmniej dawało do zrozumienia, że jest z nimi?**

Należy rozróżnić to, co mówi PiS, czy sam Jarosław Kaczyński, od tego, co robi. Bowiem PiS-owi zależy na poparciu opinii katolickiej w wyborach. Bez tego poparcia nie byłby w stanie samodzielnie rządzić. Dlatego stwarza pozory, że jest za ochroną życia, a w rzeczywistości próbuje tylko ten temat zmarginalizować. PiS może poprzeć ochronę prawną życia dzieci nienarodzonych, jeżeli będzie się bało utraty poparcia katolickiego elektoratu. Dlatego wszelkie rozgrzeszanie tej partii z odrzucenia projektu Ordo Iuris tylko umacnia jego determinację w niedopuszczeniu do uchwalenia takiej ustawy. Natomiast zdecydowana krytyka jego postawy przez opinię katolicką, a zwłaszcza wyłonienie się chrześcijańskiej alternatywy wyborczej, może wymusić na tej partii uchwalenie ustawy o ochronie życia. Dlatego też zasadniczą strategią ruchu na rzecz ochrony życia jest systematyczny nacisk społeczny, medialny i polityczny. Tylko groźba odwrócenia się wyborców i zagłosowania na alternatywę może doprowadzić do wprowadzenia w Polsce prawnej ochrony życia. Trzeba także pamiętać, że indywidualni posłowie w PiS nie decydują o polityce tej partii. I nawet jeżeli są za ochroną życia, to ich stanowisko nie ma znaczenia w polityce tej partii. PiS jest partią wodzowską i o jego polityce decyduje prezes. To jego postawa ma zasadnicze znaczenie.

Obecnie trzeba przygotować nowy projekt ustawy i zebrać pod nim podpisy. Zgłoszenie nowego projektu będzie bowiem kolejnym sprawdzianem moralnej wiarygodności PiS-u. W polskich szpitalach codziennie jest mordowanych troje dzieci.



Beata Sęczyk

Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Specjalistka ds. małżeństwa i rodziny.

## ŻYCIE JEST ŚWIĘTE...

Jan Paweł II 9 czerwca 1991 r. pozdrowił serdecznie każdą polską rodzinę, która spodziewa się potomstwa. Papież powiedział wtedy: „Pozdrawiam każdą rodzinę. Niech matki w stanie błogostawionym powiedzą kiedyś swoim dzieciom, że Papież zostawił im pozdrowienie i błogostawieństwo, zanim się jeszcze narodzili”.

Jak powiedział Tadeusz Styczeń w Roku Rodziny (1991), Ojczyzna to rodzina rodzin. Ojczyzna kwitnie, gdy rodzina kwitnie. Gdy rodzina upada, Ojczyzna upada. Rodziny to twierdze chroniące dobra ojczyźnianego Domu, jego ciepła i blasku, to stancje jego bezpieczeństwa i rozwoju. Twierdze kultury. T. Styczeń zastanawiał się nad sytuacją, gdy rodzina zabija tego, kogo rodzi. Czy wtedy rodzina zabija samo tylko dziecko? Czy nie uśmierca wówczas śmiercią moralną samej siebie? Czy nie zabija przez to moralnie całą rodzinę rodzin, narodu, Ojczyzny? Czy nie dokonuje definitywnego – bo moralnego – rozbioru Polski? Czy nie niszczy cywilizacji życia (o której często wspominał św. Jan Paweł II), szerząc cywilizację śmierci?

W dzisiejszej dobie życie ludzkie jest narażone na wiele zagrożeń. Rozdzielenie aktu płciowego od prokreacji nosi liczne znamiona cywilizacji śmierci. Można tutaj wspomnieć m.in. o problemie szkodli-

wości środków antykoncepcyjnych, mentalności przeciwnej życiu oraz problemie demograficznym. Ważna jest również kwestia ustawodawstwa wspierającego zabijanie nienarodzonych oraz problem badań prenatalnych i technik sztucznej reprodukcji. Zauważalne jest, że została nie tylko utrwalona, lecz nadal szerzy się mentalność przeciwna życiu. Efektem głębokich przemian świadomościowych jest osłabienie wartości ludzkiego życia. Na gruncie cywilizacji użycia rodzi się mentalność przedmiotowego wykorzystania kobiet przez mężczyzn, postrzegania życia poczętego jako zagrożenia dla ludzi sukcesu. Pojawia się przekonanie, że dzieci są przeszkodą dla rodziców w ich samorealizacji, aborcja staje się „prawem wyboru”, rodzina postrzegana jest jako instytucja ograniczająca wolność swoich członków. Relacje w takim społeczeństwie muszą być z natury rzeczy „wojną silnych przeciw bezsilnym”. Człowiek nienarodzony, chory, niepełnosprawny, stary swo-

ją obecnością zagraża dobrobytowi, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo którego należy wyeliminować. Powstaje „spisek przeciw życiu”, niszcząc nie tylko relacje indywidualne, rodzinne i społeczne, ale też międzynarodowe oraz międzypaństwowe.

Mentalność przeciwna życiu wypowiada się w postaci ruchu kontroli urodzeń. Ruch ten domaga się swobodnej antykoncepcji, ale też propaguje ją, edukując seksualnie oraz walczy na rzecz nieograniczonej aborcji. Kolejne niebezpieczeństwo przekazywania życia wiąże się z prowadzeniem badań prenatalnych oraz technikami sztucznej reprodukcji. Badania prenatalne okazują się zbyt częstą pokusą, aby dzięki poznaniu rozwoju płodu ludzkiego przerywać jego życie. Mentalność ta przyjmuje życie tylko pod pewnymi warunkami, odrzucając ułomność, kalectwo, chorobę. Dziś manipuluje się ludzkim organizmem, nie wiedząc, kim naprawdę jest człowiek. Nie można wiedzieć,



kim jest człowiek, nie poznając przedtem, kim jest Bóg. Mentalność przeciwna życiu jest charakterystyczna dla bogatych społeczeństw, które zaczynają odczuwać paniczny strach – tym większy, im większe jest niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego – dla jakości ich życia. Paniczny strach bogatych nakazuje im widzieć światowe przemiany demograficzne jako zagrożenie. W rękach sił spiskujących przeciw życiu argument przemian urasta do rangi „mitu przeludnienia”. Faktycznie w tzw. „epoce przeludnienia” świat jest mocno „niedoludniony”. Jeśli wciąż spada liczba urodzeń, nie dorównując poziomowi śmiertelności, to pod znakiem zapytania staje ciągły rozwój gospodarczy i sama przyszłość polityczna wielu bogatych krajów.

Zagrożeniem w przekazywaniu życia jest również ustawodawstwo sprzyjające zabijaniu nienarodzonych. Ustawodawstwo to chroni bardziej przestępcę niż jego ofiarę. Permisywizm prawny, sprzyjający wykonaniu aborcji – czynu moralnie zabronionego – zwalnia z odpowiedzialności karnej, a poprzez wizję bezkarności tworzy swoisty system zachęt do tego działania. W ten sposób prawo zamiast moralnie wspierać i chronić rodzinę oraz każde poczęte dziecko – podważa podstawy samej rodziny. Również brak zakazu aborcji pod groźbą kary czyni prawo niesprawiedliwym, gdyż wyłącza pewien etap ludzkiego życia spod ochrony prawnej. Tym samym ogranicza to zakres ochrony prawa do życia, stwarzając okazję do ograniczenia życia również osób urodzonych. Polska po 1989 r. stała się areną burzliwej dyskusji nad prawem do życia nienarodzonych. Dyskusja odzwierciedla walkę z siłami przeciwnymi życiu. Efektem walki jest ustawa, która zawiera zezwolenie prawa na zabicie poczętego dziecka. Wiąże się to ściśle z zasadą „mniejszego zła”, pomija elementarną zasadę, że nie wolno popełniać złych czynów w celu osiągnięcia dobra. Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, przyjęta w 1993 r., zezwala na



Fot. youthposters.org

pozbawienie życia dziecka poczętego w trzech przypadkach. Sprzeciw katolików nie dopuścił do zabijania dzieci ze względów społecznych. Mimo sprzeciwu przyjęcie ustawy w takim kształcie staje się dla katolików przyjęciem zasady mniejszego zła. Wybór mniejszego zła dokonany w tej ustawie przyczynia się do szerzenia mentalności przeciwnej życiu i bezkarnych zamachów na najsłabsze istoty ludzkie. Przez to zniekształca się świadomość i wypacza sumienie ludzkie, powodując katastrofalne skutki społeczne.

Jedynie przyjęcie płciowości odniesionej do osoby i małżeństwa jest w stanie zapobiec zagrożeniu życia. Odpowiedzialne przekazywanie życia wymaga przestrzegania przez małżonków normy moralnej, którą głosi Kościół. Norma moralna, będąca częścią prawa naturalnego, wyraża godność małżonków i stanowi podstawę ich praw i obowiązków. Ta norma ujawnia, iż droga moralna małżonków wymaga radykalizmu i doskonałości, co nie oznacza wcale niemożności jej zrealizowania. Jest to możliwe, gdyż małżonkowie uzbrojeni są w cnoty Boskie i owoce Ducha, gdy wzmacniają się mocą modlitwy, Eucharystii i sakramentów. Kroczenie małżonków drogą moralną wymaga od nich również znajomości cielesności i jej rytmów płodności, aby móc rozwinąć cnotę czystości. Czystość poprzez zachowanie okresowej wstrzemięźliwości

przyczynia się do rozwoju miłości małżeńskiej. To opanowanie nie tylko nie przynosi szkody małżonkom, lecz wręcz rozwija ich osobowość, wzbogaca i umacnia duchowo. W życie rodzinne jest wprowadzona harmonia i pokój, to uzdalnia do pokonywania trudności. Czystość małżeńska budzi szacunek do małżonka, pomaga wyzbyć się egoizmu, wzmacnia odpowiedzialność. Brak opanowania i stosowanie środków antykoncepcyjnych zakłóca tę relację w małżeństwie i rodzinie.

Metody naturalne wpływają pozytywnie nie tylko na relację małżeńską i rodzinną, ale także na relację małżonków z Bogiem. Zwłaszcza w perspektywie świętości życia małżeńskiego zarysowuje się trudność przekazywania życia w dzisiejszym świecie. Jeżeli przekazywanie życia jest włączone w ogólne posłannictwo całego życia chrześcijańskiego, to wraz z osłabieniem życia chrześcijańskiego maleje też zdolność małżeństwa i rodziny do przekazywania życia. Wiąże się to ze wzmacnianą i utrwalaną sekularyzacją kulturową. Wielu jednak pozostających dziś w Kościele wiernych wymaga reewangelizacji, w myśl słów św. Pawła, że człowiek zmysłowy nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Ci wierni nie mogą zresztą tego poznać, gdyż głupstwem im się to wydaje, podczas gdy tylko duchem można to rozsądzić (1 Kor 2,13-3,3).

# BOŻY PLAN ŻYCIA

*Młodość to nie tylko pewien okres życia ludzkiego [...]. W tym czasie [człowiek] szuka [...] odpowiedzi na podstawowe pytania, jak młodzieniec z Ewangelii, szuka konkretnego projektu, wedle którego to swoje życie ma zacząć budować.*

Św. Jan Paweł II

**W**ielu moich znajomych, których zresztą bardzo lubię, nadmiernie marnotrawi czas, korzystając z internetu, czatując godzinami na komunikatorach, wstawiając nowe zdjęcia na portalach społecznościowych, ślepo śledząc trendy, robiąc zakupy i wszelkie opłaty online, jednocześnie zamykając się na osobisty kontakt ze światem i ludźmi.

My, młodzi, nie czujemy wartości czasu. Odsuwamy na później decyzję o kierunku życia. Niewłaściwe wykorzystanie tego wyjątkowego okresu, jakim jest młodość, kiedy człowiek powinien dążyć do osiągnięcia dojrzałości osobowościowej, będzie miało konsekwencje w całym późniejszym życiu. Papież Franciszek mówił do młodzieży zgromadzonej na placu św. Piotra, że „nasze życie składa się z czasu, to dar Boga, więc ważne, byśmy go dobrze i owocnie wykorzystywali”.

Tu niezbędną jest rozważa i refleksja, bowiem nadmierne używanie najnowszych technologii zamiast ułatwiać życie i rozwijać młodego człowieka, może go de facto odciągać od tego, co najważniejsze. Mimo że komputery, internet, smartfony, telewizja mają wiele do zaoferowania, nie są jednak w stanie zastąpić prawdziwej rzeczywistości.

Współczesna młodzież ma wiele możliwości – szeroką gamę zajęć dodatkowych, dzięki którym może rozwijać swoje talenty, od uczenia się języków obcych, poprzez podróże zagraniczne, różne formy aktywności fizycznej, po wolontariat. Wspólne spędzanie czasu, podejmowanie inicjatyw, udział w wydarzeniach i spotkaniach tematycznych stanowią odpowiednie okazje do budo-

wania prawdziwych relacji z rówieśnikami. Najważniejsze, aby nie bać się sięgania po to, co jest w zasięgu naszej ręki.

Szacunek do samych siebie możemy okazać przez najprostsze czynności, takie jak zdrowe odżywianie, uprawianie sportu, odpowiednia higiena osobista i należyty odpoczynek, ale również przez świadome unikanie tego, co może szkodzić zdrowiu czy zagrażać naszemu życiu, np. używki, nadmierny kult ciała czy brawurowa jazda samochodem.

Doskonały wygląd stał się miernikiem poczucia własnej wartości. Dużą część pieniędzy wydajemy na modną odzież, dziewczęta na kosmetyki, zaś chłopcy na cykliczne wizyty u fryzjera. Przesadzona troska o ciało może łatwo przerodzić się w choroby: anoreksję i bulimie, ale także coraz częściej ortoreksję, czyli obsesyjną dbałość o zdrowe odżywianie, bigoreksję (obsesja na punkcie umięśnionego ciała), tanoreksję – uzależnienie od opalania się, a także permareksję, czyli przymus ciągłego bycia na diecie.

Mimo iż jestem świadoma, że młodość odpowiednio wykorzystana pomoże nadać życiu głębszy sens, pozwoli człowiekowi wzrosnąć, odkryć własne powołanie zgodne z Bożym zamysłem, czas często przemyka mi między palcami. Może za mało czynię, by poznać Boga i zbliżyć się do Niego, ale już wiem, że najpierw powinnam dziękować Stwórcy za to, co od Niego otrzymuję, a dopiero później prosić o pomoc w poszukiwaniach swojej drogi.

Odkrycie siebie wymaga wysiłku. W tym celu warto spróbować wsłuchać się w siebie, by poznać swoje możliwości, wykonać pracę nad sobą, nad odszukaniem schematów, które są w nas. Zaak-

**Agnieszka Zalewska**



Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, stypendystka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

ceptowanie siebie pozwoli łatwiej otworzyć się na drugiego człowieka.

Młodzież potrzebuje wsparcia oraz odpowiednich wskazówek do odczytywania Bożych znaków. W Kościele sprzyjającą ku temu przestrzeń dają wspólnoty, a także kierownicy duchowi. Dzięki temu młody człowiek ma solidną podporę w dążeniu do dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej.

Rozeznawanie ściśle wiąże się także z modlitwą, z ciągłym pytaniem Boga. Bo wiem to On ma plan dla każdego z nas i najlepiej zna to, co stworzył. Pan Bóg chce, by każdy jak najlepiej odnalazł się w wypełnieniu zadania, które zostało mu powierzone. Wszyscy mamy przecież do wykonania wielki życiowy plan. By lepiej zrozumieć, co Pan Bóg chce nam powiedzieć, musimy uważniej patrzeć na wydarzenia w naszym życiu, mieć bardziej otwarte nie tylko oczy, ale przede wszystkim serca. Wtedy łatwiej będzie zauważyć, że to nie przypadek, że urodziliśmy się w takiej, a nie innej rodzinie, w tym, a nie innym miejscu, w tym, a nie innym czasie. To nie przypadek, że spotkaliśmy na swej drodze konkretne osoby i doświadczenia. Wszystko, co nas na co dzień spotyka, Stwórca zaplanował specjalnie dla nas. Pan Bóg chce, byś odnalazł szczęście w realizacji planu, który dla Ciebie przygotował.



**Anna  
Staniaszek**

Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, redaktor Miesięcznika „Civitas Christiana”.

# GDZIE CHRZEST, TAM NADZIEJA

19–23 października, zgodnie z postanowieniem Konferencji Episkopatu Polski, odbyła się Narodowa Pielgrzymka do Rzymu. Przyświecało jej hasło *Gdzie chrzest, tam nadzieja*. Pielgrzymka wpisała się w obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski oraz w Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. Pielgrzymi dziękowali papieżowi Franciszkowi za 1050 lat chrześcijaństwa oraz za jego wizytę i Światowe Dni Młodzieży, które w tym roku odbyły się w Polsce.

**W**Narodowej Pielgrzymce wzięło udział 50 biskupów, 250 księży, osoby zakonne i 7000 pielgrzymów z całego kraju – w tym marszałkowie Sejmu Marek Kuchciński i Senatu Stanisław Karczewski oraz ministrowie. Msze św. zostały odprawione w najważniejszych świątyniach: Bazylice św. Piotra, Santa Maria Maggiore, św. Jana na Lateranie oraz św. Pawła za Murami. Ojciec Święty Franciszek udzielił Polakom jubileuszowej audiencji generalnej. Pielgrzymi odwiedzili też grób św. Jana Pawła II.

Msza św. w Bazylice św. Pawła za Murami była centralną liturgią Narodowej Pielgrzymki. W tym czasie przypadało liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II. Liturgii przewodniczył przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. Mówił o ośmiu głównych nurtach pontyfikatu papieża z Polski. Wskazywał, że Jan Paweł II wsparł „budynek swojej myśli i wiary” na ośmiu kolumnach, którymi są: poszanowanie życia każdego człowieka, troska o rodzinę, nauczanie społeczne, religijny dialog i pojednanie, wezwa-

nie misyjne, Boże miłosierdzie, zachowanie i umocnienie jedności Kościoła oraz osobista świętość.

„Początkowo byliśmy zafascynowani bogactwem jego osoby, osobowości, temperamentu, sposobami komunikowania się ze światem i jego dialogiem z drugim człowiekiem, lecz ostatecznie – przez pryzmat jego coraz bardziej przejrzystej osoby – odsłoniła się przed nami rzeczywistość Boga” – mówił abp Gądecki.

Posiłkując się refleksjami księdza prof. Andrzeja Szostka, etyka KUL i wieloletniego przyjaciela Karola Wojtyły, przewodniczący KEP wskazał na osiem głównych nurtów pontyfikatu świętego papieża.

Pierwszym była troska o poszanowanie życia każdego człowieka. Abp Gądecki wspominał o „najbardziej dramatycznej w swoim tonie” encyklice *Evangelium vitae*, w której papież potępił wszelkie formy bezpośredniego zabójstwa niewinnych istot ludzkich, w szczególności aborcję i eutanazję. Podważał też zasadność kary śmierci.

Drugim filarem pontyfikatu była troska o rodzinę. „W wywołującym wie-



Fot. flickr.com

społecznego nauczania Jana Pawła II, abp Gądecki zaznaczył, że papież nie krytykował struktur demokratycznego państwa, ale „podkreślał znaczenie właściwych założeń aksjologicznych, bez których tryby demokracji łatwo mogą się obrócić przeciwko człowiekowi, zwłaszcza najbardziej bezbronemu”.

Z kolei sprawa religijnego dialogu i pojednania jest kwestią pilną zarówno dla samych chrześcijan, jak i ich kontaktów z innymi religiami. „Rozłam dzielący wyznawców Chrystusa jest zgorszeniem dla świata, zubaża wiernych poszczególnych Kościołów o to bogactwo, które przez wieki wypracowała pobożność innych chrześcijańskich wspólnot” – przypomniał kaznodzieja. Podkreślił, że rachunek sumienia i wyznanie własnych win stają się szczególnie naglące zwłaszcza w odniesieniu do wyznawców judaizmu oraz że dialog winien być rozszerzony na wszystkie wspólnoty religijne.

Kolejny filar pontyfikatu Jana Pawła II, mówił abp Gądecki, stanowi wezwanie misyjne, którego Kościół nie



le protestów potępieniu antykoncepcji chodziło mu nie tyle o metody regulacji poczęć, ile o obronę istoty płodnej miłości małżeńskiej, zakorzenionej w stwórczej miłości Boga Ojca” – podkreślił metropolita poznański.

Wskazując na znaczenie

może zaniechać, skoro jest powołany do głoszenia Ewangelii całemu światu. „W nowej ewangelizacji szczególną rolę odgrywa świadectwo własnego życia. To ono przede wszystkim może na powrót przywrócić atrakcyjność Dobrej Nowiny, którą neopoganie odrzucają jako rzekomo już znaną” – wskazywał.

„Ojciec Święty chciał nas przekonać, jak bardzo „do końca umiłował nas Chrystus” – przypomniał abp Gądecki, wskazując na kolejny, fundamentalny rys pontyfikatu, jakim było przekazywanie prawdy o ogromie Bożego miłosierdzia.

Jan Paweł II mocno troszczył się także o zachowanie i umocnienie jedności Kościoła, czego szczególnym znakiem – obok dokumentów, synodów biskupich i Katechizmu Kościoła Katolickiego – były podróże apostołskie.

Abp Gądecki podkreślił, że ostatnim i najważniejszym filarem pontyfikatu była osobista świętość Jana Pawła II. „Nie tylko mówił o modlitwie, ale naprawdę się modlił. Nie tylko nawoływał, by kochać każdego człowieka, ale sam wszystkich kochał. Nie tylko powtarzał słowa Zbawiciela o przebaczeniu, ale przebaczył temu, który targnął się na jego życie” – przypomniał.

Tadeusz Olczyk, przewodniczący zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomsku, który brał udział w Narodowej Pielgrzymce, podkreśla, jak ważne są słowa abp. Stanisława Gądeckiego. W czasie Narodowej Pielgrzymki obchodzono także 35. rocznicę powstania Fundacji Jana Pawła II, której przewodniczy ks. kard. Stanisław Dziwisz. Fundacja wspiera inicjatywy o charakterze edukacyjnym, kulturowym, religijnym i charytatywnym zainspirowane postacią Jana Pawła II. Działa w 18 krajach świata. Sympatyków ma również w Radomsku.

## POLACY WZNASZĄ OCZY KU JASNEJ GÓRZE ZWYCIĘSTWA

Z Krystyną Szajer, osobistą sekretarką prymasa Stefana Wyszyńskiego, rozmawia Ewa Czumakow

**C**hciałabym usłyszeć Pani wspomnienia o Księdzu Prymasie jako człowieku na co dzień. Jego szacunek do pracowników i dla kobiet jest już powszechnie znany. Choćby to, że zawsze wstawał, gdy wchodziła kobieta.

Ksiądz Prymas okazywał kobietom jeszcze więcej szacunku. Na Miodowej pracowało ok. 10 elżbietanek, 2 siostry bezhabitowe, bracia Serca Pana Jezusa i nasz Instytut. Kobiet było dużo. Specjalnym dniem szacunku dla nich był 8 marca – Dzień Kobiet. Rano była odprawiana Msza św. w intencji kobiet, na którą były zaproszone. Potem, po południu w jadalni, przy stole zbierały się siostry domowe, dziewczęta z Instytutu, księża prałaci i zjawiały się „moje siostry” – rodzone siostry Księdza Prymasa, panie Stanisława i Janina. Ojciec głosił krótkie przemówienie i omawiał religijny charakter tego święta. Podwieczorek był pogodny, przy muzyce, deklamacji, śpiewie. Uroczystość kończyła się wręczeniem darów: słodczy, bombonierek itp. Tak było co roku.

Okazaniem szacunku dla sióstr było i to, że Ojciec np. rano, idąc na śniadanie, często trzymał woreczek cukierków w ręku, szedł do sióstr i im dawał. Często po obiedzie szedł do jadalni, do sióstr, siadał przy stole, jakby chciał okazać wdzięczność za to, że one przy-

gotowały ten posiłek. Ojciec był bardzo wdzięczny. Tak samo dla nas, pracujących „w papierach”. Często przychodził do naszego pokoju, siadał, interesował się, pytał, zaglądał. Miał ogromny szacunek dla pracowników. Gdy bracia mieli imieniny, zawsze była Msza św. w ich intencji. Ojciec zapowiadała, że jest Msza św. w intencji brata Walentego, brata Stanisława...

### A Pani imieniny?

Ja miałam imieniny 24 lipca, w czasie wakacji – to zupełnie inny rozdział: Wakacje z Księdzem Prymasem. Imieniny to była wielka uroczystość i wielka zabawa. A Marysia Okońska obchodziła imieniny 2 lutego, zawsze w Gnieźnie. Jeżeli chodzi o nasze członkinie, owszem, w dniu swoich imienin przychodziły rano na Mszę św.: Marie, Janiny... Ojciec dużo współpracował z kobietami, np. w Laskach, gdzie pracują siostry franciszkanki. Ogromnie dużo okazywał im wdzięczności. One też kochały naszego Ojca. Pamiętam taką siostrę z Lasek, nazywałyśmy ją siostra Torba, bo przychodziła zawsze z wielką torbą i zabierała wszystkie książki, które mogła zabrać do rozdawania.

Poza tym na Miodowej bywały różne grupy, np. w okresie Bożego Narodzenia. Ojciec szedł do sali św. Jana – Mio-

dowa to jest czworobok – po lewej stronie była sala św. Jana i tam wchodziły grupy. Do każdej mówił osobno: do młodzieży, do dzieci, do kombatanów, do sióstr. Grup było bardzo dużo. Przygotowywałyśmy książki, obrazki Ojca, który zawsze czymś obdarowywał. W osobnym dniu przychodzili studenci – dla nich były pączki. Ojciec sam chodził między studentami, te pączki rozdawał i był konkurs, kto zje najwięcej. W Choszczówce mamy nawet takie małżeństwo, które poznało się na spotkaniu przy pączkach. Były spotkania, np. Rodziny Rodzin: przychodzili rodzice, dzieci, które oblegały Księdza Prymasa, pięty się na kolana... Ojciec sam siebie rozdawał. Były spotkania np. z maturzystkami ze szkół zakonnych, z Niepokalanowa, przybywały nazaretanki, zmartwychwstanki. Marysia robiła zdjęcia.

### Zachowało się około 10 000 zdjęć.

Latem na sesje zdjęciowe wychodziło się do ogrodu. Było wielkie spotkanie sióstr, które opiekowały się chorymi. Ojciec zawsze przemawiał do chorych na Wielki Post. To były najpiękniejsze przemówienia – o cierpieniu – bo oddawały całe życie wewnętrzne Ojca. Siostry przychodziły z magnetofonami, nagrywały te teksty dla chorych. My to ściągałyśmy z taśmy, Ojciec autory-

zował i siostry dostawały wydruki. Kiedyś pojechaliśmy do Wyróżbów – to jest na Podlasiu, tam było hospicjum. Chorzy z wielkim wzruszeniem odbierali słowa naszego Ojca.

### **Ksiądz Prymas był pracowity, ale może było w pracy coś, czego nie lubił?**

Ojciec jakoś nie mówił na ten temat, tak samo jak w przypadku jedzenia. Lubił kaszę..., proste jedzenie. Kiedyś powiedział, że lubi placki kartoflane i makaron z jabłkami. Robiliśmy to na wszystkie sposoby, ale nie udało się zrobić tak, jak robiła jego mama. Ojciec często przyjeżdżał do Choszczówki, gdzie mogliśmy gotować same, bo na Miodowej gotowały siostry, ale nie wyszło... Oczywiście Ksiądz Prymas nie wiedział, jak robiła mama. Swoją mamę bardzo kochał i tęsknił za nią do końca życia. Im był starszy, tym bardziej tęsknił. Miał 9 lat, kiedy zmarła. Tyle samo co Karol Wojtyła – też miał 9 lat, gdy zmarła mama.

### **Ojciec był człowiekiem pracowitym.**

Bardzo. O 5.00 już siedział przy biurku. Wtedy mógł najwięcej wypracować, bo nikt mu nie przeszkadzał. Kiedy przyjeżdżał do Choszczówki, często pisał list pasterski. Bardzo lubił spacerować. Zaraz po śniadaniu szedł do ogrodu. Wtedy musiał być sam, bo myślał o napisaniu listu. Po jednym, drugim, trzecim spacerze mówił: już mam. Wtedy siadał i pisał. W ciągu godziny–dwóch list był gotowy. Wtedy już siadałam do maszyny i przepisywałam.

### **Czyli Pani jeździła z Miodowej do Choszczówki razem z Księdzem Prymasem?**

Tak. Zawsze przyjeżdżaliśmy, bo zawsze było coś do zrobienia. Nawet na wakacje brałam maszynę i tam Ojciec pisał list na Tydzień Miłosierdzia.

### **Który był w październiku.**

List był pisany na wakacjach.

### **Czyli Ksiądz Prymas wypoczywał, ale i pracował.**

Przede wszystkim pisał swój dziennik *Pro memoria*. Np. na wakacjach w Studzienicznej – to już były przedostatnie wakacje Ojca, 1979 rok. Ojciec przygotowywał do wydania *Zapiski więzienne*. Nie rozmawiał o tym, ale był bardzo smutny. Wiele go to kosztowało, żeby wrócić do przeżyć więziennych i kiedy

przygotowywał książkę do wydania, musiał to wszystko przeczytać.

### **Nie chciał o tym mówić?**

Nie. Nieraz coś wspominał... Np. o tym, jak przyszedł żłobek podczas internowania. Marysia poszła do pani Brystygierowej i prosiła, czy może coś przesłać Księdzu Prymasowi na Wigilię. Ona spytała: A co pani chce przesłać? – No, żłobek, hostie i list. Na list się nie zgodziła.

### **Ksiądz Prymas był wtedy w Stoczku Warmińskim.**

Tak, ale Marysia nie wiedziała, że jest w Stoczku, wiedziała tylko, że przebywa w więzieniu. Marysia przygotowała żłobek (jest wystawiony w Stoczku) z kamionki, z gliny, w nim było Dzieciątko (Dzieciątka nie ma, nie wiadomo gdzie jest) i na znak, że to od nas, powiesiła medalik. Hostie były z Jasnej Góry. Na to zgodziła się pani Brystygierowa i specjalnym kurierem w Wigilię wysłała ten żłobek do Stoczka. Ojciec opowiadał, że siostra przygotowywała choinkę i mówi: „Proszę Ojca, ale nie mamy żłobka”. Ojciec na to: „Nie martwmy się...”. Po południu przyszedł pan i powiedział: „Tu jest paczka od pani Marii Okońskiej”. Przyszedł żłobek.

### **Pani Maria Okońska wspominała o tym w książce *Światło w mroku*. Zacytujmy fragmenty:**

„...pułkownik oświadczył, że będę za chwilę widziała się z panią pułkownik Julią Brystygier, co mi wówczas nic nie mówiło. (...) Podała mi rękę, mówiąc: »Jestem szefem wydziału, który panią więzi«. »Rola raczej niemiła« – burknęłam. »Chciałam panią poznać«. »Oto jestem w całej okazałości« – odpowiedziałam. (...) Postanowiłam sobie, jak zwykle na śledztwach, apostołować (...) zaczęłam: »Proszę pani, a czy pani jest osobą wierzącą, czy pani wierzy w Boga?«. »Ależ skąd! Co pani przyszło do głowy?« – zawołała. Moja odpowiedź: »Bo jeśli pani ma doktorat z filozofii, to znaczy, że jest pani człowiekiem myślącym. A jeśli się myśli, to niemożliwą rzeczą jest nie dojść do wiary w Boga. Jak pani mogła do tego



Fot. Archiwum Instytutu Prymasa Stefana Wyszyńskiego

nie dojść?«. O tej pierwszej rozmowie pani Marysia opowiadała:

„Mówiłam jej o Bogu, o Jego nieskończonej Miłości i Dobroci, o Kościele Świętym i o tym, jaką ogromną łaską jest dla Polaków, że od wieków, od samego początku naszych dziejów, Polska jest krajem katolickim (...) że Polacy nie pełzają po ziemi, ale patrzą w Niebo; że wciąż wnoszą oczy ku Jasnej Górze Zwycięstwa...”.

### **W tej szczerzej rozmowie pani Okońska obiecała codziennie się modlić za krwawą Lunę i, o dziwo, panie poczuły do siebie sympatię!**

Pani Brystygierowa jakoś obdarzyła Marysię zaufaniem i dała jej swój zastrzeżony telefon. Powiedziała: musi się pani nauczyć tego numeru na pamięć, bo nigdzie nie wolno go zapisać. Marysia nauczyła się na pamięć, miała wstęp do pani Brystygierowej i to było opatrnościowe. Wykorzystała to, gdy Ojciec był w Komańczy. Poszła do pani Brystygierowej – była na bardzo długiej rozmowie – i dzięki niej dostawała przepustki. Marysia z Janeczką trzy miesiące pracowały w Komańczy, opracowywały nasze ustawy i film pana Pawła Woldana *Prymas w Komańczy*.

# BLIŻEJ

## ŚWIĘCI



**Bł. Rafał  
Chyliński**

Melchior urodził się 6 stycznia 1694 r. Pochodził ze szlacheckiej rodziny, od której odebrał solidne wykształcenie religijne. Z majątkiem jego rodziców sąsiedował przytułek dla bezdomnych, skąd pochodzili jego rodzice chrzestni. Styczność z tym miejscem uwrażliwiła Melchiora na potrzeby ludzi biednych. Z początku miał być wojskowym, jednak po trzech latach służby odszedł ze względu na demoralizację w wojsku oraz bratobójcze walki pomiędzy zwolennikami królów Augusta II Sasa i Stanisława Leszczyńskiego. Wstąpił do franciszkanów konwentalnych w Krakowie, gdzie otrzymał imię Rafał. W 1717 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przebywał w wielu klasztorach w Polsce. Niektórzy uważają, że częstym powodem jego przenosin była miłość okazywana biednym – rozdawał wszystko, co posiadał, uszczuplając klasztorną spiżarnię. Jego życie miało bardzo ascetyczny charakter. W 1736 r. zaangażował się w pomoc chorym w trakcie epidemii w Krakowie, ryzykując życiem. Po dwóch latach wrócił do Łodzi. Zmarł 2 grudnia 1741 r. Został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II 9 czerwca 1991 r.

## NARODZENIE PAŃSKIE

Z wielu możliwości dojścia do człowieka Bóg wybrał tę najbardziej zaskakującą – własnego upodlenia. Bo jak inaczej można nazwać sytuację, gdy Istota Najwyższa, Stwórca zrównuje się (czyli poniża) do poziomu swojego wyrobu? Temu wydarzeniu najbardziej dodaje pikanterii fakt, że Bóg nie robi tego za karę lub z przymusu, ale kieruje się miłością, nieskrępowaną i wolną decyzją.

**W**cielenie Chrystusa chrześcijanie świętują już 25 marca w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy to Kościół głosi fakt poczęcia, czyli wstąpienie w ciało (*in carne*) Jezusa Chrystusa. Ta jedna z największych tajemnic chrześcijaństwa jeszcze bardziej i widoczniej odsłania się 25 grudnia, kiedy donioślej głosi się istnienie dwóch natur w osobie Zbawiciela. Rozpoczyna On misję, której punktem centralnym będzie śmierć i zmartwychwstanie. Kościół katolicki nie łączy tak ściśle tych dwóch wydarzeń – narodzenia i śmierci – jak Tradycja wschodnia. W ikonografii narodzony Chrystus przedstawiany jest jako zawinięty w chuście-całunie, dodatkowo zawsze w grocie. Następuje tu wyraźne odniesienie do misji, dla której Chrystus przyszedł na ziemię. W tym momencie cały świat cieszy się z narodzin Zbawiciela, ale już przygotowuje się na zrealizowanie powierzonego Mu zadania, by jak najszybciej owa grota była już pusta, co jest wyraźnym znakiem zmartwychwstania.

W tym wydarzeniu zostaje spełniona tęsknota Adwentu. Całe stworzenie woła, domaga się przyjścia Zbawiciela i w końcu takowe nadchodzi. Biblijne Betlejem staje się wyraźnym miejscem urzeczywistnienia się Boga, który również potwierdza swoją tęsknotę za upadłą ludzkością, a wyraża się poprzez bliskość, ponieważ jest na wyciągnięcie ręki. Przyjście Zbawiciela na świat jednocześnie staje się nie-

wyobrażalne i mentalnie nie do przyjęcia, ponieważ – po ludzku – wybiera On bardzo dziwną drogę. Cierpienie, którego doświadcza świat, jest już tak silne i nieznośne, że domaga się on jak najszybszego uzdrowienia. W momencie narodzin Chrystusa obietnica zaczyna się stopniowo spełniać. Głód odkupienia jest jednak tak duży, że świat oczekuje jak najszybszego kroku ze strony Boga, by dokonało się to choćby natychmiast. Bóg nie pozostaje nieczuły na głosy ludzi. Wychodzi im naprzeciw, tak jak to zrobił, powołując Mojżesza, gdy lud cierpiał w Egipcie. Tym razem jednak wróg jest o wiele potężniejszy.

Liturgia tego czasu wyraźnie podkreśla zmianę, jaka zaistniała z chwilą wcielenia Chrystusa. Druga prefacja o Narodzeniu Pańskim mówi: „On [Chrystus] będąc niewidzialnym Bogiem ukazał się naszym oczom w ludzkim ciele, zrodzony przed wiekami zaczął istnieć w czasie, aby podźwignąć wszystko, co grzech poniżył, odnowić całe stworzenie i zbłąkaną ludzkość doprowadzić do Królestwa niebieskiego”. Widać tutaj bardzo skondensowane wyznanie wiary: Chrystus jest Bogiem, Logosem istniejącym od zawsze, który objawia się nie tak, jak dotychczas, poprzez różne fenomeny, ale wciela się, wpisuje się w historię w osobie pospolitego człowieka dla zbawienia całego wszechświata. W innych miejscach podkreślany jest moment nastania światłości z przyjściem



# LITURGII



W polskiej tradycji święta Bożego Narodzenia mają wyraźnie sentymentalny charakter

Chrystusa, która powinna się odbijać w ludzkich dziełach i czynach.

Okres Narodzenia Pańskiego skupia się wokół trzech wydarzeń. Pierwsze i zarazem rozpoczynające to uroczystość Narodzenia Chrystusa, wyraźnie kontynuowane w trakcie Oktawy. Drugim jest uroczystość Objawienia Pańskiego (potocznie Trzech Króli). Sensem tego dnia jest ukazanie powszechnej misji Chrystusa – przyszedł On nie tyle do wyznawców prawa Mojżeszowego, co do wszystkich ludzi, a nawet więcej, do całego kosmosu (co można było zauważyć w przytoczonym wyżej fragmencie prefacji). Ostatnim wydarzeniem jest Niedziela Chrztu Pańskiego, która wypada w niedzielę po 6 stycznia. Ten dzień jednocześnie kończy okres Narodzenia Pańskiego, rozpoczynając okres zwykły, który trwa do Środy Popielcowej, choć w wielu miejscach czas Narodzenia jest przeciągany do 2 lutego. Powstaje wtedy silny dysonans – teksty liturgiczne mają już charakter ewangelizacyjny, jak cały okres zwykły, a jeszcze rozbrzmiewają kolędy, zalega szopka i choinki. Słowo stoi w sprzeczności z odczuciami wzrokowymi i słuchowymi.

W polskiej tradycji święta Bożego Narodzenia mają wyraźnie sentymentalny charakter. Widać to zarówno w liturgii kościelnej (śpiew kolęd, wystrój kościołów, w których dominują szopki i choinki), jak i w mocno rozbudowanej liturgii domowej (choćby wieczerza wigilijna). Zaciera się w jakimś stopniu celowość przyjścia Chrystusa, a na pierwszy plan wysuwa się Jego przyjęcie, wypełnienie tęsknoty nabydowanej w czasie Adwentu. Można odnieść wrażenie, że ten czas cieszy się większą popularnością niż święta paschalne. Jednak owa tendencja pokazuje, że wiara jest procesem – bez przyjęcia Chrystusa (uroczystość Narodzenia) nie będzie zbawienia człowieka (zmartwychwstanie).

**Dr Michał Krzosek**



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

## SŁOWNIK LITURGICZNY

### ANUNCJACJA (OGŁOSZENIE PASCHY I ŚWIĄT RUCHOMYCH)

Uroczysty śpiew, którego celem było ogłoszenie daty świąt w danym roku. W czasach kiedy nie były dostępne kalendarze, anuncjacja była dla wiernych jedynym źródłem wiedzy o terminach świąt ruchomych. Według zwyczaju śpiew ten odbywał się w uroczystość Objawienia Pańskiego, po Ewangelii.



### OKTAWA NARODZENIA PAŃSKIEGO

Jedna z dwóch oktaw pozostawionych po reformie kalendarza liturgicznego z 1969 r. Jej celem jest przedłużenie świętowania danego wydarzenia zbawczego aż do ośmiu dni. W ten sposób zostaje podkreślona wyjątkowość tych dni. Oktawa Zmartwychwstania Chrystusa stanowi pierwszą kategorię – każdy dzień ma rangę uroczystości, zaś Oktawa Narodzenia – drugą, co oznacza możliwość obchodzenia innych świąt (św. Szczepana, św. Młodzianków, św. Jana).



### BŁOGOSŁAWIENSTWO KADZIŁA I KREDY

Nawiązuje do darów przyniesionych przez Mędrców. Mirrą okadza się dom, podkreślając jego zadanie realizacji Domowego Kościoła. Kredą oznacza się odrzwia znakami C+M+B i roku bieżącego, mających podwójne pochodzenie – od imion Mędrców (Kacper, Melchior, Baltazar) oraz łacińskiego zwrotu *Christus mansionem benedicat* (niech Chrystus błogosławi ten dom).

# CZŁOWIEK NA CHRYSZTUSOWĄ MIARĘ

Stanisław Piotun-Noyszewski, powieściopisarz, nowelista i krytyk literacki żyjący na przełomie XIX i XX w., wnikając w istotę życia i twórczości Sienkiewicza, określił go jako człowieka na Chrystusową miarę: „Zaprawdę – na Chrystusową miarę był to człowiek”.

**S**ienkiewicz był tym pisarzem, który – jak pisze Lech Ludorowski, „swoją sztukę oddał w sposób świadomy i jednoznaczny służbie Bożej”. Odważnie bronił bowiem tradycyjnych wartości moralnych, opartych na katechizmowych prawdach wiary, odrzucając przy tym materialistyczny relatywizm i jego konsekwencje w życiu jednostek, społeczeństw i narodów. Był twórcą, który nie wahał się otwarcie powiedzieć, jaką drogą powinien iść współczesny mu człowiek. Możemy przeto zaliczyć go do grona najbardziej religijnych, katolickich twórców nie tylko polskiej literatury. Choć paradoksalnie – twierdzą wybitni znawcy przedmiotu – problematyka religijna w jego twórczości należy też do „najbardziej zaniedbanych i najpowierzchniej potraktowa-

nych zagadnień w dotychczasowych badaniach...”. Dlatego m.in., że kiedyś główną energię pochłonęły dyskusje i polemiki nad historycznością dzieł tego polskiego noblisty. A i dziś fenomen religijności w jego dziełach nie należy do łatwych problemów badawczych. Wymaga bowiem nie tylko wiedzy polonistycznej, ale i interdyscyplinarnej; osobistej i wrażliwej kultury religijnej, zdolności odczuwania i przeżywania *sacrum*, dostrzegania nadprzyrodzonej sfery świata oraz głębokiej lektury samych dzieł – zdawałoby się – łatwych w odbiorze, bo wywołujących emocje, ale trudnych w prawdziwie wnikliwym badaniu. Stąd bardzo trudno całościowo ująć problem religijności w twórczości tego pisarza. Znacznie łatwiej przedstawić niektóre tylko motywy i aspekty, nie obejmując refleksją interdyscyplinarną wszystkich utworów, których mogłaby ona dotyczyć.

Ponieważ rozmiar artykułu każe z konieczności pominąć wiele istotnych zagadnień założonych w temacie, skoncentrujemy naszą uwagę głównie na powieści, która przyniosła Sienkiewiczowi największą sławę i którą uważa się za jedną z najlepszych apologii literackich, za którą otrzymał Nagrodę Nobla. Chodzi oczywiście o *Quo vadis*. Jest to dzieło, które podejmując wysiłek zgłębiania ważnych prawd człowieka, nie może uniknąć refleksji nad problemem ludzkiego istnienia, wyrażającym się w dialektycznej opozycji *sacrum* i *profanum*. Etos tej powieści – pisze na przy-

**Włodzimierz J. Chrzanowski**



Przewodniczący Zarządu Oddziału „Civitas Christiana” w Wolsztynie.

kład Anna Nowakowska – to nie tylko perspektywa miłości w wymiarze świata i drugiego człowieka; to także perspektywa śmierci, przed którą w naturalnym lęku broni się człowiek. To etos umierania, który wyraża się w postawie pełnej godności. Obrazy męczeństwa chrześcijan przejmują grozą, budząc nasz sprzeciw wobec widowiska urągającego godności ludzkiej śmierci. Oni je przyjmują, bo u podstaw ich męczeństwa leży wiara w wartości najwyższe. To właśnie wiara i eschatologiczna nadzieja osiągnięcia lepszego życia w wymiarach pozaziemskich pozwalają im godnie przyjąć śmierć.

Ale wartość męczeństwa nie wyczerpuje się w godności człowieka wobec cierpienia i śmierci. Odnajduje ono swój najwyższy wymiar przede wszystkim w wierności prawdzie i moralnemu etosowi, poddając człowieka próbie. Jeśli zwycięskiej, to wówczas wznoszącej go aż do granic heroizmu, bo wierność prawdzie i moralnemu etosowi zobowiązuje człowieka do gotowości poniesienia ofiary w warunkach zagrożenia tego etosu.

Nie bez znaczenia jest też podkreślenie, że w powieści obecna jest nauka moralna o potrzebie przebaczenia i poniechania zemsty za krzywdy. Za przykład służyć tu może akt przebaczenia Chilonowi przez zdradzonego przezeń Glaukosa; przebaczenia, jakie w godzinie męczeńskiej śmierci otrzymali od chrześcijan ich prześladowcy. To także triumf chrześcijańskiej nauki miłości. Nawrócenie Chilon i jego męczeństwo jest znakiem zwycięstwa dobra, które



Pomnik Henryka Sienkiewicza w Szczawnicy / Fot. Patrjgja Guevara-Woźniak

mogło się spełnić tylko przez śmierć, dowodząc tym samym, że jest hierarchia wartości, w których obronie trzeba nieraz oddać życie.

*Quo vadis* to na pewno dzieło wizjonerskie, przepojone głębią duchowości, przesłaniem miłości i dobra. Zawiera wyznanie wiary jego autora, jednego z najbardziej katolickich pisarzy naszej literatury narodowej. Wspomniany tu już Lech Ludorowski pisze, że *Quo vadis* to „epopeja chrześcijańska, którą mistrz polskiej prozy poruszył wyobraźnię świata (...), przyczynił się do zwrócenia ludzi w kierunku idealnym. Ale także obudził sumienie religijne człowieka przełomu wieków. W czasach zubożenia religijnego, niewiary, relatywizmu moralnego, wzmożonej laicyzacji, ateizacji i życia «bez dogmatu», gdy Boga pisało się przez

małe „b”, obudził w duszach ludzkich tęsknotę do Stwórcy”. To dzieło o trudnym dążeniu człowieka do Stwórcy, o poszukiwaniu Boga w dramacie życia i o odnajdowaniu Go w labiryncie istnienia. Tak jak odnalazł Go jeden z głównych bohaterów powieści – Marek Winicjusz, w którym proces wiary dokonuje się powoli, ale konsekwentnie przez wewnętrzne rozterki i cierpienie, oraz przez podatność na te wrażenia, jakie budzą w nim siła i cnota chrześcijańska.

Nie ulega wątpliwości, że na powstanie tej wspaniałej powieści musiała mieć wpływ religijność samego pisarza, wyniesiona z domu rodzinnego, a potem utwierdzona w artystycznej i obywatelskiej pracy; pisarza wierzącego w Boski porządek świata. A także fascynacja powstaniem chrześcijaństwa, początkiem Kościoła i Jego zbawczej misji w dziejach ludzkości. Temat chrześcijan, jak pisarz sam wyznał, był nie tyle aluzją polityczną – pamiętajmy o czasie historycznym i

miejscu, w jakim powstała powieść – ile okazją do przeciwstawienia sobie postaw etycznych i światopoglądowych dwóch kultur: odchodzącej antycznej i kształtującej się kultury chrześcijańskiej, zderzenia *sacrum* z *profanum*.

Dziś miewamy czasem problem z odczytaniem rzeczywistego przesłania powieści. Andrzej Bielat OP, który „gości” raz po raz na łamach naszego miesięcznika, twierdzi w rozmowie z Dominika-



Portret Henryka Sienkiewicza namalowany przez Kazimierza Pochwalskiego (1890), okładka jednego z wydań *Quo Vadis*

krupią, że „nasz problem z czytaniem »Quo vadis« polega na tym, że widząc w nim opisy starożytnego Rzymu, traktujemy je jako archeologię i ewentualnie romans w scenografii z I wieku”. Dzieje się tak za sprawą ekranizacji tej powieści, które „oddając klimat opowieści płaszcza i szpady, zupełnie ukrywają Sienkiewiczowską apologię chrześcijaństwa...”.

Sienkiewicz jest pisarzem religijnych przeżyć i wzruszeń bohaterów zwłaszcza powieści historycznych; ich modlitewnego skupienia i ducho-

wej ekstazy, połączonych ze Stwórcą aktem żywej wiary w Jego ojcowską miłość i szukających wsparcia w chwilach trudnych wyborów. Dość wspomnieć tu choćby genialną w swym wyrazie sekwencję z Andrzejem Kmicicem przed cudownym obrazem na Jasnej Górze, opisaną w *Potopie*.

Ważnym zagadnieniem dla przedstawiania pełnego obrazu religijności w książkach pisarza jest też podkreślenie problematyki modlitwy jego bohaterów, która jest obecna w ich myślach i uczuciach – osobistych i zbiorowych; w gestach paramodlitewnych i w nabożeństwach liturgicznych. Widać ją w codziennym życiu i z ogromną mocą uzewnętrzniana jest w heroicznych czynach i poświęceniu.

Religia dla Sienkiewicza jest też atrybutem polskości. To jemu prości ludzie nieśli w najpiękniejszym i wzruszającym hołdzie wyznanie patriotycznej wiary: „Pan nas zrobił Polakami”. Ten pisarz – jak ktoś powiedział – jest jednym z głównych współtwórców świętego dzieła zmartwychwstania Polski do niepodległego bytu, którego on sam już niestety nie doczekał.

Zasługi te dzisiaj jakby zapomniane, czy też celowo pomniejszane, muszą pozostać we wdzięcznej pamięci Polaków jako tradycja o najwyższej wartości patriotycznej, zawsze żywa i inspirująca. Wtedy zwłaszcza, kiedy sięgamy po powieści pisarza lub kiedy pochylamy się w czułym zamyśleniu nad jego sarkofagiem w krypcie archikatedry Świętego Jana.

PS Uroczysta inauguracja Roku Sienkiewiczowskiego w Poznaniu, z udziałem m.in. wnuka pisarza, odbyła się w Muzeum Literackim H. Sienkiewicza w lutym br.

# MAŁY BRAT JEZUSA

*Cała religia wyraża się w słowie miłość-miłosierdzie.*

Błogosławiony Karol de Foucauld

Ogłoszenie patronem roku 2016 francuskiego duchownego, Karola de Foucauld, łączyło się z setną rocznicą jego męczeńskiej śmierci. Uroczystości zainaugurowano 3 listopada 2015 r. w Nazarecie, miejscu dla niego wyjątkowym. W obchody aktywnie włączył się Kościół w Polsce, czego wyrazem stała się peregrynacja relikwii błogosławionego. Jest to cząstka całunu ze śladami krwi, w który między 1916 a 1929 rokiem było owinięte jego ciało. Trwająca równo rok wędrówka pod hasłem *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili* rozpoczęła się w grudniu 2015 r. na terenie diecezji opolskiej, a zakończyła we Wrocławiu. W tym czasie relikwie odwiedziły diecezje, wspólnoty, parafie, seminaria duchowne, klasztory oraz domy prywatne, których mieszkańcom szczególnie bliskie było nauczanie błogosławionego. Podobnie było na terenie archidiecezji poznańskiej, która gościła relikwie w październiku. Miejscem ich pobytu były m.in.: kościół parafialny w Mosinie, dom Wspólnoty Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej w Bąblińcu oraz Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Poznaniu. Za sprawą odpowiadającego za peregrynację diakona Jakuba Drosika spotkania z relikwiami doświadczyli również bezdomni, którzy z zainteresowaniem odnieśli się do osoby i nauczania francuskiego ascety.

Karol de Foucauld przyszedł na świat w 1858 r. w arystokratycznej rodzinie ze Strasburga. Już w dzieciństwie stracił oboje rodziców, a jego wychowaniem zajęli się dziadkowie. Po ukończeniu jezuickiej szkoły wstąpił do armii i brał udział w tłumieniu powstania w Algierii. Za postawę w walkach został odznaczony, jednak wkrótce porzucił służbę w armii. Swoje życie w tym czasie opisał słowami: „W ciągu 2 lat żyłem niczemu nie przecząc, ale i w nic nie wierząc, pełen wątpliwości co do prawdy, bez wiary w Boga. Żaden dowód nie był dla mnie dość mocny. Żyłem tak, jak się żyje, gdy ostatnia iszka wiary gaśnie”.

Do Afryki powrócił już rok później, rozpoczynając samotną podróż przez Maroko do Algieru. Owoce wędrówki była książka *Wdzięczność dla Maroka*, za którą w 1885 r. otrzymał złoty medal Francuskiego Towarzystwa Geograficznego. Po powrocie do Francji doznał nawrócenia. Jak sam wspominał: „Będąc w Paryżu w związku z drukowaniem mojej rozprawy o Maroku, stykałem się z ludźmi mądrymi, o wielkiej cności i realizującymi w dużym stopniu swoje

chrześcijaństwo. I wówczas pomyślałem sobie, że ta religia nie jest absurdalna. Równocześnie nadzwyczaj silna łaska mnie ogarnęła. Poszedłem do kościoła nie posiadając wiary, a czułem się dobrze jedynie tam. Spędzałem tam długie godziny powtarzając tę dziwną modlitwę: MÓJ BOŻE, JEŚLI JESTEŚ, SPRAW BYM CIEBIE POZNAŁ”.

Pod wpływem swojego kierownika duchowego ks. Huvelin Karol wyruszył w pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie odwiedził Betlejem, Jerozolimę oraz Nazaret. Po powrocie wstąpił do zakonu trapistów. Początkowo przebywał w klasztorze Matki Bożej Śnieżnej w Masywie Centralnym, jednak jeszcze w trakcie trwania nowicjatu poprosił o przeniesienie do klasztoru filialnego Matki Bożej Śnieżnej w Akbes w Syrii. Tam też w 1892 r. złożył śluby zakonne i przybrał imię Marie-Albéric. Dość szybko postanowił porzucić życie we wspólnocie, aby doświadczyć życia pustelniczego. Przełożeni zgodzili się na opuszczenie zakonu trapistów, jednak najpierw skierowali go na studia do Rzymu. Po pół roku brat Karol dostał pozwolenie na udanie się do Palestyny, gdzie najął się jako sługa u sióstr klarysek w Nazarecie. Tutaj dogłębnie odkrył swoje powołanie nazaretańskie, tworząc Regułę Pustelników Najświętszego Serca i Konstytucje Małych Braci Jezusa. Przyświecał mu przy tym jasno wyrażony cel: „W głębi duszy marzę o jednym... o czymś bardzo prostym, mało licznym, a co przypominałoby pierwsze wspólnoty z początków Kościoła... kilka dusz prowadzących wspólnie życie Nazaretu, utrzymujących się z własnej pracy, jak Święta Rodzina w Nazarecie, realizujących to życie w kontemplacji Jezusa”.

Po powrocie do Francji w 1901 r. przyjął święcenia kapłańskie, a następnie wyjechał do Beni-Abbes w Algierii. Tam podjął się pracy charytatywnej, walczył z niewolnictwem, wspierał duchowo francuskich żołnierzy oraz rozpoczął redakcję Reguły Małych Sióstr Jezusa. Następnie w 1904 r. udał się do Tamanrasset, gdzie zamieszkał wśród berberyjskiego ludu Tuaregów. Wśród nich wybudował pustelnię Asekrem, położoną

**Szymon  
Szczęsny**



Historyk, ekonomista, członek Komisji Rewizyjnej i pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu.

na wysokości 2700 m n.p.m. w górach Hoggaru. Zajmował się pracą fizyczną oraz opracowaniami lingwistycznymi z języka tuareckiego, które w 1915 r. owocowały powstaniem słownika francusko-tuareckiego, przetłumaczeniem Ewangelii oraz poezji na tuarecki.

O swojej działalności pisał do jednego z przyjaciół: „Powołaniem moim jest życie ukryte, samotne, a nie apostołowanie słowem i podróżami. Z drugiej strony dusze tych regionów, dla których jestem zupełnie sam, wymagają moich wędrówek, dopóki nie będzie innych robotników. Staram się pogodzić obie rzeczy, mam dwie pustelnie oddalone o 1500 kilometrów jedna od drugiej. Przebywam trzy miesiące w północnej, sześć w południowej, a trzy miesiące poświęcam rocznie na wędrówkę z jednej do drugiej”.

Stylom swojej egzystencji dał podwaliny pod nową formę życia zakonnego w Kościele: życia kontemplacyjnego, nieklauzurnego, spędzanego wśród prostych ludzi. Jezusa spotykał w Najświętszym Sakramencie jako umiłowanego Brata i Pana, w Eucharystii przeżywał czułą bliskość Boga: „Jezus mówi: Moje Serce jest skrótem religii: Serce, którego widok przypomina o miłości, jaką Bóg ma dla was i tej jaką powinniście Mu oddać... Chce On, byście Go posiadli na wieki, byście zostali w Niego przemienieni i w pewnym sensie przeobstwień: oto jest miłość Boga do was, nieskończona poprzez nieskończone dobro, którego dla was pragnie, miłość przypominana przez moje Serce (...) Cała religia wyraża się w słowie miłość-miłosierdzie”. Nauczał, że trzeba być bratem każdego: wierzącego i niewierzącego, bogatego i biednego, chrześcijan, muzułmanów i Żydów: „Bliźniego kocha się takim, jaki jest tu i teraz, jakim go Bóg i pokolenia ukształtowały, kocha się całkowicie bezinteresownie i w pełnej wolności, pra-

gnąc jego dobra, zarówno wiecznego, jak i doczesnego”.

Postępowaniem realizował zasadę: „Żyć dzisiaj tak, jakbym wieczorem miał umrzeć jako męczennik”. Taką też śmiercią zginął. Podczas I wojny światowej doszło do walk plemiennych między Tuaregami a Senussami. W trakcie ataku Senussów 1 grudnia 1916 r. brat Karol pozwała się pojmać, nie stawiając oporu, po czym zostaje

związany i ograbiony, a następnie zabity.

Idea powołania wspólnot nie zginęła jednak wraz ze śmiercią Karola de Foucauld. Podjęli ją ks. René Voillaume oraz Magdalena Huttin, tworząc odpowiednio w 1933 r. wspólnotę zakonną Małych Braci Jezusa, a w 1939 r. zgromadzenie Małych Sióstr Jezusa. Obecnie na całym świecie skupiają one ok. 1500 osób, prowadząc swoją działalność

również w Polsce. Proces beatyfikacyjny Karola de Foucauld zakończył się za pontyfikatu Jana Pawła II, któremu w wyniesieniu na ołtarze Karola od Jezusa przeszkodziła śmierć. Dzieło swojego wielkiego poprzednika dokończył 13 listopada 2005 r. Benedykt XVI, który od wielu lat był promotorem duchowości Nazaretu, wprowadzonej do Kościoła przez tego błogosławionego.

## AKT PRZYJĘCIA CHRYSYDUSA ZA KRÓLA I PANA

Już Pius XI w uroczystym uznaniu Jezusa za Króla w życiu indywidualnym i społecznym widział środek zaradczy przeciw laicyzacji.



Fot. Ewa Kamińska

Ewa i Tomasz Kamińscy



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, redaktorzy miesięcznika „Głos św. Antoniego”, korespondenci Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

stus: „Intronizacja to nie jest tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma odbyć się w każdej duszy”. Wspomniał nauczanie papieża Piusa XI, który w uroczystym uznaniu Jezusa za Króla w życiu indywidualnym i społecznym widział środek zaradczy przeciw laicyzacji. Biskup Pindel podkreślił, że „przemiana wewnętrzna indywidualnego wiernego prowadzi do przemiany świata doczesnego, tak by stawał się on coraz bardziej podporządkowany Temu, który jest Królem królów i Panem panujących”.

Na początku Mszy św. kard. Stanisław Dziwisz, witając wszystkich przybyłych, przypomniał o tegorocznych Świątecznych Dniach Młodzieży i wizycie papieża Franciszka w Polsce. Powiedział, że wyrazem wdzięczności za te wydarzenia będzie zaproszenie Jezusa do serc i rodzin, do wspólnot i środowisk. – Pragniemy zaprosić Go do tego wszystkiego, co Polskę stanowi – powiedział. – Nie lękajmy się takiego aktu. Jezus Chrystus niczego nam nie zabiera, a wszystko daje. Jego panowanie nikomu nie zagraża, bo wyraża się przez miłość, która została ukrzyżowana.

– Przybyliśmy tu, by przyjąć Jezusa Chrystusa na nowo, z wielką radykalnością swego postanowienia, za Króla i Pana – powiedział w homilii bp Andrzej Czaja, ordynariusz opolski, przewodniczący Zespołu KEP ds. Ruchów Intronizacji.

Już od rana w sobotę 19 listopada 2016 r. przed Bazyliką Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach zgromadziła się wierna. Na niesionych planszach widniały nazwy miejscowości z całej Polski. Według organizatorów przybyło tego dnia ponad 100 000 osób, a do Komunii św. przystąpiło 80 000. Obecni byli członkowie Episkopatu Polski, księża, przedstawiciele parlamentu, władz państwowych i samorządowych oraz media. Wyjątkowym gościem był prezydent RP Andrzej Duda.

Uroczystości, będące jednocześnie zwieńczeniem Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia oraz Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, rozpoczęły się o godz. 10.00 nabożeństwem, które poprowadził abp Wojciech Polak, prymas Polski. W konferencji bp Roman Pindel, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej,

zwrócił uwagę, że celem Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana nie jest uczynienie Jezusa Królem, ale wyznanie tego w sercu. – Chcemy, by Jego zamiary wypełniały się w naszych rodzinach, by z Jego prawem liczone się tam, gdzie jesteśmy i pracujemy, by poprzez świadectwo naszego życia, myślenia i podejmowanych decyzji, mających wpływ na życie społeczne w świecie, widoczne było Jego panowanie – powiedział.

Mówiąc o uzasadnieniu idei ogłoszenia Chrystusa Królem, wskazał na Pismo Święte i Tradycję oraz natchnienia Ducha Świętego. Przypomniał postaci kandydatki na ołtarze, Rozalii Celakówny, która pisała m.in., że „Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu”. Przytoczył też słowa, jakie skierował do niej Chry-

zacyjnych. Zaznaczył, że nie chodzi tu o ogłaszanie Go Królem, lecz uznanie Jego panowania i poddanie się Jego Prawu, woli i zbawczej władzy, o zawierzenie Mu Ojczyzny i całego narodu. – Wystarczy (...) otworzyć drzwi, przyjąć Pana, dać Mu pierwsze miejsce we wszelkich sferach naszego życia: rodzinnej, zawodowej i społecznej, a On je uporządkuje i rozwinie; wprowadzi Boży ład, napętni swym Duchem i pokojem – wskazywał bp Czaja. Podkreślił, że potrzeba Bożego pokoju w sercach, zgody i miłości między ludźmi, jedności, dobroci, uprzej-

mości, łagodności, opanowania, wierności i cierpliwości. – Potrzeba też wyrazistego poszanowania Bożego Prawa, aby stanowione prawo ludzkie nie było ponad nim i nie dochodziło do łamania sumienia człowieka, lekceważenia tego, co etycznie i moralnie dobre – powiedział, dotykając tak ważnych także dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zagadnień społecznej nauki Kościoła.

– Wyznajemy wobec nieba i ziemi, że Twego królowania nam potrzeba. Wyznajemy, że Ty jeden masz do nas święte

i nigdy niewygasłe prawa. Dlatego z pokorą chyląc swe czoła przed Tobą, Królem Wszechświata, uznajemy Twe Prowadzenie nad Polską i całym naszym Narodem, żyjącym w Ojczyźnie i w świecie – mówił abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, wypowiadając słowa Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana.

Ten sam Akt został powtórzony we wszystkich polskich kościołach 20 listopada w Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata.

## ŚWIT SŁOWIAŃSKIEGO JUTRA

Światlejsi pośród Słowian rozumieli, że na dłuższą metę nie da się utrzymać dawnych tradycji i wcześniej czy później wypadnie się zintegrować z wyższą cywilizacją grecko-rzymską oraz kulturą i religią chrześcijańską.

Ochodzona w tym roku 1050. rocznica chrztu Mieszka I zachęca do zajęcia się początkami wiary chrześcijańskiej w Polsce. Źródła historyczne na ten temat to: *Kronika Thietmara*, *Kronika Galla Anonima*, *Kronika Polska* Wincentego Kadłubka, *Rocznik Poznański starszy*, *Rocznik Świętokrzyski*, *Roczniki* Jana Długosza.

Wiadomo, że chrześcijaństwo istniało już od dziesięciu wieków i miało za sobą wielki dorobek w dziedzinie teologii, filozofii, architektury, a przede wszystkim działalności misyjnej i duszpasterskiej. Kościół jeden ze swej natury istniał w dwóch zasadniczych formach: greckiej i łacińskiej. Przed VIII w. do Słowian żyjących na terenie obecnej Polski Ewangelia albo nie docierała zupełnie, albo w niewielkim stopniu, nie ma bowiem śladów struktur kościelnych z tego okresu, jak diecezje, parafie, synody, nie zachowały się żadne pisma. Sytuacja zaczęła się zmieniać od czasu Cyryla (827–869) i Metodego (815–885). Byli oni pochodzenia greckiego, dokonali tłumaczenia Biblii oraz Liturgii na język słowiański, pracowali jako misjonarze na Krymie, w Bułgarii, na Morawach, ich wpływ docierał na Ruś. Związani byli z Konstantynopolem, ale ich działalność była akceptowana przez Rzym.

Później dostrzega się ślady apostołstwa wśród Słowian zachodnich, tak w formie bizantyjskiej, jak i łacińskiej. Zapewne książę Mieszko znał oba nurty, przynajmniej w jakimś stopniu, ale bliższy był mu nurt łaciński ze względu na sąsiedztwo z Niemcami i Czechami. Był to okres ekspansji ówczesnej Europy zachodniej. Światlejsi pośród Słowian rozumieli, że na dłuższą metę nie da się utrzymać dawnych tradycji i wcześniej czy później wypadnie się zintegrować z wyższą cywilizacją grecko-rzymską oraz kulturą i religią chrześcijańską. Niektórzy określają ten okres jako *świt słowiańskiego jutra*.

Sytuacja była podobna do tej, jaka się wytworzyła po rozpadzie bloku rosyjskiego. Kraje jak Polska, Czechy, Bułgaria, Rumunia w sposób naturalny zwróciły się ku Zachodowi, gdyż żaden z nich nie mógł sobie pozwolić na separację, dlatego zabiegały o wejście do Unii Europejskiej. Można zatem powiedzieć, że Mieszko I, przyjmując chrzest, pragnął wprowadzić swoje księstwo do ówczesnej wspólnoty europejskiej. Jego chrzest ma związek z małżeństwem z księżniczką czeską Dąbrówką. Nie wszyscy historycy są zgodni co do przyjętej daty 966. Według tradycji po chrzcie Mieszka powstało pierwsze biskupstwo w Poznaniu w roku 968, a jego

**Ks. prof.  
Józef Grzywaczewski**



Patrolog i teolog dogmatyczny, specjalizuje się w teologii pierwszych soborów powszechnych: od Nicei I (325) do Chalcedonu (451), oraz Galii V–VI w.

pasterzem został Jordan. Historycy nie są pewni tej daty ani narodowości Jordana; pochodził on na pewno z Europy zachodniej. Prawdopodobnie podlegał metropolicie Moguncji lub Ratyzbony. Tak czy inaczej był pierwszym biskupem w Polsce.

Motywacja polityczna nie przekreśliła wiary osobistej Mieszka. Zapewne dostrzegał on, że starosłowiańskie mity, wierzenia i obrzędy nie odpowiadały na istotne pytania egzystencjalne. Myśląc swoimi kategoriami, Mieszko mógł uwierzyć, że *Chrystus jest Bogiem lepszym niż bóstwa słowiańskie*. Wydaje się, że Słowianie wiedzieli, że na Zachodzie wiara nie szła w parze ze świętością osobistą. Ilustracją obyczajów w tym okresie może być *Kronika Thietmara*, którą można by określić jako *vademecum barbarzyństwa*, czyli bezmyślności i okrucieństwa w krajach germańskich, jakiego być może nie było wśród pogańskich Słowian. W owym czasie nie wszystko, co szło z Europy

zachodniej, było godne naśladowania, podobnie jak obecnie.

Fakt, że mało wiemy na temat chrztu Mieszka I oraz pierwszego biskupstwa, świadczy o tym, że te wydarzenia w niewielkim stopniu zostały zauważone przez Słowian ziem polskich. Nabrały one znaczenia później, gdy już daleko posunęła się chrystianizacja kraju. Wydarzeniem, które wywarło wpływ na świadomość ludzi ówczesnej Polski, była wizyta cesarza Ottona III w Gnieźnie w 1000 r. Jego ojcem był Otton II, a matką księżniczka grecka Teofano. W ich rodzinie istniało pragnienie przywrócenia Cesarstwa Rzymskiego, obejmującego Grecję i Zachód, podobnie jak za cesarza Konstantyna od IV w., a potem, na mniejszą skalę, za czasów Karola Wielkiego (ok. 747–814). Kraje słowiańskie, głównie księstwo Polan i Ruś, miały stanowiąc pomost pomiędzy Rzymem a Konstantynopolem. Ponadto Otton III zamierzał wypędzić Arabów z Hiszpanii, a może i z północnej Afryki. Papież Sylwester II popierał tę wizję i zapewne ustalili z cesarzem cel wizyty w Polsce. W tym czasie Kościół grecki pozostawał formalnie w łączności z Kościołem łacińskim, ale *de facto* rosła wrogość, głównie od czasów Focjusza (810–891), która miała doprowadzić do podziału w 1054 r. na prawosławie i katolicyzm.

Otton III przybył do grobu św. Wojciecha, który poniósł śmierć w Prusach w 997 r. Cesarz oddał cześć męczennikowi, podniósł biskupstwo w Gnieźnie do rangi samodzielnej metropolii, czyli podlegającej wprost Stolicy Apostolskiej, Bolesława Chrobrego uznał za przyjaciela Świętego Cesarstwa Rzymskiego, niektórzy mówią, że koronował go na króla, co nie jest prawdą, bowiem koronacja nastąpiła później, być może w 1025 r., ale mogła być konsekwencją wizyty Ottona III w Gnieźnie. Cesarz usiłował pozyskać Bolesława dla idei superpaństwa chrześcijańskiego: od Italii, Francji, Germanii i Anglii poprzez Europę środkową do Grecji i Palestyny. Miała to być opozycja wobec superpaństwa islamskiego: od

Arabii, przez Armenię, Syrię, Egipt aż do Hiszpanii.

Podobnie jak Bolesław uhonorowany został książę Rusi Włodzimierz w 988 r. przez cesarza greckiego Bazylego II, z tym że otrzymał on Annę, siostrę cesarza za żonę. Jednakże Grecy

MIESZKO I-szy.



nadal uważali Rusinów za barbarzyńców, a Niemcy takie same zdanie mieli o Polakach, o czym pisze wspomniany wyżej bp Thietmar w swej *Kronice*. Wejście do rodziny narodów chrześcijańskich nie zahamowało wojen, ale kulturowo i religijnie wiązało Polskę z Zachodem, czyli z kulturą łacińską i europejską, a Ruś z Grecją i z chrześcijaństwem o tradycji wschodniej.

Wielkie plany imperialne rozpadły się nagle. W 1002 r. wybuchła rebelia w Rzymie. Otton III wyruszył, aby ją stłumić, lecz w drodze został zatruty pokarmem, przypuszcza się, że przez tych, którzy obawiali się zjednoczonego Cesarstwa chrześcijańskiego, a byli to Arabowie, Grecy, książęta niemieccy, a nawet mieszkańcy Rzymu, którzy nie akceptowali germańskich cesarzy.

Pomimo, iż wizja imperium chrześcijańskiego się rozpadła, to dzieło chrystianizacji postępowało. Przed plemionami słowiańskimi pojawiło się zadanie przyswojenia sobie dziedzictwa hebrajskiego od czasów Abrahama (XVIII w. przed Chrystusem) do Chrystusa, a także kultury greckiej i rzymskiej, przynajmniej od V w. przed Chrystusem, a przede wszystkim dziedzictwa chrześcijańskiego, w tym teologii patrystycznej z okresu od I do VI w. po Chrystusie. Inaczej mówiąc, należało poznać to wszystko, co zostało wytworzone w krajach wokół Morza Śródziemnego w ciągu około trzech tysięcy lat!

Tak zapoczątkowany został receptywny typ kultury, który trwa do dziś: Polska bardziej przejmuje i asymiluje treści przychodzące z Zachodu, niż tworzy rzeczy nowe. Wówczas, po przyjęciu chrztu wypadało uczyć się łaciny, gdyż ona otwierała drzwi do skarbów duchowości, religii, kultury i cywilizacji. Obecnie podobną rolę pełni język angielski, chociaż jego znaczenie jest mniejsze niż wówczas łaciny. Trzeba było na wzór zachodni budować pałace i świątynie, podobnie jak obecnie buduje się supermarkety czy autostrady; trzeba było zakładać szkoły i klasztory, podejmować studia i pisać księgi podobnie jak obecnie trzeba posługiwać się samochodem, telefonem czy komputerem. Recepcja dóbr kultury, religii i cywilizacji szła w parze z dynamizmem i kreatywnością, a ludzie wybitni, jak Włódkowic, Wit Stwoszczy czy Kopernik, zasłynęli także poza Polską.

1050. rocznica symbolicznego chrztu Polski wypada w kontekście kryzysu w Europie: od 1968 r. postępuje spadek religijności, zmniejsza się przyrost naturalny, zwiększa się liczba imigrantów z Azji i Afryki, nasilają się tendencje antychrześcijańskie w polityce i kulturze, pojawiają się akty terrorystyczne. Jednocześnie, od czasu Jana Pawła II rozlega się w Kościele wołanie o powrót do chrześcijańskich korzeni Europy.

Dziennikarka z Włodawy.

Joanna  
Szubstarska

# PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, KREATYWNOŚĆ, INNOWACYJNOŚĆ W NOWOCZESNEJ POLSCE

Istotą przedsiębiorczości jest tworzenie projektów, które zaspokajająby potrzeby społeczne; przedsiębiorczość należy zatem łączyć z poszukiwaniem i wdrażaniem nowych form rozwoju. Kolejnym założeniem jest generowanie zysków, dzięki którym możliwy byłby dalszy rozwój.

U podstaw przedsiębiorczości leżały ogólnoludzkie wartości moralne – mówi Piotr Wojciech Szubartowski, prezes Fundacji »Lux Poloniae« z Lublina. – W pierwszej kolejności chodziło o to, aby zaspokajać potrzeby nabywców, co było głęboko powiązane z wartościami społecznymi, przede wszystkim chrześcijańskimi. Wraz z rozwojem kapitalizmu rozwijały się te wartości. Przedsiębiorcy zachodni, głównie w Stanach Zjednoczonych, posługiwali się Biblią. Dzięki wprowadzaniu innowacyjności tworzyły się więzi społeczne. Natomiast z biegiem czasu wartości te zostały zastąpione przez neoliberalizm, politykę mocnej liberalizacji i zwrócenie uwagi na wolny rynek. Ten nieograniczony rynek jest modelem gospodarki, w którym wszystko kojarzy się z zarabianiem pieniędzy. Dziś odwoływanie się do pozytywnych wartości zostało zminimalizowane. Przedsiębiorca staje się kreationistą dla samego siebie, chce zaspokajać swoje potrzeby, nie myśląc o potrzebach wspólnoty.

Jako fundacja dążymy do zwrócenia uwagi na wartości, które zostały zapomniane, chcemy na nie wskazywać i przywoływać je. Myśl o powołaniu Fundacji »Lux Poloniae« wyłoniła się właśnie z moich doświadczeń bycia przedsiębiorcą. Napotykając na różne przeszkody rynkowe w latach 90. i nieco później, zauważyłem, jak negatywnie nastawiony był polski rząd do przedsiębiorczości. A z drugiej strony ludzie, którzy pojawiali się na rynku, okazywali się skompromitowani w czasach PRL-u. Szkoda, że jako państwo nie rozliczyliśmy tego okresu, być może wtedy wielu przedsiębiorców uniknęłoby sytuacji negatyw-

nych; chodzi mi – a jestem tego przykładem – o przedsiębiorców, którzy zostali zniszczeni, którzy stracili majątki, którzy byli oskarżani. Natomiast ludzie nieuczciwi, którzy nie mieli wizji przyszłości, wprowadzali się do gospodarki, do polityki i tworzyli model neoliberalny, nie opierając go o wartości pozytywne. Gdy inni chcieli być kreatorami nowej rzeczywistości, napotykali na trudności – podsumowuje Szubartowski.

W głowach przemysłowców, biznesmenów, naukowców, badaczy, inwestorów, ekspertów technologicznych rodzą się wciąż pomysły na produkt czy usługę. – Sama innowacyjność oczywiście jest pozytywna, trzeba tylko postawić pytanie: czemu ma ona służyć? – zastanawia się Piotr Wojciech Szubartowski. – Jeśli ktoś stworzy np. ciekawy nowy produkt, to gdy przedsiębiorca nie ma wizji przyszłości, nie dąży do tego, aby ten produkt służył wspólnocie – wówczas może to być produkt tylko marketingowy, który zostanie użyty raz, tylko taka będzie jego rola. Byłoby dobrze, aby takie produkty były ponadczasowe. Druga kwestia dotyczy samego przedsiębiorcy, tzn. czy jest na tyle inteligentny, aby wprowadzać innowacje. W naszym państwie aktualnie potrzeba np. nowych technologii w zakresie komputeryzacji, informatyki. Plan Morawieckiego to duży plus tego rządu, do tej pory brakowało wizji naszej gospodarki opartej na wartościach, o których wspominałem, gdzie buduje się więzi obywatelskie.

Polska ma duży potencjał, aby tworzyć innowacyjne rozwiązania. Zdolność i motywacja przedsiębiorców do prowadzenia badań naukowych, które przyczyniałyby się do rozwo-

ju produkcji, została wzmocniona w planie nowego polskiego rządu. Rząd zakłada oparcie się na filarach takich, jak: reindustrializacja, rozwój innowacyjnych firm, kapitał dla rozwoju, ekspansja zagraniczna i rozwój społeczny oraz regionalny (m.in. włączenie obszarów wiejskich i małych miast w procesy rozwojowe). Powołanie Polskiego Funduszu Rozwoju, narzędzia podtrzymującego tę strategię, przewiduje wzrost efektywności instytucji rozwojowych. Zakres wsparcia obejmie nie tylko małe i średnie firmy, infrastrukturę, ale także eksport, promocję i innowacje. Fundusz pracuje nad pozyskaniem kapitału na inwestycje na preferencyjnych warunkach przez międzynarodowe instytucje finansowe. Ponadto, obok opracowania przez rząd zasad prowadzenia biznesu w Polsce, które mają zastąpić ustawę o swobodzie działalności gospodarczej, nowe prawo ułatwi współpracę przy innowacyjnych projektach. Rozwój innowacyjności jest jednym z wyznaczników przyjętego przez rząd Planu na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Do 2020 r. na programy innowacyjne ma trafić ponad 16 mld euro. Wicepremier Mateusz Morawiecki, który twierdzi, że państwo ma do odegrania dużą rolę w innowacyjności gospodarki, podkreśla, że „prawdziwie innowacyjne gospodarki to takie, w których jest znakomita współpraca pomiędzy nauką, biznesem i państwem”.

Abymógł być spełniony wymóg innowacyjności, potrzeba zaistnienia szans rynkowych, a te zaczęły się pojawiać wraz z wprowadzeniem pozytywnych rozwiązań przez polski rząd. Nieodłączną częścią procesu przedsiębiorczego jest ponoszenie ryzyka,



a będzie ono podejmowane wraz z optymistyczną prognozą i wizją korzyści, o jakich zapewnia wicepremier Morawiecki. Rozwój i proces przedsiębiorczy wymaga także wprowadzania innowacji.

Innowacyjność może wynikać z założeń przedsiębiorstwa. Na przykład w odniesieniu do zasobów ludzkich celem strategicznym przedsiębiorstwa może być pozyskanie pracowników o odpowiednich predyspozycjach i kwalifikacjach zawodowych. Z innowacyjnością może być związane marketingowe wypracowanie przewagi konkurencyjnej, natomiast w zakresie finansów innowacyjność może się przyczynić do polepszenia rentowności. Cele przedsiębiorstwa zostaną w ten sposób osiągnięte, a oczekiwania klientów zaspokojone.

Bardzo dobrą szkołą przedsiębiorczości jest startup. Młodzi ludzie, niemający doświadczenia w biznesie, a także często i środków finansowych, chętnie sięgają po taki rodzaj prowadzenia działalności. Startupem można nazwać wyłącznie przedsięwzięcie zupełnie innowacyjne, niemające swojego identycznego odpowiednika

na rynku. Startup opiera się na prawdopodobieństwie, że dany produkt znajdzie nabywców. Nie istnieją żadne gwarancje powodzenia, o powodzeniu zaważyć może wizja i zapał do pracy. Przy okazji chodzi o znalezienie modelu biznesowego, który dawałby stabilny i systematyczny dochód. Wiele firm opiera się w takich przypadkach na kapitale intelektualnym (wiedza, doświadczenie, umiejętności zawodowe) i innowacjach.

Inwestycje w kapitał ludzki określają poziom innowacyjności gospodarki, ponieważ od tych właśnie inwestycji zależy rozwój sfery wynalazczości oraz innych produktów w dziedzinach naukowych i technicznych. Dbałość o kapitał ludzki wiąże się z ponoszeniem nakładów na szkolenia, zdobywanie wiedzy i nowych umiejętności przez członków przedsiębiorstwa. W ten sposób przedsiębiorca dysponuje kapitałem ludzkim z dużymi możliwościami motywacyjnymi, wykorzystuje również istniejące technologie prowadzące do nowoczesnych rozwiązań, a także w efekcie – zyskuje nowe już wytwory i produkty.

Warto chwilę jeszcze poświęcić go-

spodarce kreatywnej, która dostarcza wartości ekspresywnej, znaczącej dla kultury narodowej. Gospodarka ta wzbogaca społeczeństwo, które w czasach współczesnych, wraz z rosnącym standardem życia, chce także być konsumentem doświadczeń kreatywnych. Wydaje się, że ze sprzedażą wyrobów kreatywnych nie powinno być problemów. Jednak twórcy produktów o większej skali innowacyjności, zaawansowanych technologicznie, bardziej estetycznych pod względem wzornictwa czy bardziej profesjonalnie świadczonych usług, wykazują, że niski popyt jest dla nich zasadniczą barierą rozwoju. Wysoki popyt na produkty i usługi kreatywne występuje w społeczeństwach zamożnych, w naszym kraju sporo brakuje do tego, aby przedkładać wyrób doskonały jakościowo nad jego tańszy odpowiednik.

Na zakończenie cytaty z przemówienia wicepremiera Mateusza Morawieckiego: „Chcemy być raczej inwestorem, niż tylko wydawcą pieniędzy, chcemy być akuszerem projektów innowacyjnych raczej, niż tylko księgowym”.



Mikołaj Golema

Członek Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu. Student prawa. Uczestnik Studium Myśli Prymasowskiej.

## MARSCH FÜR DAS LEBEN

Często się mówi, że w naszych czasach otaczająca rzeczywistość szybko się zmienia. Nie inaczej było w tym przypadku. Kiedy jechałem na berliński Marsz dla życia (z 17 września), chyba nikt się nie spodziewał, że dwa tygodnie później temat aborcji będzie rozpałał temperaturę polskiej debaty publicznej do czerwoności. Dlatego tym bardziej zachęcam do lektury relacji z tego wydarzenia i kilku refleksji, które mi się nasunęły.

**M**arsz dla życia, czyli w oryginalnym *Marsch für das Leben*, to coroczna impreza odbywająca się w Berlinie, organizowana przez środowiska obrońców życia, konkretnie Związek na rzecz Prawa do Życia, przy poparciu hierarchów Kościoła katolickiego i wspólnot protestanckich. Cele są podobne do tych, jakie wyznaczają sobie polskie organizacje. Streścić je można w hasłach zamieszczonych na rozdawanych ulotkach: Tak dla życia. Stop aborcji, selekcji, wspomaganemu samobójstwu i euta-

nazji. Jedną rzeczą była jednak, jak do-  
tąd, diametralnie inna. Wydarzeniu towarzyszą silne, głośne i agresywne kontrmanifestacje środowisk skrajnej lewicy, organizacji feministycznych, homoseksualistów i tzw. antyfaszystów. Wystarczy kilka kliknięć, aby znaleźć w internecie multum nagrań dokumentujących chamskie, prowokacyjne, bluźniercze zachowania osób z drugiej strony barykady. Niektóre z tych filmików pochodzą od Bractwa Małych Stópek ze Szczecina, które regularnie bierze udział w tym wyda-

rzeniu. Chyba właśnie za ich sprawą to – momentami dosłownie – starcie dwóch światów stało się znane, a materiały zaczęły krążyć po polskim internecie. Przyznam, że kiedy kilka lat temu je zobaczyłem, zrobiły na mnie duże wrażenie. Tym bardziej nie wa-  
hałem się, kiedy dostałem informację, że kolega szuka chętnych na wyjazd z Wrocławia, chociaż było to ledwie kilka dni przed 17 września.

Po drodze mieliśmy różne perypetie, którymi nie będę zanudzał czytelników, tak czy inaczej docieram

do Berlina na ponad godzinę przed marszem. Wsiadam w dzielnicy Kreuzberg, skąd mam jeszcze dość sporo do przejścia. Jest to dzielnica ciesząca się specyficzną sławą – mieszka tam wielu imigrantów, ale również ludzi znajdujących się na obrzeżach społeczeństwa; ostatnimi czasy jest to „modna” okolica. Faktycznie, idąc w strugach ulewnego deszczu, mijam grupę kobiet w *hidżabach* z gromadą dzieci, a gdy sprawdzam trasę na przystanku, zagaduje do mnie para starsuszków, na oko miłośników nielegalnych substancji rozweselających. Kawalek dalej *squat* – jego mieszkańców prawdopodobnie jeszcze dzisiaj spotkam. Kolejna ciekawostka – w Berlinie kampania przed wyborami samorządowymi jest na ostatniej prostej, więc całe miasto zalepiono plakatami kandydatów. Przyglądając się po drodze Kreuzbergowi, widzę tylko plakaty socjaldemokratów, liberałów, zielonych, lewicy. Czyżby Alternatywa dla Niemiec, a nawet chadecy oddali ten teren walkowerem? Marszowym tempem na kilka minut przed 13.00 docieram pod Reichstag, skąd ma wyruszyć pochód.

Przed budynkiem niemieckiego parlamentu ustawiono niewielką scenę, pod nią stoi, na moje oko, ponad tysiąc osób. Różne grupy wiekowe, chociaż dominują ludzie starsi. Przeważnie rodowici Niemcy, choć czasem mignie w tłumie twarz o innym kolorze skóry. Widać księży, niektórych nawet w sutannach, co jak podejrzewam, na ulicach Berlina nie jest częstym widokiem. W tłumie powiewa i polska flaga. Okazuje się, że formuła obejmuje liczne przemówienia przed marszem. Z powodu nikłej znajomości niemieckiego wylapuję tylko poszczególne zwroty, hasła. Łatwiej idzie mi odczytywanie sloganów z licznych tabliczek i transparentów. Moją uwagę w jednym i drugim przypadku zwraca specyficzna retoryka – mocne podkreślanie tego, że to my domagamy się prawdziwej tolerancji, że chcemy *Willkommenskultur* dla wszystkich, a nie tylko dla imigrantów, silne odwołania do praw człowieka. Wallenrodyzm? Jedyne sposoby na uprawomocnienie swoich postulatów w oczach rodaków? Rzeczywiste przekonania? Mijają kolejne kwadransy, tymczasem kilkusobowa grupka z tęczową flagą próbuje przeszkadzać, krzycząc, szczególnie kiedy zapada minuta ciszy. W pewnym momencie

konferansjer wyczytuje kolejne landy, a ich mieszkańcy zaznaczają swoją obecność okrzykami i wiwatowaniem. Widać, że ludzie zjechali się ze wszystkich zakątków tego rozległego kraju. Prowadzi to jednak do smutnej konstatacji, że jak na tak duże państwo, te 7500 osób (według danych organizatorów) to naprawdę garstka.

W końcu, po niemal trzech godzinach marsz rusza. Uczestnikom rozdawane są charakterystyczne białe, drewniane krzyże. Dzięki temu marsz nabiera również wymiaru swoistego naśladowania Chrystusa, który przecież na ulicach Jerozolimy także spotykał się z obojętnością i lżeniem. Dowiaduję się, że idziemy trasą inną niż zazwyczaj i faktycznie wyglądało to bardziej na boczne ulice niż główne arterie. Jednym z powodów jest odbywająca się w tym samym czasie na Alexanderplatz lewicowa demonstracja przeciw TTIP. Z tej samej przyczyny kontrmanifestacje, choć dość liczne, są – jak się wydaje – zorganizowane dość chaotycznie.

Zaczyna się spokojnie, ale w okolicach Dworca Głównego napotykamy pierwszy mocny akcent – kukłę przedstawiającą masturbującą się Matkę Bożą. Przy bocznych ulicach stoi policja, nasi przeciwnicy są za ochronnymi barierkami, w pewnym momencie ktoś się przedziera i wbiega w tłum, ale zostaje złapany. Co bardzo charakterystyczne, wśród aborcjonistów jest wielu bardzo młodych ludzi, młodzieży w wieku 16–26 lat, w naszym pochodzie na odwrót, dominują starcy. Jest to o tyle ciekawe, że przecież w naszym kraju w tej materii moi rówieśnicy mają *en masse* bardziej konserwatywne poglądy niż pokolenie moich rodziców. Wśród nielicznych transparentów widać kolejne bluźnierstwo o tym, że Maryja powinna była dokonać aborcji. Zastanawiająca, w kontekście duchowym, jest ta nienawiść do Chrystusa i Jego Matki. Idąc nabrzeżem, napotykamy najliczniejszą, dobrze widoczną grupę kontrmanifestantów na moście i drugim brzegu rzeki. Ich liczba jest nieco mniejsza niż nasza, ale wciąż robi wrażenie. Wśród okrzyków wybijają się szczególnie „moje ciało, mój wybór, podnieś krzyk!”. Wyciągnięte w naszą stronę środkowe palce to i tak niewiele w porównaniu z aktami agresji z poprzednich lat. Maszerujący idą raczej w milczeniu, skupieni, z godnością. Bez większych ekscesów

wracamy pod Reichstag. Potem, na dworcu, udaje nam się odnaleźć grupę ze Szczecina, z którą mieliśmy jechać, w niej wiele młodzieży w wieku okolicznych.

Pozwolę sobie podzielić się jeszcze kilkoma luźnymi myślami, które nasunęły mi się w związku z tym wydarzeniem. Przecież aborcja jest tylko wycinkiem problemu, „czarny protest” jest tylko objawem wielokrotnego kryzysu toczącego naszą cywilizację i dlatego należy na tę sprawę patrzeć w szerszym kontekście. Zamach na niewinne życie ludzkie nie pozostaje bez związku z atakiem na Boga i Jego Kościół, Ojczyznę, autorytet, rodzinę. Nie można tej jednej sprawy wyabstrahować od pozostałych. Nawet gdyby udało się zagwarantować prawnie ochronę życia poczętego, nie ma co się łudzić, że bez „odnowienia wszystkiego w Chrystusie” – życia religijnego, społecznego, prywatnego ta zmiana byłaby trwała. Podsumowując tę myśl, powinniśmy mieć świadomość, że naszą stacją docelową nie jest otaczająca nas rzeczywistość minus aborcja.

Jeśli chodzi o technalia, uważam, że nie powinniśmy zamykać się na żaden z godziwych środków. Oczywiście zawsze roztropnie i adekwatnie do okoliczności, ale idźmy szerokim frontem. Potrzebne są inicjatywy ustawodawcze, działania *think tanków*, pikiety i akcje uliczne, wreszcie, a może przede wszystkim, osobiste odważne świadectwo w rozmowach i dyskusjach w najbliższym otoczeniu. Czasem potrzebna jest merytoryczna dyskusja, czasem ostrzejsza wymiana zdań, a czasem satyra i śmiech. Dzięki takiemu elastycznemu działaniu mamy szansę przekonania lub przynajmniej zmiany nastawienia na neutralne (a nawet to może być cenne taktycznie) u szerszego grona osób.

*Last but not least* – co można było zobaczyć w Berlinie, walka toczy się również na płaszczyźnie duchowej, powinniśmy wszystkie te sprawy powierzyć Bożej Opatrzności, Matce Bożej i świętym. To wsparcie jest nam niezbędne. Można mieć tylko nadzieję, że dzięki naszemu wysiłkowi, działając w zgodzie ze sprawdzoną formułą „romantyzm celów – realizm środków”, z Bożą pomocą, uda się nam powstrzymać obecne tendencje, a wręcz pójść naprzód w przekształcaniu Polski w prawdziwą *civitas christiana*, aby nie ugrzęznąć w bagnie, jak nasi zachodni sąsiedzi.



## POLSKIE ŚLADY W SKOKLOSTER

Skokloster to miejsce szczególne, znajduje się tu zamek oraz średniowieczny kościół związany z rodziną Wrangel i polską historią. Budynki przez stulecia skrywały polskie ślady, które odkryto całkiem niedawno.

Zamek Skokloster opisywał już polski historyk i podróżnik Alexander Przeździecki w książce, którą gorąco polecam – *Szwecja: wspomnienia jesienne z roku 1833*: „W połowie drogi brzeg podnosi się cokolwiek, i na nim stoi Zamek Skokloster, budowany z łupów 30-letniej wojny przez Generała Wrangla. Bogata w broń dawną rycerską zbrojownia przyzwoite tu dla siebie miejsce otrzymała, a później przydano jeszcze znaczną bibliotekę. Te lepiej by było do Gethaborgu lub do Lund odesłać. Zamek ten przebył zwyczajne zamków szwedzkich koleje: gdy zubożali pierwsi właściciele, przeszedł w ręce innej szlachty, za dumnej dla opuszczenia feudalnego gmachu, a za ubogiej dla utrzymania go w dobrym stanie. Teraz należy Skokloster do rodziny Hrabów Brahe. Architektura niemiecka XVII wieku: cztery piętra, wież po rogach cztery”.

Skokloster to jeden z najpiękniejszych barokowych zamków w Europie. Usytuowany tuż nad jeziorem Mälaren, niedaleko Sztokholmu, został wybudowany w latach 1654–1676 przez Carla Gustawa Wrangla, syna Hermana Wrangla – jednego ze szwedzkich dowódców biorących udział w wojnie polsko-szwedzkiej 1626–1629, który za swoją dobrą służbę wojskową został nagrodzony przez króla majątkiem Skokloster. Przed reformacją ziemie te należały do zakonu cysterek, które miały tu kościół i budynek zakonu. Nieopodal znajdował się również Stone House, w którym zamieszkał feldmarszałek ze swoją żoną. Tu urodził się i dorastał ich syn Carl Gustaw, który ponoć urzeczony urodą Zamku Ujazdowskiego, postanowił na jego wzór wybudować zamek w Skokloster. Większość materiałów do budowy przywieziono łodzią: piaskowiec z Gotlandii, wapień z Ölandii, a czarne

**Aleksandra Urszula Kołodziej**



Członek Szwedzko-Polskiej Platformy Zrównoważonej Energetyki, sekretarz Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

szkliwe dachówki sprowadzono z Amsterdamu. Cegły wypalano w Skokloster, ale też dostarczano barką z pobliskich posiadłości rodziny Wrangel. Kamienie na fundamenty Carl Gustaw pozyskał w raczej barbarzyński sposób, a mianowicie ostrzeliwując z działa kamienny kościół, znajdujący się w odległości ok. 1 km od kościoła ceglanego. Do dziś zachowały się jego ruiny, będące dziś miejscem kultu religijnego.

Zamek Skokloster stał się największym prywatnym pałacem w Szwecji. Jest tu 77 pomieszczeń i 360 okien. W apartamentach znajdują się liczne tkaniny ścienne (również z motywami religijnymi), kunsztownie wykonane piece, meble, a na sufitach gipsowe sztukaterie. Ściany jadalni, zwanej też Royal Hall, wyłożone są skórzanymi tapetami (kurdybanami) z motywa-

mi morskich muszelek i tulipanów. W sali tej, od 1672 r., wisi najstarszy na świecie szklany żyrandol, wyprodukowany w Sztokholmie. Niestety wskutek utleniania szkło zmatowiało. Najpiękniejszą komnatą miała być Sala Bankietowa, ale po śmierci Carla Gustawa w 1676 r. prace budowlane zostały przerwane i nigdy ich ponownie nie podjęto. Niedokończona sala ma 325 m<sup>2</sup> powierzchni i 15 m wysokości. Do dziś stoją tam drabiny oparte o ściany, a na podłodze leżą narzędzia budowlane porzucone przez robotników. Świat jakby się tu zatrzymał, tworząc od kilkuset lat niesamowity kontrast z pozostałymi, „wypieszczonymi” komnatami.

Carl Gustaw mieszkał w nim krótko, gdy większość czasu spędzał na wojnie (m.in. zdobywając łupy na wyposażenie zamku), a w wyprawach wojennych towarzyszyła mu żona Anna Margarita von Haugwitz, co było praktyką dość częstą, jak się dowiadujemy z kart *Potopu* H. Sienkiewicza: „Warszawa bowiem służyła im dotychczas za skład zdobyczy. Wszystkie niezmiernie skarby, złupione po zamkach, kościołach, klasztorach i miastach w całej Rzeczypospolitej przychodziły do stolicy, skąd wyprawiano je partiami wodą do Prus i dalej do Szwecji (...) Ubogi lud dobrawszy się do skarbów bogatej krainy, rozłakomił się tak dalece, że świat nie widział łapczywszych drapieżników (...) Byli także generałowie: Wrangel młodszy (...) i mnóstwo dam wielkiego urodzenia, które za mężami swymi do tego kraju jako nowej posiadłości szwedzkiej przyjechały”.

W Skokloster przechowywanych jest wiele dzieł sztuki zrabowanych w czasie wypraw wojennych, m.in. słynny na świecie portret cesarza Rudolfa II, złożony z warzyw i owoców.

W zbrojowni znajduje się mnóstwo okazów polskiej broni.

Jest tutaj też bardzo dobrze zaopatrzona biblioteka, która za czasów Wrangla zawierała 2500 książek, a kiedy dodano kolekcje rodzin Brahe i Bielke, powiększyła się do 19 000 woluminów.

W 1967 r. zamek przeszedł na własność państwa, które przeznaczyło obiekt na cele muzealne. To wówczas, w trakcie prac porządkowych na strychu odkryto skrzynie, do których przez kilkaset lat nikt nie zaglądał. Okazało się, że zawierały one cenne, bardzo dobrze zachowane utwory polskie i łacińskie, teksty zupełnie nieznanne. Kolekcja, nazwana *Polonicasamlingen*, zawierająca ponad 200 pozycji, została przywieziona do Skokloster przez Carla Gustawa wśród innych łupów wojennych, w tym bogato zdobionych książek, oprawionych w skóry. Właściciel zamku był wszechstronnie wykształcony, lecz nie znał języka polskiego, a kolekcja poloników była skromnie wydana i zapewne z tych względów nie znalazła się na półkach.

Książki w owych czasach były towarem bardzo cennym i dodawały splendoru jego właścicielowi. O tym, jak powszechny w czasach wojen szwedzko-polskich był rabunek książek z polskich domów i klasztorów, pisał Patrick Gordon w swoim *Dzienniku* z 1655 r., on również nie omieszkał skorzystać z okazji: „Na drugi dzień armia obozowała w tym miejscu. Zaszedłem do klasztoru jezuitów, który do cna rozgrabiono, prócz wspaniałej biblioteki, na opiekuna której mianowano sekretarza feldmarszałka. Wziął mnie ze sobą, abym mu pomógł wybrać szczególnie potrzebne książki dla feldmarszałka i tym sposobem miałem

możliwość jakiegoś sobie odłożyć”.

W kolekcji *Polonicasamlingen* znalazły się pisma polityczne, w tym Piotr Skargi, przywileje koronne, wiersze

sławiące króla Zygmunta III Wazę i jego syna Władysława IV, teksty okolicznościowe, tj. mowy weselne, treny żałobne, kolędy. Teksty te pozwalają poznać prywatną kulturę rodziny szlacheckiej, obyczaje i nastroje wówczas panujące, m.in. narastające napięcie między szlachtą a chłopstwem pańszczyźnianym.

W 2009 r. ukazała się książka Sławomira Baczewskiego *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów Zamku Skokloster*, zawierająca kilka unikatowych utworów, w tym kolędę napisaną przez braci Denhoffów jako prezent Bożonarodzeniowy dla rodziców, będącą jednocześnie życzeniami noworocznymi. Ale oprócz poloników Skokloster posiada jeszcze jedną ciekawostkę dla Polaków. Otóż w ceglany kościele (jednym z najstarszych tego typu w Szwecji) odnaleźć można kilka polskich wątków, a mianowicie: zrabowane przedmioty, czyli ambonę z katedry w Oliwie, chrzcielnicę, monstrancję z Gdańska oraz gipsową płaskorzeźbę w kaplicy Wrangłów przedstawiającą bitwę pod Górnem (1629 r.), w której miażdżące zwycięstwo nad Polakami zyskał feldmarszałek Herman Wrangel. Płaskorzeźba została wykonana w 1640 r. i bardzo dokładnie odwzorowuje teren, na którym toczyła się bitwa: ukształtowanie terenu, zabudowa (widoczny jest nawet młyn, ogrodzenia domostw), rozmieszczenie i ilość polskich i szwedzkich wojsk, szczegóły strojów żołnierzy. W kaplicy znajdują się również rzeźby przedstawiające Hermana Wrangla – jedna z nich ukazuje generała na koniu. Jest to pierwsza tego typu rzeźba w Szwecji. Rzeźbiarz wykorzystał do niej oryginalne wędzidło konia Wrangla.

Na oliwskiej ambonie widnieje krzyż z Jezusem oraz wizerunki Ojców Kościoła: świętych Hieronima, Grzegorza Wielkiego i Augustyna. Na przeciwległej ścianie wisi drewniany krucyfiks z XIII w., pochodzący prawdopodobnie ze zburzonego kościoła.

Jak wspominałam, w zbiorach poloników znajduje się kolęda braci Denhoffów i jej słowami pragnę przesłać Szanownym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia Bożonarodzeniowe:

Radość, pokój i wesele,  
Zgoda, miłość, przyjaciele  
Niech się mnożą i kołowrót  
Szczęścia nie skoczy na odwrot...



Nagrobek Hermana Wrangla w poświęconej mu kaplicy / Fot. A. Kolodziej

Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

Krzysztof  
Dziduch



## ZWYCIĘSKI STRATEG

W naszych dziejach narodowych mamy wiele godnych chwały i dumy zwycięstw, dzięki którym nasza Ojczyzna przetrwała zawieruchy dziejowe. Będąc Polakiem, nie można czuć się niedowartościowanym z powodu naszej spuścizny historycznej, ponieważ kto ją zna, ma powód do dumy narodowej. Idąc śladami chwały oręża polskiego, zwrócimy uwagę na wodzów i żołnierzy walczących o honor i trwałość Ojczyzny.

**N**a zakończenie Wielkiego Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski warto raz jeszcze podkreślić rolę księcia Mieszka I jako zwycięskiego stratega, który obronił młodą państwowość przed zakusami wrogów. Ojciec polskiej państwowości miał rozeznanie w układzie sił geopolitycznych w chrześcijańskiej średniowiecznej Europie, co umiejętnie wykorzystywał dla umocnienia kraju. Fundamentem nowej państwowości było wejście do średniowiecznej wspólnoty *civitas christiana* dające nowe możliwości na przyszłość. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I w sakramencie chrztu w 966 r. oraz oddanie swego państwa pod opiekę papieżowi w 974 r., aby nie podlegać margrabiom niemieckim, stanowiło genialne posunięcie zabezpieczające rozwijającą się państwowość. Sugestywnie obrazuje to Feliks Koneczny, argumentując: „Szczere przywiąza-

nie Mieszka do chrześcijaństwa nie ulegało wątpliwości; tem bardziej zależało mu na tem, żeby na papieskim dworze wiadano o nim i jego państwie, żeby w Rzymie zdawano sobie z tego sprawę, że do związku chrześcijańskich narodów przybywa nowy: polski” (*Dzieje Polski*, t. I, Łódź 1902).

Z zagrożenia ekspansją imperium niemieckiego Mieszko I wyszedł obronną ręką, występując jako świetny dowódca sił zbrojnych oraz inteligentny dyplomata. Rozumiał on znaczenie obronności, czego najlepszym wyrazem były stałe siły zbrojne tworzące drużynę w sile 3000 zawodowych żołnierzy, utrzymywanych na koszt księcia, gotowych na każdy rozkaz do działania. Gwardia przyboczna była wyposażona w uzbrojenie na wzór niemiecki, miała zapewniony oręż i broje, ubiór jednolity, konie bojowe oraz żołd w gotówce, wyżywienie i pełne utrzymanie dla siebie i swych rodzin. Drugi człon armii stanowiło pospolite ruszenie wojów składające się z ochotników, ich wartość bojowa była o wiele niższa.

Mieszko I umacniał państwowość i rozszerzał granice Polski na zachód, pragnąc włączyć do niej również Pomorze Zachodnie ze Szczecinem i Wolinem. Toczył on ciężkie walki z feudałami niemieckimi, którzy również usiłowali zapanować nad ujściem Odry do Bałtyku. Przykładem taktyki i świetnego zwycięstwa oręża polskiego jest w 967 r. decydująca rozprawa w bitwie Mieszka I z saskim grafem Wichmanem, który stanął na czele wyprawy plemienia pomorskiego Wolinian. Bitwa rozegrała się między dolną Odrą i dolną Wartą 26 IX 967 r. Mieszko zastosował stra-

tegiczny manewr polegający na ataku polskiej piechoty, która po wstępnym starciu z przeciwnikiem zaczęła się cofać, odciągając wroga od jego obwarowanego obozu. Gdy Wichman ujrzał wycofującą się piechotę, nie analizując sytuacji, ruszył za nią w pogoń, oddalając się od swego obozowego zaplecza. Wtedy jazda polska ukryta przed wrogiem za wzgórzami dokonała manewru oskrzydłającego, atakując go z tyłu, a cofająca się piechota polska przeszła do natarcia i pościgu. Wojsko polskie odniosło zdecydowane zwycięstwo, a graf Wichman poległ w czasie przegranej bitwy. Triumf Mieszka I nad Wolinianami dał Polsce zdobycie Pomorza Zachodniego z ujściem Odry.

Drugim wybitnym osiągnięciem było wygranie wojny z margrabiami niemieckimi Hodonem i Zygfyrdem, władającymi na pograniczu niemiecko-słowiańskim, którzy najechali na Polskę. Finalna bitwa została stoczona pod Cedynią 24 VI 972 r., gdzie armią polską dowodził Czcibor, brat Mieszka, zadając totalną klęskę wojskom niemieckim. Początkowo część wojsk polskich na północ od Cedyni poniosła pewne straty i wycofała się w kierunku grodu, skąd zasilona posiłkami skierowanymi na pole walki, w decydującym natarciu doszczętnie rozbiła siły niemieckie. Z życiem uszli tylko Hodon i Zygfyrd, zwycięzcy zdobyli jeńców i obfite łupy. Ten triumf dał Polsce 33 lata pokoju, ukazując wysoki poziom sztuki wojennej i wybitne zdolności dowódcze Mieszka I. Była to dla cesarstwa niemieckiego pokazowa demonstracja siły i wartości bojowej armii polskiej.



# WIELKIE RODY ZACHOWAĆ DZIEDZICTWO

*Polska ma jedną przewagę nad wieloma innymi krajami:  
oto jej narodowość i wiara są nierozdzielne.*

Ksiądz Adam Jerzy Czartoryski

**W** naszym kraju miłość Ojczyzny i miłość Kościoła łączą się w jedną żarliwą miłość. Dwa te uczucia wspierają się nawzajem – jedno jest siłą drugiego. Kochamy Ojczyznę, bo takie jest przykazanie Kościoła; kochamy Kościół, bo jest podwaliną i ręką mią naszego życia narodowego” – napisała św. Urszula Ledóchowska

Kończący się cykl artykułów „Wielkie rody” miał na celu przypomnienie i ukazanie doniosłej roli i bezinteresownej działalności członków znamienitych rodów polskich na przestrzeni dziejów. Działalności dla Kościoła i naszej Ojczyzny, działalności, której przyświecała idea zawarta w trzech słowach: *pro publico bono* – dla dobra wspólnego. W znacznej większości członkowie rodzin Czartoryskich, Zamoyskich, Ledóchowskich stanowią wzorce do naśladowania i autorytety w dosłownym tego słowa znaczeniu.

To, że na przestrzeni dziejów pełną oddania służbę Bogu i Polsce pełniło wiele pokoleń polskich rodów, zawdzięczamy właściwemu wychowaniu w rodzinie. Wychowaniu, któremu towarzyszyła praca i modlitwa, troska o drugiego człowieka, troska o Ojczyznę. Gruntowna wiedza nabyta w okresie dziecięcym i młodzieńczym w domu rodzinnym, pogłębiana w wieku starszym przynosiła liczne owoce i dobra dla narodu. „Los narodów – jak podkreślał książę Adam Czartoryski – i kształcenie generacji nie zależy jedynie od wychowania, co młodzież odbiera w szkołach publicznych, ale także, i daleko więcej, od życia rodzinnego, od tego, co młodzież widzi i słyszy w domu rodzicielskim”. Wielokrotnie podkreślał, iż każdy ma nie tylko religijny, ale i patriotyczny obowiązek pracy nad sobą, gdyż „naród, w którym wiara, cnoty, prawność serca i rozumu są uchowane, znajdzie się i postąpi dobrze pod każdą formą rządową”, natomiast, gdzie „wiara i duch słabiej, gdzie zabrakną obyczaje i rozsądek”, tam położenie kraju może się okazać tragiczne.

Generał Władysław Zamoyski, siostrzeniec księcia Czartoryskiego, pod-

kreślał, iż „wiara i wykonywanie obowiązków, które ona nakłada, potrzebują nauki. Nauka jest w pewnej mierze modlitwą; przykładając się do nauki – jak pisał dalej – cześć oddajemy Bogu, ale na to trzeba się uczyć z postanowieniem użytkowania nauk do jak najlepszego wypełniania obowiązków. Uczyc się trzeba z zapałem tak, aby nauka służyła do zaspokajania żądz szlachetnych i poskramiania złych. Wybór nauk powinien być natchniony poczuciem obowiązku i chęcią nauczania się, jak żyć uczciwie i pożytecznie”. Jego żona, sługa Boża Jadwiga Zamoyska, w swoich licznych publikacjach, podkreślała, jak wielkie znaczenie ma przykład wychowawcy. Pisała: „chcąc uczyć prawdy, pracowitości, przyzwoitości, uprzejmości – trzeba być prawdomównym, pracowitym, przyzwoitym, uprzejmym”, gdyż „w porządku materialnym nikomu nie przychodzi do głowy dawać to, czego nie posiada; jakimże sposobem w porządku umysłowym lub duchowym można tego dokonać?” Hrabina Zamoyska zalecała lekturę katechizmu, bo tam „każdy znajduje rozwiązanie najważniejszych dla siebie zagadnień: skąd pochodzi? dokąd idzie? co ma do spełnienia na ziemi i co go po śmierci czeka? A iluż to ludzi pod naciskiem najrozmaitszych okoliczności pędzi przez życie z dnia na dzień, nie wiedząc skąd i dokąd, i po co. Cóż dziwnego – zaznaczała – że w tej pogoni na oślep do przepaści się staczają”. Zamoyska pozostawiła po sobie wspaniałe dzieła, tak w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Wskazania dotyczące pracy, wychowania znajdujące się w jej książkach są ponadczasowe i winny stać się lekturą współczesnych rodziców, wychowawców, pedagogów.

Wspomniany już książę Czartoryski w mowie wygłoszonej podczas posiedzenia Towarzystwa Literackiego w Paryżu zawarł wskazania, którymi należy kierować się w życiu i działaniu. Książę wówczas powiedział: „Wszyscy ludzie przychodzą na ten świat, nie żeby się bawić, nie żeby, jak to mówią, na różanym wylegiwać się łożu, ale żeby pracować,

Joanna Olbert



Bibliotekoznawca, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

biedzić się, walczyć aż do śmierci o wiarę, o cnotę, o słuszość, o dobro, którego obraz Bóg nam w duszy zakreślił, walczyć przeciw złemu, co dobre kazi i zniwecza. Takie jest powołanie człowieka przykazane mu. Kto zaś już na tym świecie odrzuca trudy i nie chce krzyża swojego nosić, kto się już tu zabiera do wygodnego spoczynku, ten nie chce już żyć życiem duszy, wyrzeka się imienia współobywatela i bliźniego”.

Dla nas, współczesnych, powyższe słowa są wskazaniem na dziś. Nie możemy zmarnować, zaprzepaścić tego wkładu, spuścizny, którą pozostawili nam członkowie tych wybitnych polskich rodzin. Każdy z nas na miarę możliwości zobowiązany jest do podejmowania działań, których celem jest zachowanie dziedzictwa duchowego, kulturowego naszej Ojczyzny. Dziedzictwa, które zawdzięczamy Kościołowi i wybitnym jego członkom. Rody wydały wielu świątobliwych kapłanów, biskupów, prymasów Polski (Kazimierz Florian Czartoryski, Mieczysław Ledóchowski), siostry zakonne, sługi Boże (Jadwiga Zamoyska, Włodzimierz Ledóchowski), błogosławionych: (August Czartoryski, Michał Czartoryski, Maria Teresa Ledóchowska) i świętą Urszulę Ledóchowską. Zostawili oni po sobie konkretne dzieła, podejmowane z wielkim trudem, poświęceniem. Pozostawili po sobie spuściznę zarówno duchową, jak i materialną. Niech przykład ich życia, nauczanie, stanowią dla nas drogowskazy, na drodze prowadzącej do Pana Boga. W *Testamencie politycznym* książę Adam Czartoryski m.in. napisał: „Z głębokim uczuciem pokory i rzewnego przejęcia dziękuję Bogu, że mi dozwolił doczekać chwili, w której przyszłość mego narodu już z wiekowej niepewności odsłaniać się poczyna. W długim życiu przekonałem się, że ilekroć Pan Wszechmocny spuszczał na nas swą rękę karzącą, to nie dla naszej zguby, ale dla naszej poprawy. Ufajmy przeto Jego Miłosierdziu, ufajmy przyczynie naszej – Niebieskiej Królowej, a w każdym działaniu raczej o to się troszczmy, co korzyść wiekuiącą, niż o to, co chwilową obiecywać się zdaje. Bądź wola Twoja, Panie Boże Wszechmogący”.

## Godne uwagi



### Rozumiemy się bez słów

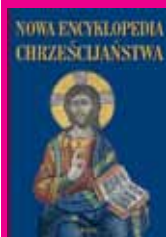
Film o tym, jak bardzo dramatyczna jest sytuacja głuchoniemych rodziców, którzy nie mogą usłyszeć śpiewu własnej córki. Państwo Bélier wraz z dwójką swoich dzieci mieszkają na farmie na francuskiej prowincji, gdzie hodują bydło. Od schematu zwykłej, przeciętnej rodziny odróżnia ich jednak to, że od urodzenia są głuchoniemi, a ich córka Paula rodzi się nie tylko bez wady słuchu, ale obdarzona niezwykłym głosem. Nieprzeciętność rodziny Bélier objawia się przede wszystkim we wzajemnych relacjach pełnych wzajemnego ciepła i spontaniczności.



### Gra Gościniec

To pierwsza w Polsce biblijna gra przygodowa, stworzona przede wszystkim z myślą o budowaniu relacji między ludźmi – zwłaszcza relacji rodzinnych. Gra zaczyna się, gdy pewna niesamowita postać przenosi Cię wraz z drużyną dwa tysiące lat wstecz, do czasów narodzenia Chrystusa. Tak rozpoczyna się podróż, lecz gdzie się skończy? Być może uda Ci się spotkać osobiście ze Świętą Rodziną, jednak nie będzie to proste, a samo spotkanie z pewnością Cię zaskoczy. O tym, jak będzie wyglądała Wasza podróż, decydujecie Wy – a dokładniej Wasze wybory oraz efekty uzyskane w trakcie gry. Tak naprawdę, każda rozgrywka to zupełnie nowa historia!

# KSIĄŻKI



### Nowa encyklopedia chrześcijaństwa

Pod redakcją ks. prof. Henryka Witczyka, Jedność, 2016 r.

Encyklopedia oferuje szerokiemu gronu czytelników – wierzących i niewierzących – pionierski i kompletny przekrój przez chrześcijaństwo, zakorzenione w historii i tradycji Starego Testamentu (biblijnego Izraela), a rozumiane jako wiara w Jezusa Chrystusa, jako religia, i – jak twierdzi Leszek Kołakowski – niezmiennik kultury światowej. Ludzie zainteresowani odkrywaniem tożsamości Europy jako całości i kultur narodów, które ją tworzą, znajdą w tej publikacji niezastąpione źródło wiedzy.



### Nieznane dzieje Polski 1943-2015

Marek Gędek, FRONDA, 2016 r.

Nowatorska książka dr. Gędkę pokazuje na mapach procesy historyczne, polityczne i gospodarcze, które inne książki tylko starają się opisać. Bez wątpienia niniejszą pozycję śmiało można nazwać „televizją na papierze”. Autor wykazuje proste korelacje pomiędzy podskórnymi procesami, często niewidocznymi dla przeciętnego odbiorcy, a zjawiskami w skali makro.

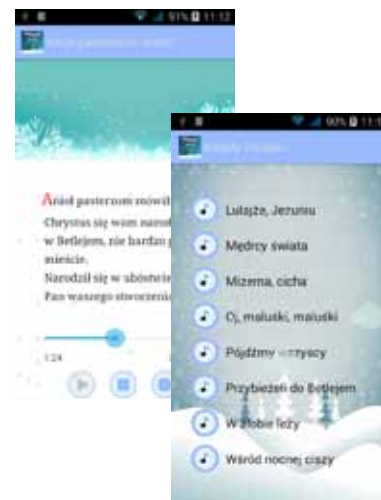


### Gietrzwałd

Grzegorz Kasjaniuk, FRONDA, 2017 r.

Ze względu na niezwykle wyciszenie jest nieporównywalny z Fatimą, Lourdes, La Salette, czy Guadalupe. To jedyne w Polsce i jedno z 12 na świecie, miejsce Objawień Najświętszej Maryi Panny – oficjalnie uznanych przez władzę kościelną. Reporterskie śledztwo w sprawie 160 objawień Maryi dla Polaków na trudne czasy autor dedykuje Niepokalanej.

## Aplikacja miesiąca



### Koleśy polskie (android 4.0 i nowsze)

Zbiór najpiękniejszych i najpopularniejszych polskich kolęd, zebranych tematycznie, w pięknej dynamicznej szacie graficznej, pozwalający na wspólne śpiewanie z bliskimi. To wersja aplikacji wraz z muzyką, dzięki której masz możliwość śpiewać przy pięknym akompaniamencie. Utwory do polskich kolęd skomponował zespół Studio Accantus.

## Porady pani domu

*Święta to nie tylko przyjemność ale i niestety także zmywanie naczyń po rodzinnych spotkaniach. Jednak dzięki gwiazdkowemu Ludwikowi w kuchni rozniesie się prawdziwie świąteczny zapach cynamonu i goździków. Płyn zawiera wyciąg ze słodkich migdałów oraz witaminy. Pozostawia czyste i lśniące naczynia. Skutecznie walczy z tłuszczem.*



Katarzyna z Opola

**Jesteśmy Narodem młodym,  
prężnym o kulturze starej,  
szlachetnej i wspaniałej.**

**Kardynał Stefan Wyszyński**

Zdjęcie Marty Gatuszkiewicz, które znalazło się w kategorii „młodzież ponadgimnazjalna” III Konkursu Fotograficznego *Mysli i rozważania Stefana kardynała Wyszyńskiego w obiektywie młodego pokolenia*. Konkurs organizowany jest przez oddziały Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu i Byczynie

